

UZASADNIENIE

Sąd ustalił następujący stan faktyczny:

Oskarżony S. Ż. (urodzony (...)) i pokrzywdzona G. Ż. (1) (urodzona (...)) poznali się uczęszczając na dodatkowe zajęcia korepetycyjne z matematyki, przygotowujące do matury, podczas nauki w szkole średniej.

W 1993 roku wymienieni zawarli związek małżeński a następnie w roku 1995 na świat przyszedł ich syn G. Ż. (2). Małżonkowie zaraz po ślubie zamieszkali w domu należącym do rodziców S. Ż. w G. przy ul. (...), gdzie zajmowali jedną kondygnację budynku. Na parterze mieszkali rodzice oskarżonego, zaś kolejne piętro budynku zajmowała siostra oskarżonego A. Z.. G. Ż. (1) początkowo była aktywna zawodowo, w latach 1988-2002 pracowała w kilku firmach spedycyjnych na terenie G. jako spedytor. Po urodzeniu dziecka podjęła jeszcze na krótko w 2006 r. zatrudnienie także jako spedytor w firmie (...) S.A.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 1509, okresy zatrudnienia G. Ż. (1) k. 1483, informacja z ZUS dot. okresów ubezpieczenia G. Ż. z tytułu zatrudnienia k. 784, zeznania świadków: E. C. k. 37-39, A. Z. k. 256-258, J. Ż. (1) k. 216-218, wyjaśnienia oskarżonego S. Ż. k. 1509.

Podczas pracy w firmie (...) w G. G. Ż. (1) poznała A. S., zaś podczas zatrudnienia w N. w G. - R. K.. W późniejszym czasie poznała R. O., której syn był rówieśnikiem G. Ż. (2) i uczęszczał do tej samej szkoły. Za pośrednictwem R. O., G. Ż. (1) poznała mieszkającą w pobliżu jej miejsca zamieszkania G. B., a za jej sprawą nawiązała znajomość z W. B.. Z kolei L. R. była jej koleżanką jeszcze z czasów nauki w liceum. Z koleżankami tymi G. Ż. (1) utrzymywała kontakty, spotykała się, L. R. i R. K. odwiedzały wraz ze swoimi mężami małżonków Ż. w ich miejscu zamieszkania w związku z organizowanymi przez nich przyjęciami towarzyskimi.

Dowód: zeznania świadków: A. S. k. 46-47, 1504-1508, R. K. k. 474-476, M. K. (1) k. 456-457, 1511-1514, W. B. k. 66-67, 1353-1375, L. R. k. 58-61, 1349v-1353, R. O. k. 52-54, 1359-1366, G. B. k. 99-102, 1578-1586.

Po urodzeniu syna G. Ż. (1) nie wróciła już na stałe do pracy zawodowej, zajęła się domem i wychowywaniem dziecka. Małżonkowie mieli plany, by w ramach działalności gospodarczej zarejestrowanej na matkę oskarżonego J. Ż. (1), G. Ż. (1) świadczyła usługi spedycyjne w miejscu zamieszkania, niemniej działalność w tym zakresie nie została rozwinięta.

Około roku 2000 rodzice oskarżonego J. i J. Ż. (2) sprzedali dom przy ul. (...) a za uzyskane pieniądze kupili m.in. osobne domy - dla siebie i dla syna S.. Od tego czasu S. Ż. wraz z żoną i synem zamieszkał w wolnostojącym, jednorodzinym, podpiwniczonym, dwukondygnacyjnym domu zakupionym przez jego rodziców w R. przy ul. (...). Na nieruchomości, na której posadowiony jest dom znajduje się nadto warsztat spełniający jednocześnie funkcję garażu.

Oskarżony S. Ż. dopiero w dniu 01 października 2013 roku zarejestrował działalność gospodarczą pod nazwą T.M.S. (...) - Usługi z siedzibą w G. przy ul. (...). W ramach tej działalności prowadził początkowo dwa, a następnie jeden kiosk z gazetami pod w/w adresem. Oskarżony działalność tę przejął po swojej matce J. Ż. (1). Już wcześniej jednak, w trakcie trwania małżeństwa z G. Ż. (1) oskarżony pracował w kioskach swojej matki, zarządzając pracą w nich, zajmując się zaopatrywaniem w towar i sprzedażą.

Dowód: zeznania świadków: E. C. k. 37-39, A. Z. k. 256-258, J. Ż. (1) k. 216-218, 1400-1401, protokół oględzin domu i dokumentacja fotograficzna z oględzin nieruchomości k. 516-520, 521-540, notatka urzędowa k. 24, wywiad środowiskowy k. 367-369.

Jeszcze przed narodzinami syna, w okresie zatrudnienia G. Ż. (1) zaczęła spotykać się po godzinach pracy ze znajomymi. Podczas tych spotkań spożywany był alkohol. Sytuacje te jednak nie były na tyle częste, by stanowiły

istotny problem. Problem z nadużywaniem alkoholu przez G. Ż. (1) pojawił się dopiero po przeprowadzce do nowego domu.

Dowód: zeznania świadków: A. Z. k. 256-258, 1407-1411, J. Ż. (1) k. 216-218, 1400-1406.

Pokrzywdzona nie pracując zawodowo koncentrowała się na prowadzeniu domu, wychowywaniu syna i świadczeniu mu pomocy w nauce. W tym czasie coraz częściej zaczęła sięgać po alkohol. G. Ż. (1) nie posiadała własnych pieniędzy i gotówkę na bieżące zakupy, jak i alkohol otrzymywała od oskarżonego. Alkohol często był obecny w ich domu, kupował go sam oskarżony, który początkowo spożywał go po pracy czy w weekendy wspólnie z pokrzywdzoną. Do około 2006 roku małżonkowie organizowali też w swoim domu przyjęcia, na które zapraszali znajomych m.in. małżonków R., małżonków K., K. B. (1), A. B. czy P. W. (1). G. Ż. (1) uchodziła za dobrą kucharkę i zawsze podczas tych spotkań były przygotowane potrawy. Zawsze też gospodarz – S. Ż. stawiał alkohol, przynosili go też ze sobą goście. Nigdy w towarzystwie nie był poruszany problem choroby alkoholowej G., nie było mowy o powstrzymaniu się od jego spożywania. G. Ż. (1) podczas tych imprez alkohol spożywała na równi z innymi, a jako, że była osobą drobną, o małej wadze, zdarzało się jej upijać jako pierwszej.

Dowód: zeznania świadków: R. K. k. 474-476, 1413-1415, M. K. (1) k. 456-457, 1511-1514, L. R. k. 58-61, 1349v-1353, P. W. (1) k. 1675-1678, K. B. (1) k. 1534-1535, A. B. k. 798-799, 1419-1420, W. T. k. 789-790, 1517-1519, oświadczenie G. Ż. (1) – formularz „objawy uzależnienia od alkoholu” k. 782, wyjaśnienia oskarżonego S. Ż. k. 1341-1343.

Kiedy oskarżony rano wychodził do pracy a G. Ż. (1) wyprawiała syna do szkoły, zdarzało się jej spotykać z koleżankami – R. O. czy G. B. i wspólnie z nimi spożywać alkohol. Najczęściej jednak dzwoniła do G. B., prosząc ją, by ta przyszła do niej i to z nią najczęściej spożywała alkohol.

Oskarżony co prawda miał pretensje do żony, że ta nadużywa alkoholu, niemniej on także kupował po pracy alkohol i wypijał go w domu. Zdarzało mu się stawić nieco niedysponowanym do pracy, jak i kierować samochodem pod wpływem alkoholu. Fakt ten został stwierdzony podczas kontroli drogowej i skutkowało postępowaniem karnym, w wyniku którego oskarżony czasowo utracił uprawnienia do kierowania pojazdami. Przez okres około miesiąca korzystał a pomocy kierowcy J. Ś., który woził go do pracy i po towar. W tym okresie, podczas pracy oskarżony pił codziennie, około 0,5 litra rozrobionej z sokiem wódki.

Dowód: zeznania świadków: G. B. k. 99-102, 1578-1586, R. O. k. 52-54, 1359-1366, J. Ś. k. 794-795, 1640-1641, A. Z. k. 256-258, 1407-1411, A. W. k. 149-151, 1370-1372, M. C. k. 203-204, 1377-1379.

W listopadzie 2004 roku G. Ż. (1) po raz pierwszy w związku z nadużywaniem alkoholu zgłosiła się do Ośrodka (...) w G., gdzie stwierdzono u niej zespół zależności alkoholowej.

W związku z uzależnieniem od alkoholu G. Ż. (1) była dwukrotnie hospitalizowana w Szpitalu dla Psychicznie i Nerwowo (...) im. S. K. w S., za pierwszym razem miało to miejsce w okresie od 08 do 22 stycznia 2007 roku, za drugim razem w okresie od 21 do 31 lipca 2008 roku. W obu przypadkach została przywieziona do szpitala przez oskarżonego i przyjęta na oddział w nagłym przypadku, z rozpoznaniem zespołu zależności alkoholowej, za drugim razem także rozpoznaniem zespołu depresyjnego. Zarówno w dniu 22 stycznia 2007 r., jak i w dniu 31 lipca 2008 r. nie potrafiąc wytrwać w leczeniu, oddział opuściła na własną prośbę. Do domu przywiózł ją oskarżony poproszony telefonicznie o zabranie jej ze szpitala.

Dowód: dokumentacja lekarska G. Ż. (1) z Ośrodka (...) w G. k. 782, dokumentacja ze Szpitala dla Psychicznie i Nerwowo (...) im. S. K. w S. k. 113-132, 1500, zeznania świadka M. R. (1) k. 1529-1534, wyjaśnienia oskarżonego S. Ż. k. 1341-1344.

Po krótkich okresach abstynencji G. Ż. (1) wracała do nałogu. Zaniedbywała wówczas swoje obowiązki, najczęściej leżała, nie gotowała, nie sprzątała, nie zajmowała się dzieckiem, w związku z czym ciężar tych obowiązków spadał

na oskarżonego. W sytuacjach trudnych, gdy nie mógł poradzić sobie z problemem, oskarżony dzwonił do swoich rodziców prosząc o pomoc, a ci po jego telefonie od razu przyjeżdżali. Czasami też dzwonił do teściów E. i K. C. (1), niemniej ci znacznie rzadziej przyjeżdżali w takich sytuacjach. Kilka razy zdarzyło się, że oskarżony wezwał do będącej w ciągu alkoholowym żony lekarza psychiatrę M. R. (1), a także pielęgniarkę – znajomą jego rodziców – J. S. (1), która aplikowała G. Ż. (1) kroplówkę na wzmocnienie. Zdarzało się także, że oskarżony na kilka dni wywoził G. Ż. (1) do jej rodziców na tzw. „podleczenie”, przy czym z reguły pokrzywdzona po jednym dniu dzwoniła do męża, by zabrał ją do domu.

Podczas ostatniego takiego pobytu u rodziców, w maju 2009 roku, znajoma E. C. – pielęgniarka M. R. (2) zrobiła G. Ż. (1) zastrzyk witaminowy.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego S. Ż. k. 1344, zeznania świadków: E. C. k. 1464-1475, K. C. (1) k. 1475-1477, J. Ż. (1) k. 216-218, 1400-1406, J. Ż. (3) k. 1395-1399, A. Z. k. 256-258, 1407-1411, M. R. (1) k. 1529-1534, M. R. (2) k. 418v-420v, 1411-1413, J. S. (1) k. 1535-1536.

W dniu 13 maja 2009 roku G. Ż. (1) udała się do Ośrodka (...) w G. (Przychodnia na ul. (...)). Przyjmujący ją lekarz wypisał jej lek o nazwie H..

W dniu 25 maja 2009 roku pokrzywdzona udała się ponownie na wizytę lekarską w tej Przychodni. W tym czasie prezentowała obniżony nastrój, była wycofana, skarżyła się na uczucie „leku wewnątrz”, była ogólnie osłabiona, nie miała apetytu, skarżyła się na poranne wymioty, zauważalne były u niej drżenia mięśniowe. Lekarz psychiatra rozpoznał u niej zespół odstawienia alkoholu i wystawił jej skierowanie do Szpitala (...) w G., ul. (...). Wśród przepisanych jej leków były: B., A., wit. B1 i B6, D. C., F., H., I..

Z przepisanych leków G. Ż. (1) w dniu 27 maja 2009 roku wykupiła jedynie F. i D. C..

Dowód: skierowanie do szpitala k. 1500, książeczki RUM k. 1501, informacja z NFZ dotycząca świadczeń i leków refundowanych z NFZ k. 1570, 1571, zeznania świadka M. R. (1) k. 1529-1534, dokumentacja – historia choroby z Ośrodka (...) w G. k. 782.

Oskarżony nie potrafił poradzić sobie z nadużywającą alkoholu żoną. O ile sam także pił alkohol, to z uwagi na obowiązki zawodowe, kontrolował jego ilość. G. Ż. (1) będąc w ciągu alkoholowym zaniedbywała swoje obowiązki, takie jak przygotowanie posiłku czy zadbanie o porządek w domu, o co oskarżony miał do niej pretensje. Zdarzało się, że w takich sytuacjach nie traktował jej z należyтым szacunkiem, poniżał ją i wyzywał. Zdarzało się, że używał wobec niej przemocy, efektem czego były zasinienia na ciele, zwłaszcza pod oczami. Z uwagi na zaburzenia krzepliwości krwi G. Ż. (1) miała skłonność do pojawiania się samoczynnych małych siniaczków na ciele a także z łatwością nawet po niewielkim urazie np. złapaniu za ramię, pojawiało się u niej nieproporcjonalnie duże zasinienie. G. Ż. (1) zdarzało się także będąc pod wpływem alkoholu upaść ze schodów czy uderzyć o przedmioty, co także powodowało większe niż normalnie w takich sytuacjach zasinienia na kończynach czy tułowiu. Pod wpływem alkoholu G. Ż. (1) zachowywała się różnie, raz była wesoła, innym razem awanturowała się, wyzywała oskarżonego. Właśnie z takiego powodu, raz podczas wizyty u nich kuzyna S. Ż., oskarżony, wezwał na interwencję Policję.

G. Ż. (1) niechętnie skarżyła się na złe traktowanie jej przez męża. Początkowo w rozmowach z matką i koleżankami siniaki na ciele tłumaczyła właśnie upadkiem ze schodów, uderzeniem się czy zachowaniem psa. Sporadycznie zwierzała się matce i koleżankom, głównie R. O., L. R., W. B., G. B., R. K., przy czym przekazywane im informacje były ogólnikowe i nie przedstawiały całego obrazu relacji panujących między małżonkami.

Dowód: zeznania świadków: A. Z. k. 256-258, 1407-1411 oraz częściowo: E. C. k. 1464-1475, K. C. (1) k. 1475-1477, J. Ż. (1) k. 216-218, 1400-1406, J. Ż. (3) k. 1395-1399, G. Ż. (2) k. 1630-1640, R. O. k. 52-54, 1359-1366, G. B. k. 99-102, 1578-1586, L. R. k. 58-61, 1349-1353, R. K. k. 474-476, 1413-1415, wyniki badań krwi G. Ż. (1) k. 1723, opinia sądowno-lekarska pisemna - k. 1826, ustna – k. 1802-1803, nagranie dźwiękowe o charakterze kłótni zarejestrowane na karcie pamięci, ujawnione

przez biegłego A. Ż. k. 1042, 1047, zapis na płycie k. 1048, częściowo wyjaśnienia oskarżonego S. Ż. k. 1341-1344.

W małżeństwie oskarżonego nie było miłości, a temat rozwodu z G., oskarżony poruszał kilkakrotnie w rozmowach z rodzicami i siostrą, miał pretensje do matki, że to za jej sprawą ożenił się z G.. Nigdy jednak nie uczynił niczego, by zakończyć ten związek. G. Ż. (1) nie chciała rozwodu, nie miała wiary, że sama poradzi sobie z uwagi na swoje uzależnienie oraz brak dochodów, brak pracy. Obawy w tym zakresie wyrażała wobec L. R..

Dowód: zeznania świadków: A. Z. k. 256-258, 1407-1411, L. R. k. 58-61, 1349-1353, częściowo G. Ż. (2) k. 1630-1640.

By zmotywować G. Ż. (1) do zaprzestania picia alkoholu oskarżony zaczął nakłaniać ją do sporządzania własnoręcznych pisemnych oświadczeń, w których zobowiązywała się do zachowania abstynencji. Oświadczeń takich G. Ż. (1) sporządziła kilka, jednym z pierwszych było oświadczenie z 16 października 2007 roku o treści: „Ostatni raz, nie będę od dzisiaj piła i wyruszała.” Początkowo po napisaniu takiego oświadczenia pokrzywdzonej na dłużej udawało się zachować trzeźwość, wkrótce jednak wracała do nałogu. W dniach 10 i 19 marca 2009 roku oskarżony ponownie nakłonił G. Ż. (1) do sporządzenia kolejnych dwóch oświadczeń. W pierwszym z nich ta oświadczyła, że od następnego dnia przestanie zażywać alkohol, zaznaczając, że w przeciwnym razie zgadza się na przymusowe leczenie oraz na rozwód ze S. Ż.. W kolejnym oświadczeniu wskazała, że nie dotrzymała zobowiązania z 10.03.2009 roku i teraz otrzymała ostatnią szansę, zatem jeszcze raz zobowiązuje się do zaprzestania zażywania alkoholu. Zapewniła, że od dnia 21.03.2009 roku będzie trzeźwa, a jeśli nie dotrzyma słowa, to potwierdza poprzednie zobowiązanie tj. zgadza się na przymusowe leczenie, zgadza się na rozwód z mężem oraz na wyprowadzkę od męża do swojego mieszkania przy ul. (...) w G. (oddziedziczonego po dziadkach). Z kolei mąż zgadza się na przeprowadzenie remontu i umeblowanie mieszkania. Treść tych oświadczeń została podyktowana G. Ż. (1) przez S. Ż., który także podpisał się pod oświadczeniem z 19 marca 2009 roku.

Dowód: oryginały oświadczeń G. Ż. (1) k. 1669-1669, częściowo wyjaśnienia oskarżonego k. 1342-1347, 1678-1682.

Jedną z osób pracujących z kioskach zarządzanych przez S. Ż., od 2006 roku, była M. C., do której oskarżony miał szczególną słabość, bez wzajemności darzył ją uczuciem. G. Ż. (1) podejrzewała męża o romans z M. C. i skarżyła się matce i koleżankom, że ją zdradza.

Dowód: zeznania świadków: A. Z. k. 256-258, 1407-1411, A. W. k. 149-151, 1370-1372, M. C. k. 203-204, 1377-1379, E. C. k. 38, L. R. k. 60, 1352, G. B. k. 1579, 1580.

Zważywszy, iż sporządzane przez G. Ż. (1) oświadczenia na dłużej nie skutkowały, ta wracała do nałogu, nie miała także zamiaru zrealizować swoich zobowiązań wyprowadzenia się od męża, oskarżony powziął zamiar, aby trwale uwolnić się od niej, pozbawiając ją życia. Przed 16 czerwca 2009 roku oskarżony zaczął przeszukiwać sieć internetową poszukując informacji na temat skutecznego sposobu zabicia żony bez pozostawienia śladów. Oskarżony przeszukiwał strony polsko i obcojęzyczne, których tematem były aspekty związane między innymi ze sposobami uduszenia człowieka (w tym przy pomocy poduszki czy foliowego worka), krepowania, obezwładniania przy pomocy chloroformu, zacierania śladów zbrodni.

Dowód: opinia biegłego z zakresu informatyki śledczej k. 848-1048, 1537-1541, 1608-1612, protokoły oględzin rzeczy wraz ze zdjęciami k. 1050-1146, 1147-1157, 1158-1159.

W dniu 16 czerwca 2009 roku około godz. 13.00 w jednym z pokoi na piętrze budynku doszło do kłótni pomiędzy G. Ż. (1) i S. Ż.. Oskarżony miał pretensje, że G. Ż. (1) znowu pije alkohol. W tym czasie jej matka – E. C. po powrocie z pracy, chcąc porozmawiać z córką zadzwoniła na telefon stacjonarny. Telefon odebrał G. Ż. (2) informując babcię, że rodzice są w pokoju na górze. Po kłótni, pomiędzy godz. 14.30 a 15.30 G. Ż. (1) wyszła do pobliskiego sklepu położonego u zbiegu ulic (...) w R. celem zakupu alkoholu. Jeszcze przed wyjściem z domu, zawołała do przebywającego wówczas

w swoim pokoju na górze syna, czy potrzebuje czegoś ze sklepu, gdyż właśnie się tam wybiera. G. Ż. (2) zajęty grą komputerową odpowiedział mamie, że niczego nie potrzebuje. G. Ż. (1) planując szybki powrót do domu, nie zabrała ze sobą telefonu komórkowego, który w tym czasie podłączony był do ładowarki. Po około 15-20 minutach pokrzywdzona powróciła do domu.

Dowód: zeznania świadków: E. C. k. 35, 1464, K. C. (2) k. 140-142, 1524-1528, częściowo G. Ż. (2) k. 235, 1630, częściowo wyjaśnienia oskarżonego S. Ż. k. 1337, notatka urzędowa sierż. J. K. z KPP w R. k. 13.

Oskarżony zdenerwowany sytuacją, że G. Ż. (1) po raz kolejny nie dotrzymała obietnicy zachowania abstynencji, wykorzystując sytuację, że syn G. przebywał w swoim pokoju na górze budynku zajęty grą, przystąpił do realizacji wcześniej już podjętego zamiaru pozbawienia jej życia, dokonując w nieustalony sposób jej zabójstwa. Wieczorem zadzwonił do swoich rodziców prosząc ich o przyjazd, a gdy ci przybyli zostając w domu z G., oskarżony pod pretekstem szukania żony wyszedł z domu, po czym wykopał z tyłu ogrodu, przy ścianie garażu dół, do którego złożył zwłoki żony. Uprzednio oskarżony mechanicznie oddzielił głowę G. Ż. (1) od reszty ciała, po czym głowę umieścił w plastikowej reklamówce zawiązując ją na dwa węzły. Dla szybszego rozkładu zwłok, przykrył je warstwą wapna, po czym przysypał ziemią, zaś na wierzch ułożył betonowe płyty.

Dowód: zeznania świadków G. Ż. (2) k. 1630-1640, J. Ż. (3) k. 1395 (w/w co do kwestii przyjazdu J. i J. Ż. (3)), K. K. (2) k. 1642-1643, 1644, P. R. k. 1643-1644, J. G. k. 1674-1675, P. M. k. 1673-1674, protokół przeszukania k. 267-269, protokół oględzin miejsca ujawnienia rzeczy – szczątek zwłok ludzkich k. 270-271, protokół oględzin zewnętrznych zwłok na miejscu ich ujawnienia k. 272-276, ustna opinia biegłych z zakresu medycyny sądowej M. K. (2), Z. J. i D. P. k. 1587-1595, opinia biegłego M. L. wraz z dokumentacją fotograficzną k. 387-405, protokół oględzin rzeczy – foliowej reklamówki k. 1656-1658, dokumentacja fotograficzna z czynności oględzin k. 1666, zapis zdjęciowy z czynności dot. ujawnienia szczątków zwłok G. Ż. (1) k. 501 (płyta CD), film z w/w czynności k. 1237 (płyta CD), sprawozdanie z zakresu genetyki sądowej k. 349-356, opinia biegłego z zakresu badań chemicznych k. 479-482.

Także wieczorem oskarżony pod pretekstem, że szuka żony dzwonił do jej koleżanek, informując je, że ta wyszła z domu i dotąd nie wróciła. Pytał je, czy nie było u nich G..

Dowód: zeznania świadków: G. B. k. 99-102, 1578-1586, R. O. k. 52-54, 1359-1366, W. B. k. 66-67, 1353-1375, L. R. k. 58-61, 1349v-1353.

Weześniej, po południu, na telefon stacjonarny ponownie zadzwoniła E. C., chcąc rozmawiać z córką. Tym razem telefon znowu odebrał G. Ż. (2), który przekazał, że mama wyszła z domu do sklepu i do koleżanki. Informację, że mama nie wróciła ze sklepu (...) otrzymał od ojca, który dodatkowo poinformował go, że mama miała także zajść do koleżanki G. B.. E. C. tego dnia dzwoniła jeszcze kilkanaście razy na telefon komórkowy córki i pisała sms-y, lecz nikt nie odbierał i nie odpisał. Wieczorem E. C. zadzwoniła ponownie na telefon stacjonarny. Tym razem telefon także odebrał G. Ż. (2), który na pytanie babci z pewną niepewnością, zastanawiając się nad odpowiedzią, odparł, że mamy jeszcze nie ma w domu. Gdy E. C. zapytała, czy coś się stało, G. odpowiedział, że nic. E. C. wciąż dzwoniła na telefon komórkowy córki, ale nikt nie odbierał. Próby połączenia z córką E. C. kontynuowała następnego dnia, t.j. 17 czerwca 2009 roku. Wówczas uzyskała od oskarżonego informację, że G. telefon komórkowy zostawiła w domu.

E. C. zaniepokojona nagłym zniknięciem córki następnego dnia zainicjowała poszukiwania, w które zaangażowała swojego męża K. C. (1) i syna K. C. (2), a także oskarżonego i jego rodziców. Wymienieni dzwoniли po szpitalach, znajomych G., by uzyskać informację na temat jej ewentualnego miejsca pobytu, rozwieszali plakaty informujące o zaginięciu ze zdjęciem G. Ż. (1). Przeszukiwali także okolice jej miejsca zamieszkania. K. C. (2) udał się do pobliskiego sklepu spożywczo-monopolowego, który znajdował się w okolicy miejsca zamieszkania G. i S. Ż. – u zbiegu ulic (...)

w R. i tam wraz z obsługą sklepu przejrzał monitoring, na którym rozpoznał swoją siostrę wchodzącą do sklepu i kierującą się prosto na dział monopolowy.

Dowód: zeznania świadków: E. C. k. 34-39, 1464-1475, K. C. (1) k. 78-79, 1475-1477, J. Ż. (1) k. 216-218, 1400-1406, J. Ż. (3) k. 212, 1395-1399, K. C. (2) k. 140-142, 1524-1528, opinia z przeglądu zawartości telefonu komórkowego użytkowanego przez G. Ż. (1) k. 91-93, notatka urzędowa sierż. J. K. z KPP w R. k. 13.

W dniu 18 czerwca 2009 roku pod naciskiem teściowej E. C. oskarżony udał się do Komisariatu Policji w R., gdzie około godz. 16.30 zgłosił zaginięcie żony G. Ż. (1). Oskarżony powiadomił policję o tym, że żona wyszła z domu w dniu 16 czerwca 2009 roku około godz. 15.30 i do chwili obecnej nie wróciła. Przyjmującemu zgłoszenie funkcjonariuszowi policji, sierż. J. K. podał, że G. Ż. (1) wyszła z domu po krótkiej kłótni, która wywiązała się pomiędzy nimi na temat spożywania alkoholu po odbytych przez nią leczeniu odwykowym. Wskazał także, że żona utrzymuje bliskie kontakty z koleżanką G. B., z którą często wspólnie spożywa alkohol. Jak podał funkcjonariuszowi, kontaktował się z w/w, lecz ta nie zna miejsca pobytu G.. Wskazał ponadto, że kontaktował się z placówkami służby zdrowia, w których żona się leczyła, lecz i tam jej nie odnalazł. Podał rysopis G. Ż. (1) i opisał jak była ubrana.

Fakt zgłoszenia zaginięcia dopiero w dniu 18 czerwca S. Ż. tłumaczył tym, że w przeszłości kilka razy zdarzało się żonie wracać do domu dopiero po 24 godzinach.

Zgłoszenie to zainicjowało czynności poszukiwawcze policji (numer sprawy poszukiwawczej: OP - 5/10). Funkcjonariusze Zespołu (...) Komisariatu Policji w R. rozpytali rodzinę G. Ż. (1), jej znajomych i sąsiadów.

Dowód: notatki urzędowe k. 7, 13, zeznania świadka E. C. k. 35-39.

Tego samego dnia oskarżony telefonicznie zgłosił zaginięcie żony do fundacji (...), przesyłając następnie faksem w dniu 23 czerwca 2009 roku formularz zgłoszeniowy. W zgłoszeniu oskarżony wskazał, że żona wyszła do sklepu i do koleżanki.

Dowód: odpowiedź z (...) – Centrum Poszukiwań (...) Zaginionych do KWP w G. k. 32-33.

W związku z tym, iż dotychczasowe czynności poszukiwawcze nie przyniosły żadnych efektów, E. C. kontynuowała „na własną rękę” poszukiwania córki. Korzystała z usług jasnowidza K. J., u którego z wizytą była w dniach 30.06.2009 r., 08.07.2009 r., 17.07.2009 r., 15.10.2009 r. oraz w dniu 11.06.2013 r. Informacje, jakie uzyskiwała od jasnowidza, przekazywała Policji do prowadzonej przez nią sprawy związanej z wszczętą procedurą poszukiwawczą. Na ich podstawie 3-krotnie w asyście leśników przeszukiwano obszary leśne w okolicach R. i R., które zostały przez K. J. wskazane jako przypuszczalne miejsce, w którym znajdują się zwłoki G. Ż. (1). W tych czynnościach poszukiwawczych 2 razy brał udział także oskarżony, który nie wziął udziału w jednym poszukiwaniu, w którym wykorzystano psa tropiącego. W lipcu 2009 r. jasnowidz poprosił E. C. o umożliwienie mu wejścia do domu zaginionej G. Ż. (1), którą to prośbę ta przekazała zięciowi. Oskarżony kategorycznie odmówił wpuszczenia jasnowidza do domu. Następnie podczas rozpytania w dniu 09.10.2009 r. przez funkcjonariusza Policji A. R. (1) z Komisariatu Policji w R., oznajmił, że nie wierzy w jasnowidzów, uprał już rzeczy żony i czeka na jej powrót do domu. Dodał także, że szukanie ciała żony w miejscach wskazanych przez jasnowidza było dla niego dużym stresem i nie chce tego przeżywać od początku. Pomimo zachęty ze strony funkcjonariuszki, odmówił zgody na wpuszczenie jasnowidza do domu. Jednocześnie oskarżony wypytywał policjantkę o dalszy przebieg postępowania w sprawie poszukiwania żony i dopytywał, kiedy planowany jest koniec tych czynności.

Dowód: notatka służbowa k. 16, opis wizji K. J. k. 3-4, zeznania świadka E. C. k. 35-39, 1464-1475.

W dniu 12 października 2009 r. funkcjonariusze Policji z KP w R. odwiedzili oskarżonego w jego miejscu zamieszkania. Ten wpuścił ich do domu, ale jedynie do pokoju zajmowanego przez żonę. Pokój ten był zamknięty na klucz. Po jego otwarciu przez oskarżonego, panował w nim ogólny bałagan, porozkładana była odzież G. Ż. (1), pościel nie była

schowana, na meblach widoczna była warstwa kurzu. Oskarżony oświadczył funkcjonariuszom, że żona nadużywała alkoholu i chował go przed nim. Na poparcie swoich słów wskazał im znalezione przez siebie, mające zostać ukryte za szafką koło łóżka przez G. Ż. (1), puszki z piwem i butelki z alkoholem. Puszki te i butelki nie nosiły jednak śladów kurzu. S. Ż. ponownie spytany o decyzję w sprawie sprowadzenia jasnowidza, stanowczo oświadczył, że nie zgadza się na taką wizytę, bo nie wierzy w pomoc z jego strony. Dodał, że rozmawiał z przedstawicielami fundacji (...) i oni też odradzili mu korzystanie z jasnowidzów.

Dowód: notatka służbowa k. 20.

E. C. nie ustawała w poszukiwaniach córki, rozpytywała sąsiadów i kontaktowała się z innymi jasnowidzami i bioenergoterapeutami prosząc ich o pomoc w odnalezieniu G. Ż. (1). Jeden z nich, bioenergoterapeuta M. G. (1) w dniu 21 czerwca 2012 r. skierował list do E. C., w którym stwierdził, że jej córka nie żyje, została zamordowana przez znajomego a zwłoki jej prawdopodobnie są zakopane na terenie posesji.

Dowód: kopia listu M. G. (1) k. 6, kopia artykułu prasowego dot. M. G. k. 5, zeznania świadka E. C. k. 35-39, 1464-1475.

W dniu 25 stycznia 2016 r. E. i K. C. (1) skierowali pismo do Komendy Wojewódzkiej Policji w G. z prośbą o pomoc w odnalezieniu ich córki z opisem podjętych dotąd czynności poszukiwawczych. Powyższe skutkowało wszczęciem w dniu 24 marca 2016 r. przez Prokuraturę Rejonową w Wejherowie śledztwa w sprawie podejrzenia pozbawienia wolności G. Ż. (1). Prowadzenie śledztwa powierzono Wydziałowi Dochodzeniowo-Śledczemu Komendy Wojewódzkiej Policji w G..

Dowód: pismo E. i K. C. (1) do KWP w G. k. 1-2, postanowienie o wszczęciu śledztwa k. 22.

W dniu 08 września 2016 r. dokonano przeszukania nieruchomości położonej przy ul. (...) w R. zamieszkałej przez oskarżonego S. Ż. i jego syna G.. Przeszukanie dotyczyło budynku mieszkalnego i przynależnych do niego pomieszczeń, a także wolnostojącego garażu i nieruchomości gruntowej. Do czynności przeszukania powołano biegłego z zakresu weryfikacji wyznaczonego obszaru terenu działania w celu ewentualnego ustalenia miejsca ukrycia zwłok – M. L., który dysponował niezbędnym do tego sprzętem – georadarem.

Przeszukując działkę, w samym rogu posesji, przy ścianie garażu, po odsunięciu drewnianej palety i wykarczowaniu wysokiej trawy, biegły przy użyciu georadaru oznaczył miejsce, które ujawniło anomalie wskazującą na wzruszenie gleby. Po odgarnięciu cienkiej warstwy ziemi ujawniono betonowe płyty, zaś pod nimi warstwę betonowej wylewki o grubości około 5 mm. Następnie pod tą warstwą znajdowała się warstwa przemieszanej ziemi i biała substancja zmieszana z ziemią przypominająca wapno. Pod warstwą tej substancji zmieszanej z ziemią, na głębokości około 20 cm ujawniono kość o długości około 30 cm. Obok ujawniono worek foliowy koloru zielono-niebieskiego, który założony był na wyczuwalną kość czaszki oraz kolejne kości. Poniżej czaszki zawiniętej w reklamówkę ujawniono nitki – lamówkę koloru żółtego w metką 100 % cotton Baumwolle.

Do czynności zewnętrznych oględzin zwłok na miejscu ich ujawnienia przywołano biegłego patomorfologa z Zakładu Medycyny Sądowej G. (...) Medycznego – dr M. K. (2). Czynności te doprowadziły do ekshumacji niemal całkowitego szkieletu ludzkiego.

Dowód: protokół przeszukania k. 267-269, protokół oględzin miejsca ujawnienia rzeczy – szczątków zwłok ludzkich k. 270-271, protokół oględzin zewnętrznych zwłok na miejscu ich ujawnienia k. 272-276, ustna opinia biegłego M. K. (2) k. 1587-1591, 1593-1595, opinia biegłego M. L. wraz z dokumentacją fotograficzną k. 387-405, zeznania świadków: K. K. (2) k. 1642-1643, 1644, P. R. k. 1643-1644, J. G. k. 1674-1675, P. M. k. 1673-1674, zapis zdjęciowy z czynności dot. ujawnienia szczątków zwłok G. Ż. (1) k. 501 (płyta CD), film z w/w czynności k. 1237 (płyta CD).

Opinia biegłego z zakresu badań chemicznych z Laboratorium Kryminalistycznego KWP w G. wykazała, że w dostarczonej do badań zbrylowanej substancji barwy białej, pokrytej substancją glebopodobną obecna jest sól wapnia w postaci węglanu. Zdaniem biegłego węglan wapnia może wchodzić w skład m.in. betonów, cementów, jak również może być używany jako nawóz wapniowy przyspieszający rozkład materiału biologicznego.

Dowód: opinia biegłego z zakresu badań chemicznych k. 479-482.

Z kolei opinia biegłych z zakresu biologii i genetyki wykazała, że DNA wyizolowany z badanej kości udowej ujawnionej w dniu 08 września 2016 roku na terenie posesji oskarżonego, pochodzi od kobiety. Porównanie profilu DNA w/w kości z profilem DNA E. C. i K. C. (1) wskazało z bardzo wysokim prawdopodobieństwem, niemal stuprocentowym, że E. i K. C. (1) są rodzicami tej kobiety.

Dowód: opinia biegłych z zakresu genetyki k. 349-356.

W toku śledztwa pojawiły się wątpliwości co do stanu zdrowia psychicznego oskarżonego, w związku z czym został on poddany jednorazowemu badaniu przez biegłych lekarzy psychiatrów, którzy wskazali, że oskarżony nie cierpi na chorobę psychiczną ani innego rodzaju zakłócenia czynności psychicznych. Zdaniem biegłych, w czasie popełnienia zarzuconego mu czynu zabronionego miał on zachowaną zdolność rozpoznania znaczenia tego czynu i pokierowania swoim postępowaniem, nie zachodzą wobec niego warunki określone w art. 31 § 1 lub 2 k.k. Biegli stwierdzili także, że poczytalność oskarżonego, zarówno w trakcie popełnienia zarzuconego mu przestępstwa, jaki i podczas badania oraz postępowania nie budzi wątpliwości.

Dowód: opinia sądowno-psychiatryczna k. 603-606.

Oskarżonego na skutek sugestii biegłych lekarzy psychiatrów w toku postępowania poddano także badaniu sądowno-psychologicznemu. Biegła psycholog po przeprowadzonych badaniach oskarżonego, analizie dokumentacji, wywiadu oraz obserwacji oskarżonego stwierdziła, że jego możliwości intelektualne pozostają w normie. Biegła nie stwierdziła u oskarżonego znaczących trudności w zakresie funkcji poznawczych, które mogłyby wskazywać na istotne dysfunkcje w obrębie ośrodkowego układu nerwowego. Zdaniem biegłej oskarżony posiada osobowość zwartą, z zaznaczoną potrzebą aprobaty społecznej, z możliwą tendencją do przedstawienia się w lepszym świetle. Wskazała, że podczas badania nie ujawniły się zaburzenia psychotyczne w postaci omamów, urojeń ani zakłóceń czynności psychicznych.

Dowód: opinia sądowno-psychologiczna k. 715-718.

W toku postępowania przygotowawczego oskarżony S. Ź. był 5-krotnie przesłuchiwany.

Po raz pierwszy w dniu 09 września 2016 roku został przesłuchany po przedstawieniu mu zarzutu popełnienia występku z art. 207 § 1 k.k. w zb. z art. 155 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k. Oskarżony nie przyznał się wówczas do popełnienia zarzuconego mu przestępstwa i odmówił składania wyjaśnień.

Także w toku posiedzenia w przedmiocie zastosowania tymczasowego aresztowania oskarżony nie przyznał się i odmówił składania wyjaśnień.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 298, 308.

Po przedstawieniu oskarżonemu zmienionego zarzutu popełnienia zbrodni z art. 207 § 1 k.k. w zb. z art. 148 § 1 k.k. w zw. z art. 11 § 2 k.k., oskarżony w dalszym ciągu nie przyznał się do popełnienia zarzuconego mu czynu i odmówił złożenia wyjaśnień.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 505.

Zważywszy na treść opinii biegłego z zakresu broni i balistyki, w dniu 18 stycznia 2017 roku wydano postanowienie o uzupełnieniu postanowienia o przedstawieniu zarzutów, zarzucając dodatkowo S. Ż. popełnienie czynu z art. 263 § 2 k.k.

Oskarżony przyznał się do posiadania bez wymaganego zezwolenia amunicji wskazując, że są to stare naboje, jeszcze z czasów, kiedy jego ojciec „pływał” i naboje te posiada od 30 lat. Przyznał, że naboje te należały do niego i że nie posiada zezwolenia na ich posiadanie. Przechowywał je jako kolekcję, nie ukrywał ich, leżały na wierzchu, w szafce razem z innymi militarnymi pamiątkami. Wyjaśnił dodatkowo, że naboje te nie pasowały do broni pneumatycznej, którą także zabezpieczono w jego domu. Jak podał, nie wiedział, że na posiadanie takich naboji wymagane jest zezwolenie, gdyż nie są to naboje ostre, tylko gazowe. Jednocześnie oskarżony odmówił złożenia wyjaśnień na okoliczność zarzucanego mu przestępstwa znęcania się i zabójstwa żony. Oświadczył, że wyjaśnienia w tym zakresie złoży po przeanalizowaniu całości akt sprawy i po konsultacji ze swoim obrońcą.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 744.

Po raz ostatni w toku śledztwa oskarżony został przesłuchany w dniu 02 marca 2017 roku. Wówczas także nie przyznał się do zarzucanego mu przestępstwa znęcania się nad żoną i jej zabójstwa i ponownie skorzystał z prawa do odmowy złożenia wyjaśnień. Przyznał się natomiast do zarzucanego mu występku posiadania bez wymaganego zezwolenia amunicji w postaci 7 sztuk naboji i w tym zakresie podtrzymał uprzednio złożone wyjaśnienia.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 1210.

Na rozprawach przed Sądem Okręgowym w Gdańsku oskarżony był bardzo aktywny, składał kilkakrotnie, często obszernie wyjaśnienia, w których ustosunkowywał się do postawionych mu zarzutów a także do poszczególnych dowodów.

Na rozprawie w dniu 1 czerwca 2017 roku oskarżony S. Ż. podtrzymał swoje dotychczasowe stanowisko w kwestii przyznania się, nie przyznając się nadal do zarzucanej mu zbrodni zabójstwa i znęcania nad żoną i przyznając się do posiadania bez wymaganego zezwolenia 7 sztuk naboji.

Oskarżony ze szczegółami przedstawił przebieg zdarzenia, jakie miało miejsce wieczorem i w godzinach nocnych 16 czerwca 2009 roku a także opisał towarzyszące mu wówczas emocje. Podał, że wieczorem, około godziny 17.00-18.00 żona powiedziała, że chce wyjść jeszcze do sklepu, bo zapomniała coś kupić, po czym wyszła z domu. W tym czasie oskarżony siedział na dole w salonie i oglądał telewizję. Domyślał się, że poszła do najbliższego sklepu. Jak podał, gdzieś po 15-20 minutach żona wróciła ze sklepu i od razu poszła na górę. Zdziwiło go to, bo żona zawsze gdy wracała ze sklepu, to wchodziła do kuchni i rozpakowywała zakupy, a wtedy od razu poszła na górę. Po upływie 30-40 minut zaciekało go, dlaczego nie schodzi na dół. Poszedł na górę zobaczyć, co się dzieje. Żona była w sypialni, siedziała i oglądała telewizję. Zapytał ją, czemu nie schodzi na dół i co porabia. Opowiedziała, że ogląda telewizję. Zobaczył na stole szklankę od drinków, która była pusta, ale na ściankach był osad po soku, który stał na stole. Powiedział do żony, że znowu pije alkohol, lecz ta zaprzeczyła. Powiedział, że wyczuwa od niej alkohol i dlatego znowu pije, obiecała, że nie będzie piła, tym bardziej, że bierze te lekarstwo, po którym nie może pić. Żona nadal zaprzeczyła, by piła alkohol. Chciał sprawdzić, bo był pewny, że gdzieś ma schowaną butelkę z alkoholem. Chciał się nachylić, spojrzeć pod łóżko, ale żona zastąpiła mu drogę i zaczęła go odpychać. Mówiła „wyjdź stąd, wyjdź, tu nic nie ma”, odpychając go w stronę drzwi od sypialni. Odwrócił się do niej i odepchnął ją od siebie. Żonie zaplątały się nogi, tak jakoś dziwnie się zatoczyła i „klapnęła” na stół. Po chwili podniosła się ze stołu i trzymając się za brzuch mówiła „ała, ała”. Usiadła na tapczanie, trzymała się za brzuch i mówiła nadal „wyjdź stąd, chcę być sama” oraz „ała”. Sytuacja nie wyglądała groźnie, pomyślał, że nie będzie się kłócił, ani spierał i po prostu wyszedł. Z. na dół, do salonu i zaczął oglądać telewizję. Po jakimś czasie oglądając telewizję przysnął. Obudził się gdzieś między 01:00 a 02:00 w nocy. Ponieważ zrobiło mu się zimno, poszedł na górę, aby wziąć sobie koc, aby się położyć normalnie na łóżku. Jak wszedł do sypialni, to telewizor działał, a żona leżała na łóżku, nie miała założonej piżamy, leżała w ubraniach. Wziął ją za ramię i powiedział „Grażynka obudź się, ubierz się w piżamę, połóż się”. Jak złapał ją za ramię, to wydawało mu się dziwnie chłodne. Żona nie reagowała.

Wziął ją za obydwa ramiona i zaczął potrząsać mówiąc „Grażynka, co Ci jest, Grażynka”. Ona nic nie reagowała, była dziwnie luźna, ręce jej się majtały, głowa się majtała, nie chciała się ocknąć, nie reagowała. Przestraszył się wtedy, nachylił się nad nią, aby posłuchać, czy serce jej bije, czy oddycha i gdy się nachylił, to nie czuł ani bicia serca ani pulsu, ani oddechu. Szybko zatkał jej nos i otworzył jej buzię, zaczął wpompowywać jej powietrze, robiąc ucisk na klatkę piersiową, ale nadal nie było żadnej reakcji. Znowu zaczął ją potrząsać mówiąc: „Grażynka ocknij się, ocknij się”, ale bezskutecznie. Wpadł w panikę, zaczął chodzić po sypialni, zszedł na dół do salonu, zaczął chodzić po salonie, nie wiedział co ma robić, co się stało, był przerażony, oszołomiony. Wrócił z powrotem do sypialni, wziął z kosmetyczki lusterko i przyłożył jej do nosa i ust, aby sprawdzić, czy oddycha, ale nie oddychała. Znowu zaczął chodzić, zszedł na dół, wziął latarkę i poszedł z powrotem na górę, otworzył jej oczy, zaświecił latarką, sprawdzał, czy jest reakcja źrenic. Nie było żadnej reakcji, miała nieobecny wzrok, patrzyła prosto w sufit, na wprost. Wtedy wpadł całkowicie w panikę, zaczął sobie zdawać sprawę, że ona nie żyje. Zaczął nią znowu potrząsać, mówiąc: „Grażynka, ocknij się, ocknij się, co się stało, Grażynka”. Usiadł obok niej, zaczęło mu wszystko wirować w głowie, serce zaczęło mu bić, tak jakby miało zaraz wyskoczyć, czuł jak ciśnienie mu idzie do głowy, miał szum w głowie. Był w szoku, ręce zaczęły mu drgać, było mu raz gorąco, a raz zimno. Nie wiedział, co się dzieje. Miał chaos, mętlik w głowie, siedział i przytulał ją do siebie, głaskał po głowie, całował, mówił: „Grażynka nie zostawiaj nas, Grażynka co będzie z G.”, „jemu serce pęknie, jak usłyszysz co się stało, nie zostawiaj nas, nie chcę być sam, zostań z nami”. Nie wie ile czasu siedział tak obok niej. W głowie przez cały czas miał chaos, w jakimś momencie zaczął myśleć o synu, o G., nie wiedząc, jak przeżyje to. On jest delikatnym chłopcem, bardzo uczuciowym, bardzo kochał mamę, bał się, że mu serce pęknie. Wtedy w tym myśleniu, w tym mętliku przyszła mu do głowy myśl: „nie oddam Ciebie, zostaniemy razem, G. się nie dowie, zostaniemy razem”. Po chwili pomyślał, że pochowa żonę w ogrodzie, aby syn się nie dowiedział i żeby w jakiś sposób nadal byli razem. Zaczął ją znowu przytulać i mówił, że „nie oddam Ciebie, nie oddam Ciebie, będziemy razem w jakiś sposób będziemy razem”. Nie wie, jak długo tak siedział z nią, później ją trzymał za rękę, nadal mu szumiało w głowie, źle się czuł, ciśnienie rosło i rozsadzało mu głowę, serce nadal mu biło. Wreszcie wstał, zszedł na dół i poszedł na ogród, wybrał miejsce takie najmniej uczęszczane, tam gdzie się najmniej chodzi, przy murze. Poszedł do garażu, wziął szpadel i zaczął kopać. Po jakimś czasie zobaczył, że chyba już wystarczy. Odłożył szpadel i poszedł z powrotem na górę do sypialni. Wziął żonę tak delikatnie pod pachę i delikatnie, powolutku wyniósł na ogród. Ułożył ją w tym grobie, przykucnął, ukląkł, trzymał ją nadal za rękę i płakał. Mówił do niej, że w jakiś sposób będą razem, że nie chce zostać sam. Nie wie, jak długo tak trzymał ją za rękę i klęczał. Po pewnym czasie wstał, ale nie mógł na nią zsypać ziemi, musiał ją czymś przykryć. Poszedł do garażu, gdzie szukał deseczek, listewek, żeby ją w jakiś sposób przykryć, żeby zrobić jej taką prowizoryczną trumienkę, ale nic nie mógł znaleźć, co by mogło pasować. Zaczął zatem okrywać ją papierowym ręcznikiem, zawiązać w ten ręcznik. Skończył mu się on na wysokości ramion, na głowę mu już nie starczyło. Cofnął się do garażu i szukał czegoś, czym mógłby przykryć głowę. Zauważył, że na stole była siateczka nieużywana, więc wziął ją, założył jej na głowę, zawiązał, aby się nie zsuwała w kokardkę, czy supełek. Poszedł ponownie do garażu, gdzie były resztki kleju do styropianu, cementu, wapna, kleju do kafelek, takie końcówki, które pozostały po remoncie. Pomyślał, żeby zrobić coś w rodzaju takiej pieczary, aby ta ziemia nie docierała do niej, żeby zrobić coś w rodzaju takiej osłony. Wziął ten cement, klej i to co było w tych workach i zaczął wysypywać na ten ręcznik papierowy. Chciał, aby powstała taka komora, aby ziemia i jakieś żyjątka nie miały do niej dostępu. Chciał, aby ona została w takim stanie, w jakim ją zostawił. Następnie zaczął zsuwać ziemię, to co zostało na wierzchu tej ziemi, to rozgrabił, schował szpadel do garażu i wrócił do domu. Usiadł w salonie, było już rano. Był tak jakby w amoku. W głowie nadal miał szum. Siedział i obciążał siebie, że wczoraj mógł po jakimś czasie, wrócić z powrotem do niej na górę, aby spojrzeć, czy wszystko jest w porządku, czy dobrze się czuje, czy nic się jej nie stało. Po prostu głupio obraził się na nią. Może, jakby poszedł na górę, nie zawziął się, to może by jakoś pomógł żonie. Tak się obwiniał. Gdy następnie wstał syn i zapytał, gdzie jest mama, bo jest głodny, to tak na szybkiego powiedział mu, że „mama, jak wczoraj poszła do sklepu, to jeszcze nie wróciła, że może poszła do jakiejś koleżanki, zagadały się i wróci później”. Zrobił synowi śniadanie, a gdy koło południa przyszedł do niego i powiedział „tata, może podzwoimy”, zaczęli dzwonić po znajomych z pytaniem, czy G. nie była u nich.

Oskarżony dodał, że nie znęcał się nigdy nad żoną, kochał ją i szanował. Żona nic nigdy nie zrobiła mu złego, aby w jakiś sposób się nad nią pastwił, czy się znęcał, robił krzywdę. Kochał żonę i w jakiś sposób nadal ją kocha.

Odnosnie zarzutu z pkt. II oskarżony podał, że jest militarystą i zbiera różnego rodzaju wiatrówki, militaria, bagnety. Co do nabojów 8mm, to kiedyś ojciec dawno temu, jak był mały, to miał taki mały pistolet gazowy i ten pistolet się popsuł, rozleciał, chyba został wyrzucony i po nim zostały te naboje i on sobie je wziął na pamiątkę. Ten nabój 9mm, to tak jak na giełdzie samochodowej kupował kamizelkę operacyjną, to targował się i dostał ten nabój gratis do tej kamizelki. Są to naboje gazowe, nie posiadał do nich ani pistoletu, ani rewolweru. Nie były nigdzie schowane, ani nie były nigdzie ukryte, były na półce poustawiane, na wierzchu z innymi militariami. Nie wiedział, że jest potrzebne na samą amunicję zezwolenie. Nie ukrywał jej, nie zamierzał jej w żaden sposób używać. Tego typu amunicję reklamują w gazetach militaria.pl, jako że można kupić pistolet i amunicję bez zezwolenia i nie zdawał sobie sprawy, że na taką amunicję trzeba mieć zezwolenie.

Odpowiadając na pytania swojego obrońcy wskazał, że nigdy nie uderzył żony. Mogło się zdarzyć, że jak była mocno pijana i nie chciała wyjść z łóżka, chciała spać przez cały dzień, sprowadzał ją na dół. Brał ją za rękę i pomagał zejść na dół. Kochał i nadal kocha żonę, szanował ją i dobrze im się żyło. Nie miał powodów, aby ją bić. Absolutnie nie przywiązywał żony do kaloryfera, ponadto byłoby to niemożliwe, bo ma kaloryfery kasetonowe, bez żeberek. Nie poił swojej żony alkoholem, starał się ją ratować, aby jak najmniej piła, aby dochodziła do siebie. To była choroba, żona była dobrą kobietą, miała dobre serce, ale męczyła ją ta choroba. Ona ostatnio coraz częściej nie mogła się powstrzymać, kusilo ją dzień w dzień. Robił, co mógł, chował alkohol, aby go nie było w domu. Jak miał chęć na wypicie piwa, czy drinka, to chował to w garażu, aby tego nie było w domu. Starał się unikać imprez, aby nie chodzić z nią, aby ją nie kusilo. Jak żona zaczęła się gorzej czuć psychicznie i fizycznie, traciła apetyt, wymiotowała, to wzywał lekarza do domu. On przyjeżdżał do niej na prywatne wizyty, bo ona się krępowała, aby iść do przychodni. Po pewnym czasie on ją przekonał, aby sama zgłosiła się na leczenie w S. G.. Jeździł do niej do szpitala co 2 dni, co 3 dni, czasami dzwonił. Przywoził jej to, o co prosiła. Po dwóch tygodniach jej się dłużyło i zadzwoniła do niego, że chce wracać, że wszystko już jest w porządku, już nie będzie piła. Zgodził się przywieźć ją do domu, gdyż wypisała się na własną prośbę. Przez pewien czas powstrzymywała się od picia, ale później znowu koleżanki przychodziły, zabierały na imprezy, kusily ją. Ona znowu zaczęła cierpieć i znowu popadła w to uzależnienie i za jakiś czas znowu, lekarz przyjechał na prywatną wizytę i znowu ją namówił na powrót do S.. Ona miała być tam miesiąc, ale nie wytrzymała i po dwóch, czy trzech tygodniach przedzwoniła do niego, że chce wracać, więc pojechał i zabrał ją. Robił, co mógł, prosił ją, tłumaczył, aby tylko ją przekonać, aby nie piła. Nie podduszał swojej żony, nie zakładał worka na jej głowę. Nie robił jej w żaden sposób krzywdy, było im dobrze, kochał ją.

Żona napisała oświadczenie, że wyprowadzi się z domu, przy ulicy (...) w zamian za wyremontowanie jej mieszkania, to był jeden z jego pomysłów, aby zmusić żonę do tego, aby przestała pić. Jak po pewnym okresie znowu zaczął wyczuwać od niej alkohol, to wówczas mówił jej, że musi wybrać albo alkohol albo rodzina, tak dalej być nie może, tyle razy ją prosił, a ona tyle razy obiecywała, że się opanuje i przestanie pić. Powiedział jej, że jak chce nadal pić, to ma się spakować i wyprowadzić się, a jak nie chce pić, to zostanie i wszystko będzie dobrze. Ona powiedziała, że nie będzie pić, więc zaproponował, żeby napisała oświadczenie, że jak zacznie pić, to się wyprowadzi do mieszkania w G. i tam będzie mieszkać i faktycznie napisała takie oświadczenie. Nie ukrywał tego oświadczenia i pokazał je nawet matce żony. Po napisaniu tego oświadczenia był jakiś okres, gdy żona się przejęła, nie piła alkoholu albo się ograniczała. Później znowu zaczęła ją ciągnąć i zaczęła nadużywać alkoholu. Gdy zapytał ją co z tym oświadczeniem, ona powiedziała, że się zapomniała i że napisze jeszcze jedno oświadczenie, że nie będzie piła. Znowu był jakiś czas, kiedy żona nie piła, z czego się bardzo cieszył i uważał, to w pewien sposób za sukces. Po pewnym czasie te oświadczenia wrzucił do szafki i już nie wracał do tego. Dodał, że nie musiał prosić żony by napisała te oświadczenia. Żona miała swoje mieszkanie, w którym mogła w każdej chwili zamieszkać. Nie musiał się posuwać do żadnych sposobów, aby się jej wyzbyć z domu. Dobrze im się żyło i był zadowolony.

Żona, kiedy piła, to zdarzało się jej, że po południu zataczała się na nogach, z trudnością chodziła, podtrzymywała się poręczą. Nie raz zdarzało się, że musiał ją zaprowadzać do sypialni, bo miała problemy z wejściem po schodach, albo ją asekurował, aby nie spadła. Nie raz się zdarzyło, że sobie przywaliła w kuchni szafką. Z raz, czy dwa razy spadła ze schodów. Wskazał, że gdy w nocy wracali z zakrapianego alkoholem przyjęcia u znajomych R., to żona nagle przechyliła się do tyłu i upadła, uderzając głową o ławkę. On i R. stali i patrzyli, byli w szoku. Żadne z nich nie zdążyło

jej złapać, bo to było nienaturalne. Żona różnie reagowała pod wpływem alkoholu, zależało od dnia. Czasami jak wypila alkohol, to miała humor, śmiała się, była wesoła, a czasami była po alkoholu nerwowa, opryskliwa, podnosiła głos, krzyczała. Żona najczęściej spożywała alkohol jak gdzieś szli do znajomych, rodziny, jak były jakieś imprezy. Czasami też się zdarzyło, że w domu spożywali alkohol w sobotę, czy w tygodniu po południu, wieczorem. To było na początku, tak od czasu do czasu. Później jak poznała w szkole u syna nowe koleżanki, to zaczęły one do nich przychodzić. Na początku było normalnie, lubił je. Później zaczęły przynosić alkohol i żona zaczęła je częstować alkoholem, o czym powiedział mu sąsiad. Jak wracał z pracy o godzinie 14:00 lub 15:00, to żona była ostro wstawiona. Ona spożywała alkohol przede wszystkim z panią B. i czasami z panią O.. Zdarzyło się raz, czy dwa, że żona nie wróciła do domu na noc. Miała iść do koleżanki czy na zakupy i nie wróciła. Wydzwanił do niej z rana, a ona mówiła, że zagadała się i została. Słyszał po głosie, że język jej się plątał. Były takie sytuacje, że odwoził żonę do jej rodziców, jak była pod wpływem alkoholu. Było tak, że jak się jej skończył alkohol, to krzyczała, że chce iść do sklepu i aby dać jej pieniądze. To, co było w domu, to schował do barku, aby nie miała dostępu do alkoholu. Któregoś dnia miała brak tego alkoholu, była agresywna, wyzywała, kłóciła się. Wtedy się wkurzył, wziął za rękę na siłę, zapakował do samochodu i zawiózł do rodziców. Chciał, aby została tam ze dwa dni, oni są w domu i mogą ją pilnować, aby nie kupiła alkoholu. Na następny dzień zadzwoniła z rana, że się dobrze czuje, żeby po nią przyjechać, bo nie będzie piła. Pojechał po nią, zabrał do domu. Raz wezwał policję, gdy żona była pod wpływem alkoholu. Był wówczas u nich jego kuzyn z K. w odwiedzinach. Wieczorem siedzieli, rozmawiali i pili piwo. Żona wcześniej musiała coś wypić, ale wyraźnie skończył się jej alkohol i chciała, aby też ją poczęstowali. Kiedy odmówił, zdenerwowała się, zaczęła na nich krzyczeć, obrażać. Wtedy zadzwonił po policję. Poprosił by policjanci porozmawiali z żoną. Chciał, aby przemyślała, jak się zachowuje i że robi źle.

Żona zażywała lekarstwo, którego nie zna nazwy, a które działało podobnie jak E.. Już nie pamięta, czy żonie to podawał codziennie, czy co drugi dzień. Ona zażywała to lekarstwo wtedy, gdy starała się nie pić.

Odnośnie przeglądania stron internetowych związanych z duszeniem, to przeglądał takie strony, z tym, że to było w 2012-2013 roku. Nie było tak, że się przygotowywał do tego, aby skrzywdzić żonę. Przeglądał to, ikonki mu się zmieniały. Najpierw wszedł w hasło odnośnie chloroformu, bo znajomy powiedział, że jak się to powącha, to się błogo czuje. Chciał przeczytać, czy to prawda. Później zaczęły wchodzić w inne ikonki i on to przeglądał. Jest samotnym mężczyzną, szukał zdjęć roznegliżowanych pań. Jak przeglądał informacje o chloroformie, to zaczęły wchodzić filmiki odnośnie tego chloroformu. Później też wchodziły filmiki odnośnie duszenia, uprowadzenia, bijatyk. Część z tych filmików oglądał, część nie, bo one przelatowały. Patrzył, czy nie ma tam zdjęć jakiś ładnych pań.

Bardzo brakowało mu żony, tęsknił za żoną. Pomimo tego, że było tak ciężko, a później jak stracił drugi kiosk i musiał sam dzień w dzień pracować, to było o wiele ciężiej, ale starał się dawać sobie radę sam. Minęło osiem lat od tego nieszczęścia. Nadal jest sam, tęskni za żoną.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 1337-1347.

Na rozprawie w dniu 25 września 2017 roku oskarżony podał, że do samego końca podawał żonie lek anticol, który żona miała przepisywany na receptę, przy czym nie wie czy lek ten przepisywał mu lekarz z przychodni na ul. (...) w G..

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 1531.

Na rozprawie w dniu 26 października 2017 roku oskarżony kategorycznie zaprzeczył, by oddzielał mechanicznie głowę G. Ż. (1) od reszty tułowia. Wyjaśnił, że normalnie założył jej worek na głowie po jej śmierci i ułożył ją w tym grobie, zawiązując ten worek na jeden supełek, czy też jak następnie podał, na kokardkę. Worek założył dlatego, bo nie chciał sypać na twarz żony kleju, cementu a zabrakło mu już papierowego ręcznika.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 1591.

Na tej samej rozprawie dodał, że w czerwcu żona przyjmowała różne lekarstwa, ale tylko anticol przyjmowała przy nim, pozostałe zażywała sama. A. raz on wykupował w aptece, raz żona, w zależności kto wychodził na zakupy i kiedy te leki były potrzebne. Wszystkie lekarstwa zażywane przez żonę były na receptę i były przepisywane bądź przez dr M.

R. (1) lub przez lekarzy z przychodni na ul. (...). W czerwcu 2009 roku, gdy żona przyjmowała anticol, to nie spożywała alkoholu. Nie pamięta czy w ogóle w 2009 roku spożywała alkohol. Wiadomo było, że biorąc to lekarstwo nie powinna pić alkoholu. W dniu, w którym żona zmarła, wyczuł od niej alkohol, nie pamięta czy wcześniej spożywała alkohol.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 1595-1596.

Na rozprawie w dniu 21 grudnia 2017 roku oskarżony wyjaśnił, że zawiązał reklamówkę na szyi żony, by nie sypać piachu na jej twarz, następnie została przysypana ziemią i pochowana. Z upływem czasu, kiedy ciało ulegało rozkładowi, pod naporem ciężaru ziemi, doszło do zaciśnięcia otworu w reklamówce na szyi. Jak ubywało szyi na skutek procesów rozkładu, ziemia samoczynnie osuwała się, otaczała i zaciskała ten otwór na tym, co tam zostawało i na samym końcu została sama kość kręgowa i reklamówka zacisnęła się na tej kości kręgowej. Jednocześnie oświadczył, że nie sądzi by na skutek usunięcia tej ziemi przy wydobywaniu szczątków doszło do procesu odwrotnego tj. rozprężenia tego worka. Jego zdaniem ziemia zaprasowała, zgmiotła ten węzeł na wysokości kręgów kręgosłupa, które pozostały, bo sama szyja się rozłożyła. Otwór w reklamówce akurat odpowiada średnicy kręgu, gdyż na tym ten proces się zatrzymał.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 1672.

Na tej samej rozprawie oskarżony złożył dalsze obszernie wyjaśnienia ustosunkowując się do przeprowadzonych dowodów. Odnośnie zapisu obrazu i dźwięku z czynności związanych z ujawnieniem szczątków zwłok G. Ż. (1) oskarżony wyjaśnił, że głowa musiała być w jakiś sposób zasklepią z kręgosłupem, skoro panowie przed wyciągnięciem tej reklamówki powiedzieli jeden do drugiego „najpierw wyciągniemy głowę, aby uwolnić kręgosłup”.

Z kolei co do oświadczeń pisanych przez G. Ż. (1), to ich treść była różna, ale w każdym oświadczeniu był ten sam motyw przewodni, dla tych oświadczeń, że żona przestanie pić alkohol. Wymyślał różne teksty, aby to wyglądało jak najbardziej poważnie, aby się przejęła tymi oświadczeniami i tak było. W tych oświadczeniach chodziło tylko o to, aby żona przestała pić alkohol. Te oświadczenia wcale nie świadczą o tym, że chciał pozbyć się żony. Gdyby chciał się jej pozbyć, to wykorzystałby te oświadczenia, zaniósł do sądu i wszczął procedurę rozwodową lub separacyjną, ale nic takiego nie miało miejsca, nie miał takich planów. Nie zmuszał żony do pisania tych oświadczeń, przy pierwszym oświadczeniu powiedział jej, że musi wybrać, albo rodzina albo alkohol. Ona wybrała i powiedziała, że rodzina. Wtedy napisała to pierwsze oświadczenie. Dalej już sama właściwie pisała te oświadczenia. Byłoby bez sensu ją zmuszać, do pisania tylu oświadczeń, jak wystarczyłoby jedno, gdyby chciał, żeby odeszła. Nie ukrywał tych oświadczeń. Wiedzieli o nich jego rodzice i rodzice żony. Tych oświadczeń było 4-5 lub więcej, sam jedno, czy dwa podarł i wyrzucił. Było ich tyle, bo skutkowały i zawsze po tym, jak żona napisała takie oświadczenie był okres abstynencji, raz dłuższy, raz krótszy. Zdarzało się, że był to tydzień, czy miesiąc, dwa lub dłużej. Całą intencją tych oświadczeń było to, by żona faktycznie przestawała pić i dlatego jak zdarzyło jej się, że z powrotem zaczynała pić, to pisała sama to oświadczenie mówiła, że wie, że to kolejny raz, ale tym razem będzie starać się dotrzymać słowa.

Dodał, że kochał żonę i kocha ją nadal. Choć do zatrzymania minęło 7 lat, to przez ten czas był sam, chociaż nie jest impotentem i nie ma problemów z nawiązywaniem znajomości, to w sercu cały czas gościło uczucie do żony i nie mógł być z kimś innym. Doskwierała mu samotność, że nie mógł szczerze porozmawiać, pozwierać się. Nie miał komu, ale uczucie cały czas było i nie pozwalało. Wszystkie rzeczy żony są na swoim miejscu, tak jak zostawiła je tego strasznego dnia. Gdyby chciał się jej pozbyć i jej nie kochał, to na pewno nie trzymałby rzeczy, które by mu ją przypominały. Chciał czuć jej obecność i nie czuł się sam, czuł się rażniej. Zawsze miał postawione zdjęcie żony. To, że pochował żonę na ich posesji, w ogródku, wynikało z tego, że nie myślał wtedy rozsądnie, rozumem, myślał uczuciami. Gdyby chciał się jej pozbyć, to na pewno nie pochowałby jej w ogródku, ale wywiózłby ją na pewno jak najdalej. Miał czas, dwa samochody do dyspozycji, zna lasy, zbiorniki wodne, dużo miejsc, gdzie mógł ukryć zwłoki. Jednak pochował ją w domu, bo myślał uczuciami, nie rozumem. Nie chciał jej oddać, chciał, aby była z nimi i był przekonany, że jak zostanie pochowana w taki sposób, to w jakiś sposób będzie z nimi. Będzie czuć nad nimi i im pomagać. Musi być jakiś motyw, aby kogoś nienawidzić i się go pozbyć, a on go nie miał. To, co „zyskał” po śmierci żony, to tyle, że został sam, wszystkie obowiązki

spadły na niego. Jak jej zabrakło, to wszystko zaczęło gorzej prosperować i było gorzej, niż poprzednio. Nie ma się komu wypowiedzieć. Z synem rozmawia, ale krępuje się mu powiedzieć o wszystkim. Nie ma się, do kogo przytulić.

Nie próbował sobie po śmierci żony ułożyć życia z inną kobietą. Po trzech, czterech latach syn zaczął mu podpowiadać, aby znalazł jakąś połówkę, związał się z kimś, bo siedzi tylko w domu i ciągle się zamartwia. Poznał niechcący jedną panią w sklepie, sprzedawczynię. Nazywała się M.. Tam spotkali się dwa, trzy razy i na tym się skończyło, bo on do tych spraw podchodzi poważnie i jeśli nie ma zamiaru z kimś stworzyć związku, to po prostu odpuszcza. Z obcych osób, które poznał po śmierci żony, to nie próbował sobie z nimi ułożyć życia. Odnośnie J. S. (2), to jest to konkubina jego nieżyjącego kuzyna, którą poznał dopiero po śmierci kuzyna. Wzajemnie się wspierali dzwoniąc do siebie. Nie łączyła go żadna intymna relacja z J. S. (2). Z M. C. łączyła go praca i przyjaźń. Nie zabiegał o względy M. C.. Żartował tylko, że może gdzieś pojedą albo pójdą na kolację ze śniadaniem, ale to były żarty. Odnośnie treści sms-ów – korespondencji z osobą nazywaną (...) zabezpieczonych w jego telefonie, oskarżony wyjaśnił, że zwroty, które tam się znajdują wynikają z przyjaźni, droczenia się. Te propozycje dotyczące kolacji ze śniadaniem wobec M. C. były dla żartu. Spotkał się z nią parę razy i ona była u niego dwa, trzy razy w domu, dwa - trzy razy zjedli obiad na mieście i to wszystko. Traktuje związki poważnie, M. C. nie miała wobec niego planów, ani on wobec niej. Nadal razem pracują i się przyjaźnią. Dodał, że zaczął się z nią przyjaźnić 3-4 lata po śmierci żony.

Odnośnie stron internetowych związanych z chloroformem, to usłyszał od znajomego, że małolaci nie wachają koki, bo jest za droga, tylko na wacik biorą kilka kropel chloroformu, wachają i mają odloty. Znajomy mówił, że może w internecie to zobaczyć, są też babki, które się rozbierają. Siedząc w domu, z głupoty, nudów, zaczął szukać tych stron. Zainteresował się tym, chociaż sam nie próbował i nie używał tego chloroformu. Faktycznie były filmiki, że ktoś na kogoś napadał, że tym chloroformem usypiał i między innymi były filmy, gdzie panie występowały roznegliżowane i można było popatrzeć na piękno kobiecego ciała. Nie zna angielskiego, nie znał tytułów tych filmików, same zaczęły mu wchodzić w komputerze. Przelatywał te filmiki, głównie je przewijał, aż w końcu natrafił na jakąś ładną panią. Obejrzał i przewijał dalej. Te filmiki wyszukiwał w roku 2012/2013, jakieś cztery lata po śmierci żony. Nie może powiedzieć, czy otwierał strony z tematyką duszenia, bo nie znał tytułów po angielsku. Nie pamięta, czy po polsku wpisywał „duszenie żony”, mógł to przelatywać na przyspieszeniu. Nie interesowała go ta tematyka i czekał, aż otworzy się kolejna.

Dodał, że żona potrzebowała wytrzeźwieć, aby móc następnego dnia zacząć brać lekarstwa, bo bała się, aby nie było konfliktu alkoholu i leków. Jak piła, to nie brała lekarstwa.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 1678-1682.

Na rozprawie w dniu 15 lutego 2018 roku oskarżony złożył kolejne wyjaśnienia ustosunkowując się do zgromadzonego materiału dowodowego. Odnośnie wapna, którym przykrył zwłoki G. Ż. (1) wskazał, że są dwa rodzaje wapna, jedno jest szkodliwe, które może działać na skórę i ciało w sposób żrący, a drugie jest dostarczane do składów budowlanych i jest wapnem gaszonym, lasowanym i ono nazywa się hydratyzowane i nie jest szkodliwe dla ciała i skóry. To wapno, które użył było substancją neutralną i nieinwazyjną o właściwościach izolacyjnych. To wapno nie jest szkodliwe dla ciała i organizmu. Nie wyżera, nie szczypie. To wapno nie weszło w reakcję chemiczną, a stworzyło warstwę ochronną dookoła zwłok. Na głowie był założony woreczek, a reszta ciała była przykryta ręcznikiem papierowym. Sama czaszka z woreczka była w tym samym stanie rozkładu i kolorze, co reszta ciała. Biegły nie stwierdził różnicy pomiędzy czaszką, a resztą kości, jeżeli chodzi o stopień rozkładu. Tym samym, jeśli wapno miałoby mieć szkodliwy wpływ, to kości by były bardziej rozłożone niż czaszka, która była zasłonięta od wapna poprzez woreczek i nie dochodziło do niej to wapno. Wapno i inne środki, w postaci końcówek zapraw sprawdziły się, bo odizolowały ciało od gleby, od drobnoustrojów, żyłatek, gryzoni. Cały rozkład był samoczynny i nie był spowodowany substancjami zewnętrznymi. Miejsce wybrał przy murze po to, aby było najmniej uczęszczane, aby nikt po tym grobie nie deptał, nie chodził. Tam była tylko jedna paleta, nie jakieś śmieci, która nie była na samym grobie, a z boku grobu, który był zabezpieczony płytami betonowymi, aby żadne zwierzę nie rozkopało tego grobu. Gdyby przysypując wapnem chciał przyspieszyć proces rozkładu ciała, to nie nakładałby worka na głowę i zdjął ubrania.

Odnosnie kontaktów z J. S. (2) dodał, że oboje wówczas byli w żałobie i wzajemnie się wspierali. Odnosnie zwrotów do niej: „słoneczko”, to był on używany grzecznościowo a nie z miłości. Takim zwrotem posługuje się również zwracając do innych pań, do niego także czasami klientki tak mówią. Są to wg. niego ogólnodostępne zwroty, niezobowiązujące. Dodał, że jest katolikiem. Żałoba trwa w kościele rok czasu, a faktycznie u niego trwa już 8 lat. W tym czasie z żadną z pań nie spał, nie spędził nocy i nadal jest samotną osobą.

Odnosnie filmików na komputerze, to najczęściej oglądał je na przewijaniu, nie były one w żaden sposób instruktażowe. Tytuły po przetłumaczeniu, bo nie zna angielskiego, brzmiały „pan zabija panią”, a nie „jak zabić panią”, „jak szybko zabić panią” „jak zabić panią i nie zostawić śladów”. Były to fragmenty, wycinki kilkunastosekundowe z filmów sensacyjnych lub kryminalnych, co udało mi się wychwycić np. K., Brudny H., H. P., czyli ogólnie dostępne filmy puszczone w telewizji. Żaden z tych filmików nie był ściągany, ani nagrywany. Nie wchodził na żadne specjalistyczne strony, tylko była to Wirtualna Polska, youtube. Żaden z tych filmików nie był przez niego szukany po tytule, czy osobiście wyszukiwany, tylko wszystkie zostały mu przedstawione przez wyszukiwarkę lub przeglądarkę. Filmiki były przeglądane 3-4 lata po śmierci żony. Nie wie, jak można się przygotowywać po śmierci żony do popełnienia przestępstwa. Nic przy tym komputerze nie było grzebane. Tym samym daty przeglądania tych filmików: 2012 i 2013 są jedynymi i niepodważalnymi datami. Dodał, że zetknął się z artykułem w tygodniku Agora, w którym autor wskazał, że szukając na Allegro możliwości kupienia popiersia Hitlera i sprawdzenia ile ono kosztuje, przeglądarka zaczęła traktować go jako osobę zainteresowaną nazizmem, a podczas odwiedzin innych portali nadal wyświetlała reklamy z kolejnymi przedmiotami związanymi z nazizmem.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 1730-1732.

Na rozprawie w dniu 17 maja 2018 roku oskarżony dodał, że w jakiś sposób nieświadomie, nieumyślnie mógł się przyczynić do zgonu żony poprzez zaniechanie. Mógł nie wychodzić z pokoju żony lub wrócić do niego po krótkim czasie, wtedy mógłby jej pomóc. Zarzuca sobie, że wychodząc z pokoju odepchnął ją a ona „nadziała się” na stół, gdyż wtedy mogło się coś stać, gdyż bolał ją brzuch. Stwierdził, że może jego zachowanie jest śmieszne lub żalosne, ale nie jest mordercą.

Dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 1840.

Sąd zważył, co następuje:

W odniesieniu do zarzutu z pkt. I oskarżenia zgromadzony w sprawie materiał dowodowy pozwolił na uznanie oskarżonego S. Ż. za winnego tego, że w dniu 16 czerwca 2009 roku w R. działając z zamiarem bezpośrednim, pozbawił życia swoją żonę G. Ż. (1). Nie zdołano jednak ustalić w jaki sposób oskarżony dokonał tego zabójstwa. Jednocześnie nie zdołano ustalić ponad wszelką wątpliwość, iż oskarżony znęcał się fizycznie i psychicznie nad żoną w rozumieniu art. 209 § 1 k.k. co spowodowało, iż niedające się usunąć w tym zakresie wątpliwości, zgodnie z dyspozycją art. 5 § 2 k.p.k. rozstrzygnięto na korzyść oskarżonego.

Na wstępie wskazać należy, iż wobec braku świadków zabójstwa G. Ż. (1), nie przyznania się oskarżonego do popełnienia zarzuconej mu zbrodni i odnalezienia szczątków zwłok pokrzywdzonej na terenie posesji należącej do oskarżonego dopiero po przeszło 7 latach od śmierci, proces zmierzający do udowodnienia winy oskarżonego miał charakter poszlakowy. Sąd doskonale zdaje sobie sprawę, iż w takim procesie łańcuch wiążących się ze sobą poszlak można uznać za zamknięty tylko wówczas, gdy każda z poszlak będąca ogniwem tego łańcucha, ustalona zostanie w sposób niebudzący wątpliwości i uniemożliwiający jakiegokolwiek inne rozważania. Dlatego też Sąd zobowiązany był rozważyć wszystkie okoliczności mogące mieć znaczenie dla rozstrzygnięcia o winie oskarżonego.

Analiza zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego doprowadziła Sąd do przekonania co do winy oskarżonego w zakresie przypisanej mu zbrodni.

Zdaniem Sądu, wyjaśnienia oskarżonego nie przyznającego się do zarzuczonego mu w pkt. I aktu oskarżenia zabójstwa żony G. Ż. (1) nie zasługują na wiarę i są przejawem przyjętej przez niego linii obrony zmierzającej do uwolnienia się od grożącej mu niewątpliwie surowej kary pozbawienia wolności.

Choć prawo do składania wyjaśnień leży w kategoriach uprawnień oskarżonego, który ma możliwość złożenia ich na każdym etapie postępowania aż do wydania wyroku, to sąd ma także prawo, ale i obowiązek dokonać oceny tych wyjaśnień, skoro oskarżony zdecydował się już je złożyć. Oskarżony będąc pięciokrotnie przesłuchiwany w toku śledztwa nie przyznając się konsekwentnie do popełnienia zarzuczonej mu zbrodni, korzystał z przysługującego mu prawa do odmowy złożenia wyjaśnień. W końcowej fazie śledztwa zapoznał się z całością zgromadzonego w sprawie materiału dowodowego (k.1206) i na rozprawie przed Sądem Okręgowym w Gdańsku w dniu 1 czerwca 2017 roku zdecydował się po raz pierwszy złożyć obszernie wyjaśnienia przedstawiając m.in. przebieg zdarzeń z dnia 16 czerwca 2009 roku a także towarzyszące mu wówczas emocje i uczucia. Tłumaczył swoje zachowania próbując je przedstawić w sposób jak najbardziej racjonalny. Na kolejnych rozprawach oskarżony jeszcze kilkakrotnie składał wyjaśnienia, w których także tłumaczył swoje wypowiedzi i zachowania, próbując nadać im walor powszechności, zwyczajności, naturalności, bagatelizował je. Ustosunkowywał się także do przeprowadzanych dowodów, interpretując je w korzystny dla siebie sposób. Treść wyjaśnień, jakie oskarżony złożył przed Sądem dowodzi, że skrzętnie budował on własną linię obrony, rozwijał ją, uzupełniał, poszerzał w toku kolejnych rozpraw.

Zwrócić w tym miejscu należy uwagę na treść opinii biegłej psycholog, która stwierdziła, że oskarżony posiada osobowość zwartą, z zaznaczoną potrzebą aprobaty społecznej, z możliwą tendencją do przedstawiania się w lepszym świetle – pomniejszania swoich niedociągnięć i wad. (k. 715-718) Z wnioskami tejże opinii w pełni należy się zgodzić analizując całokształt wyjaśnień oskarżonego. Tenże bowiem próbował przekonać jak bardzo kochał (i nadal kocha) żonę, jak bardzo troszczył się o nią, dbał, martwił o jej stan zdrowia, a w swoich bardzo obszernych wyjaśnieniach złożonych w dniu 1 czerwca 2017 roku przedstawił jakie emocje nim targaly gdy w dniu 16 czerwca 2009 roku po przybyciu do pokoju żony na piętrze budynku stwierdził, że nie żyje, jak bardzo był przerażony, oszołomiony, jaki czuł żal i ból, jak spanikował i jakie reakcje także fizyczne wówczas mu towarzyszyły. Tłumaczył, dlaczego zdecydował się „pochować” żonę w ogródku, z jakich względów wybrał miejsce przy ścianie garażu, dlaczego nałożył na jej głowę plastikową reklamówkę, z jakich względów przysypał jej ciało wapnem, położył betonowe płyty a następnie drewnianą paletę. By ocieplić swój wizerunek, pozytywnie wpłynąć na odbiór jego osoby, składając wyjaśnienia wielokrotnie używał zwrotów zdrobniałych typu: „siateczka” (nieużywana), „woreczek”, „trumienka”, „supełek”, „kokardka”, „żyjątko”. Odnośnie zakopania zwłok żony używał sformułowań takich jak: „grób”, „ulożenie w grobie”, „zrobienie pieczary”, „osłony”. Co prawda składając te wyjaśnienia oskarżony szlochał, lecz jednocześnie nie ronił przy tym łez. Prezentowane zachowania w powiązaniu z treścią składanych wówczas wyjaśnień, zdaniem Sądu, świadczą o ich nieszczerości i wyreżyserowaniu. Oczywistym jest, iż oskarżonemu było przykro, lecz nie dlatego, że stracił ukochaną żonę, lecz z powodu sytuacji, w której sam się znalazł.

Zgromadzony w sprawie materiał dowodowy w postaci protokołów przeszukania posesji przy ul. (...) w R. należącej do oskarżonego, protokół oględzin miejsca ujawnienia szczątków zwłok, protokół zewnętrznych oględzin zwłok na miejscu ich ujawnienia, protokół oględzin rzeczy ujawnionych w toku przeszukania nieruchomości wraz z materiałem poglądowym, dokumentacja fotograficzna z oględzin przedmiotowej nieruchomości, opinia biegłego z zakresu chemii, opinia biegłego obsługującego georadar, oględziny reklamówki foliowej, w której znajdowała się czaszka i dokumentacja fotograficzna tejże reklamówki, zapisy na płytach CD – zdjęciowy z czynności związanych z ujawnieniem szczątków zwłok G. Ż. (1) i w postaci filmu z tych czynności a także zeznań świadków – funkcjonariuszy policji uczestniczących w czynnościach związanych z ujawnieniem szczątków zwłok G. Ż. (1) i ich wydobyciem: K. K. (2), P. R., P. M., J. G. oraz M. L. a także oświadczenia biegłego M. K. (2), który uczestniczył w zewnętrznych oględzinach zwłok na miejscu ich odnalezienia wskazuje, że zwłoki G. Ż. (1) zostały zakopane na tyłach posesji, w miejscu niewidocznym dla sąsiadów, przy ścianie garażu. Miejsce to przykryte było betonowymi płytami, na których znajdowała się drewniana paleta, zaś wokół niego rosła wysoka trawa. Pod płytami znajdowała się cienka warstwa wylewki o grubości około 5 mm, zaś niżej warstwa przemieszanego z ziemią wapna. Ciało, łącznie z głową pochowane

było płytko, w przechyleniu – na lewym boku, gdyż na wysokości około 20 cm. jako pierwsze ujawniono prawą kość ramienia oraz dwie kości przedramienia, a następnie czaszkę.

Jak wskazał M. L., reklamówka, w której znajdowała się głowa była ułożona wyżej w stosunku do reszty ciała. Otwór wyglądał jakby nie został do końca zrobiony na wymiar, lekko wypłycał się w kierunku głowy. M. L. wskazał też, że przy wyjmowaniu czaszki był opór, ale wynikał z oblepienia reklamówki glebą, nie było też takiej sytuacji, by krąg szyjny wypadł z reklamówki, gdyż okoliczność ta z pełnością zostałaby zauważona. Nie było również tak, że głowa była połączona z kręgami szyjnymi, chociaż poniżej reklamówki znajdowały się kręgi szyjne kręgosłupa, co świadczy jedynie o tym, że głowa znajdowała się w naturalnym jej miejscu. Wskazać też należy, że w tym czasie żadna z uczestniczących w tej czynności osób, w tym obecny prokurator, nie zwróciła uwagi czy w reklamówce znajduje się otwór na szyję, niemniej na rozprawie K. K. (2), P. R., J. G. stwierdzili, że takiego otworu nie było, gdyż zwróciliby na to uwagę dokumentując czynność. Także M. L. wskazał, że nie pamięta jakiegoś dużego i widocznego otworu w miejscu, w którym winna znajdować się szyja. Brak otworu na szyję stanowczo podkreślał na rozprawie również biegły M. K. (2).

Zeznaniom wskazanych wyżej funkcjonariuszy Policji jak i przesłuchanego w charakterze świadka M. L. (na okoliczności związane z ujawnieniem szczątków zwłok) Sąd dał wiarę, gdyż są one generalnie zbieżne a co istotne, znajdują potwierdzenie w dokumentacji w postaci sporządzonych protokołów, zdjęć i filmu z tej czynności.

Wskazać przy tym należy, iż niczego do sprawy nie wniosły zeznania policjanta T. S., albowiem ten na miejsce ujawnienia szczątków zwłok przybył już po ich wydobyciu z ziemi.

Jak wykazała opinia biegłego z zakresu chemii, ciało przysypane było substancją zawierającą węglan wapnia, którego właściwością jest to, że wpływa na rozkład materiału biologicznego. Foliowa reklamówka, w której znajdowała się czaszka, związana była ściśle na dwa węzły, z których biegłemu M. K. (2) udało się rozwiązać jedynie jeden, co widać na filmie z czynności wydobywania szczątków zwłok i co wynika z zeznań uczestniczących w tej czynności policjantów – zwłaszcza K. K. (2) i oświadczenia biegłego. Drugi supeł był na tyle ścisły, że nie udało się go rozwiązać, co skutkowało rozcięciem reklamówki przez funkcjonariusza P. R. przy pomocy metalowej szpachelki, celem wyjęcia czaszki.

Wskazać należy, że sam oskarżony opisując swoją żalobę wskazał, że jest katolikiem. O tym, że G. Ż. (1) była wychowana w tej wierze świadczą zeznania chociażby jej matki E. C.. Także inni świadkowie wskazywali na udział w poszczególnych ceremoniach odbywanych w obrządku chrześcijańskim, takich jak ślub G. i S. Ż. czy komunie ich syna. Zgodnie z założeniami tej wiary wyznawanej przez oskarżonego, jak i standardami obowiązującymi w polskiej kulturze a także wymogami natury prawnej podyktowanymi względami sanitarnymi i humanitarnymi, pochówek osoby zmarłej odbywa się w miejscu specjalnie do tego wyznaczonym, tj. na cmentarzu. Jest to miejsce ogólnie dostępne, także dla innych osób mogących kultywować pamięć zmarłego, w szczególności rodziny czy znajomych. Nie sposób uznać, że miłość oskarżonego do żony była tak duża (o czym szerzej w dalszej części uzasadnienia przy okazji omawiania zeznań świadków na okoliczność zarzutu znęcania się oskarżonego nad żoną) a jego ból i cierpienie tak głębokie, że postanowił sprawić żonie pochówek na swojej posesji w ogrodzie, by czuć bliskość zmarłej żony i zachować ją dla siebie. W tym miejscu zaznaczyć jedynie należy, że małżeństwo S. i G. Ż. (1) wcale nie było takie szczęśliwe i kochające się, jak starał się to wykazać oskarżony. Płytkie ułożenie ciała, w przechyleniu – na boku świadczy o pośpiechu oskarżonego. Gdyby oskarżony nie działał pod presją czasu i w obawie przed ujawnieniem jego czynu i faktycznie tyle czasu spędził nad „grobem” żony, jak podał podczas przesłuchania w dniu 1 czerwca 2017 r, to z pewnością wykop byłby głębszy a ciało złożone prosto, równomiernie. Choć nie sposób zweryfikować prawdziwości twierdzeń oskarżonego o owinięciu tułowia papierowym ręcznikiem, gdyż po upływie 7 lat nie mogły pozostać jakiegokolwiek ślady papieru (o czym oskarżony doskonale zdaje sobie sprawę), to z całą pewnością nie złożył ciała żony w trumnie. Naiwnie brzmią twierdzenia oskarżonego jakoby przysypanie zwłok G. Ż. (1) resztkami materiałów budowlanych miało stanowić osłonę, pieczęć przed gryzoniami czy innymi „żyjątkami”. Powszechnie wiadomym jest, że wapno przyspiesza rozkład materiału biologicznego, stąd używane jest m.in. w rolnictwie. Nie sposób uznać, że okoliczność ta nie była znana oskarżonemu. Co więcej, gdyby faktycznie chciał godnie „pochować” żonę, w jakiś sposób ochronić jej ciało, nie sypać na nie ziemi bezpośrednio, to najprostszym sposobem było owinięcie ciała w koc czy kapę. Tymczasem głowa zawinięta była w foliową reklamówkę, tak jak pakuje się rzecz. Nie był to zatem wyraz szacunku a uprzedmiotowienie. Z całą

także pewnością reklamówka nie była zawiązana lekko na kokardkę, jak wskazał oskarżony, a wręcz przeciwnie na dwa supły, z których pierwszego na miejscu ujawnienia szczątków nie udało się rozwiązać. Co więcej, przeprowadzone przez Sąd oględziny niebiesko-zielonej reklamówki wykazały, że przy suple znajdował się otwór o średnicy zaledwie 3 cm. Abstrahując od faktu, że cała ta reklamówka była już mocno zniszczona, posiadała kilka małych otworków będących efektem przebiegającego procesu rozkładu, została także mechanicznie uszkodzona przez funkcjonariusza policji P. R. celem wyjęcia z niej czaszki, to znaczenie dla oceny czy została ona założona na szyję G. Ż. (1) czy też po mechanicznym oddzieleniu głowy od reszty tułowia, może mieć jedynie wygląd tej reklamówki przy miejscu, w którym jej uszy zostały zawiązane. Nawet przy uwzględnieniu faktu, że G. Ż. (1) była drobną kobietą i obwód jej szyi z pewnością był mniejszy od przeciętnego obwodu szyi kobiety, to jej szyja nie mogła zmieścić się w 3 cm. średnicy otworze, jaki został ujawniony podczas oględzin tejże reklamówki. Jak celnie zauważył biegły M. K., brzegi tego otworu nie są postrzępione, nie mógł zatem powstać on na skutek uszkodzenia mechanicznego. Wygląd tego otworu dowodzi, że powstał na skutek niedociągnięcia do końca uszu reklamówki. Jak także wskazali na rozprawie biegli z zakresu medycyny Z. J. i D. P. duże rozcięcie w reklamówce zlokalizowane było prawdopodobnie na sklepieniu czaszki, gdyż na zdjęciach (k. 501) widoczne są włosy i pozostałości tkanki miękkiej.

Nie ma zatem, zdaniem Sądu, innej możliwości zapakowania głowy G. Ż. (1) do foliowej reklamówki, jak tylko po jej mechanicznym oddzieleniu od reszty ciała. Co prawda przeprowadzone przez biegłych z zakresu medycyny z G. (...) oględziny szczątków zwłok nie ujawniły śladów mogących wskazywać na mechaniczne oddzielenie głowy od tułowia, niemniej zauważyć należy, że pomimo, iż na miejscu wykonywano dokładne poszukiwania szczątków, ziemia była przez funkcjonariuszy i biegłego M. K. przesiewana w palcach, to nie udało się odnaleźć niektórych elementów szkieletu, w szczególności drugiego kręgu szyjnego oraz kości gnykowej.

Jak zgodnie wskazali na rozprawie biegli M. K. (2), Z. J. i D. P., po tak długim okresie przebywania ciała w ziemi mogło dojść do samoczynnego oddzielenia głowy od reszty ciała, albowiem zbudowane z tkanki łącznej prążki międzykręgowe uległy rozkładowi. Na rozprawie biegły M. K. (2) wyraził jednak przekonanie, że doszło do mechanicznego oddzielenia głowy od tułowia, na co jego zdaniem wskazuje brak drugiego kręgu szyjnego, kości gnykowej i brak w reklamówce, w której znajdowała się czaszka otworu odpowiadającego obwodowi szyi. Biegły ten zauważył, że pierwszy krąg szyjny, nawet w czasie preparatki sekcyjnej trudno jest oddzielić od podstawy czaszki. Natomiast na miejscu ujawnienia szczątków zwłok, nie ujawniono drugiego kręgu szyjnego, co może wskazywać o tym, że krąg ten pozostał w miejscu, w którym doszło do oddzielenia głowy, bądź też uległ rozpadowi wskutek mechanicznego uderzenia. Jest to na tyle duży element kostny, że w przeciwnym wypadku winien znajdować się w miejscu, gdzie ujawniono czaszkę i pozostałe kręgi. Podobnie - kość gnykowa, której także nie odnaleziono.

Wskazać należy, że biegli M. K. (2) i Z. J. przyznali że, kości te mogły rozpaść się na skutek mechanicznego uderzenia w nie, co faktycznie nie pozostawiłoby śladów na kręgu I i III kręgosłupa. Pozostałe nie ujawnione elementy kostne w postaci 11 kości paliczek rąk, 2 kości nadgarstka i wyrostka mieczykowatego mostka czy chrząstki tarczowatej były na tyle małymi, delikatnymi, wrażliwymi na działanie czynników zewnętrznych elementami, że mogły ulec częściowemu rozkładowi, co uniemożliwiło ich odnalezienie.

Absurdalnie brzmią wyjaśnienia oskarżonego starającego się wytłumaczyć, że pod wpływem procesów gnilnych przebiegających na szyi i naporu ziemi, węzeł przy uszach reklamówki zaciskał się i powodował zmniejszenie otworu do wielkości kręgu szyjnego. Co istotne, taki proces rozumowania oskarżonego miał tylko jeden kierunek, gdyż oskarżony przyznał, że nie sądzi by na skutek usunięcia tej ziemi przy wydobywaniu szczątków doszło do procesu odwrotnego tj. rozprężenia tego worka. Z takim nielogicznym rozumowaniem nie sposób się zgodzić, gdyż węzeł zawiązany był ściśle, trwale i nie mógł samoczynnie się zaciskać czy rozluźniać.

Zdaniem Sądu nie może być zatem wątpliwości, iż założenie plastikowego worka na głowę G. Ż. (1) nastąpiło po jej śmierci, po mechanicznym oddzieleniu głowy od reszty ciała, zatem nie mogło być przyczyną jej zgonu.

Jak wskazali biegli z zakresu medycyny sądowej Z. J. i D. P. jednoznaczne i pewne ustalenie przyczyny i mechanizmu śmierci G. Ż. (1) nie jest możliwe, bowiem po wydobywaniu szczątków zwłok, biegli dysponowali tylko elementami

szkieletu kostnego, natomiast tkanki miękkie tj. powłoki ciała i narządy wewnętrzne uległy całkowitemu zniszczeniu wskutek przemian pośmiertnych zachodzących w zwłokach w czasie długotrwałego przebywania ciała w ziemi. W przypadkach, w których specjalista medycyny sądowej dysponuje szczątkami szkieletu ustalenie przyczyn śmierci jest możliwe z dużym prawdopodobieństwem jedynie wówczas, gdy w czasie badania pośmiertnego szczątków kostnych zostaną zauważone zmiany urazowe w postaci charakterystycznych uszkodzeń postrzałowych w czaszce, złamania kości mózgo- lub twarzoczaszki, złamań w odcinku szyjnym kręgosłupa. Taka sytuacja w niniejszej sprawie nie miała miejsca, zatem skoro czaszka (wcześniej głowa) była w worku foliowym, to nasuwa to zasadny wniosek, że przyczyną śmierci mogło być uduszenie wskutek zatkania otworów oddechowych (nozdrza i usta) przez materiał worka i niedobór tlenu w worku w związku z jego zużyciem w czasie oddychania bezpośrednio przed zgonem.

To stwierdzenie biegłych stało się podstawą ustaleń prokuratorskich, iż przyczyną zgonu G. Ż. (1) było uduszenie poprzez założenie na jej głowę foliowego worka. Prokurator przeoczył jednak dowód w postaci owej plastikowej reklamówki, której oględziny wykonał dopiero Sąd, a których wynik podważył tezę o takim sposobie pozbawienia życia G. Ż. (1). Nie można wykluczyć, że śmierć nastąpiła w takim mechanizmie, ale nie ma na to dowodów.

Wskazać także należy, że miejsce, w którym oskarżony zakopał ciało G. Ż. (1), przykrył następnie betonowymi płytami by, jak sam wskazał, zwłoki te nie zostały odkopane przez żadne zwierzę. O ile jednak w interpretacji oskarżonego miał to być wyraz szacunku dla zwłok, to w przekonaniu Sądu był to przemyślany zabieg mający na celu zapobieżenie przypadkowemu ujawnieniu zwłok poprzez wykopanie ich szczątków np. przez psa, co niewątpliwie doprowadziłoby do ujawnienia: po pierwsze faktu, że G. Ż. (1) wcale nie zginęła, jak to przez cały czas utrzymywał oskarżony, a faktycznie nie żyje, po drugie zaś, że została pozbawiona życia w wyniku przestępstwa. Idąc dalej tym tokiem rozumowania, gdyby oskarżony tak bardzo kochał żonę, że zdecydował się „pochować” ją w ogródku, by mieć ją wyłącznie dla siebie, by czuć jej bliskość, to zadbałby o wygląd tego miejsca i w jakiś specjalny sposób je wyróżnił, w pozytywnym tego znaczeniu. Tymczasem w miejscu tym stała drewniana paleta a obok rosła wysoka trawa. Nie sposób także uznać, że oskarżony zdecydował się na „pochowanie” żony w ogródku ze wskazanych przez niego względów, gdyż miał czas i możliwości (samochody) by wywieźć i ukryć jej zwłoki. Jak wynika z dokumentacji fotograficznej posesji oskarżonego, protokołów oględzin oraz zeznań funkcjonariuszy policji, miejsce ukrycia zwłok było niewidoczne dla sąsiadów i relatywnie bezpieczne pod względem możliwości ujawnienia zarówno samego faktu ich zakopania jak i ewentualnego późniejszego ich odnalezienia. Należy zwrócić uwagę, iż oskarżony po śmierci żony wiódł żywot samotnika, nie utrzymywał szerokich kontaktów towarzyskich (co wynika z zeznań G. Ż. (2)), jak wskazali świadkowie (np. W. Ł.) jeszcze za życia G. Ż. (1) w ich oknach często były opuszczone rolety, Ż. mało korzystali z ogrodu, który był zapuszczony. Oskarżony pilnował swojej prywatności i bronił posesji przed dostępem obcych, na co uwagę zwrócili sąsiedzi, zwłaszcza A. R. (2), którego oskarżony dopytywał, dlaczego jego pies nie czekał, w związku z tym, że ktoś miał chodzić po posesji oskarżonego. Natomiast sąsiadka H. K. wprost wskazała, że z tymi ludźmi nikt z sąsiadów nie utrzymywał kontaktu.

Oskarżony także jako osoba dorosła, zdrowa psychicznie, musiał zdawać sobie sprawę z ryzyka związanego z ewentualnym ujawnieniem zwłok żony „pochowanej” na jego posesji, a tym samym być świadomy, że odnalezienie ciała będzie stawiało go w negatywnym świetle, rzucało podejrzenie, że w sposób przestępczy pozbawił jej życia, z czego będzie musiał się tłumaczyć. Już chociażby ta okoliczność winna przesądzić za powiadomieniem przez niego odpowiednich służb o śmierci żony, gdyby faktycznie nie pozbawił jej życia. Reasumując, osoba nie mająca nic do ukrycia nie zachowuje się tak, jak zachował się oskarżony.

Wskazać w tym miejscu należy na zeznania funkcjonariuszki Policji O. W. z Wydziału Kryminalnego Komendy Wojewódzkiej Policji w G., która wraz z innymi funkcjonariuszami w dniu 08 września 2016 roku uczestniczyła w czynnościach na terenie posesji oskarżonego. Opisała ona zachowanie oskarżonego i towarzyszące mu emocje w związku z kolejnymi czynnościami jakie podejmowali Policjanci a zmierzającymi do ujawnienia tajemnicy, jaką skrywał oskarżony. Jak zeznała świadek, na początku oskarżony zachowywał się normalnie, nie wykazywał oznak niepokoju. Gdy zaczęło się przeszukiwanie, wyraźnie źle się poczuł, usiadł na kanapie, wydawał się nieobecny, jakby nie docierało do niego to, co się dzieje, nie odpowiadał na pytania. Podobne zdenerwowanie oskarżony okazywał, gdy przeszukiwanie z udziałem georadaru przeniosło się do ogrodu. Oskarżony „osłupiał”, był jakby nieobecny. Po

ujawnieniu szczątków zwłok i podjęciu przez prokuratora decyzji o jego zatrzymaniu, wyraźnie się zdenerwował, wymiotował.

Zeznania świadka jako spójne, logiczne i konsekwentne Sąd uznał za wiarygodne.

Jak wynika z zeznań E. C., R. O., L. R., W. B., G. B., G. Ż. (2) czy też wyjaśnień samego oskarżonego, ten po dokonaniu zbrodni, by uwiarygodnić zaginięcie żony dzwonił do jej koleżanek i wspólnych znajomych pozorując, że ją szuka. Podobnie pod naciskiem teściowej, dwa dni po rzekomym zaginięciu zawiadomił o tym fakcie Policję a następnie fundację (...), choć doskonale wiedział, że G. Ż. (1) nie żyje. By ukryć swoją zbrodnię utrzymywał opinię publiczną, rodzinę, w tym swojego małoletniego syna, znajomych i sąsiadów w błędnym przekonaniu, że G. Ż. (1) wyszła z domu do sklepu lub koleżanki i nie wróciła. By uprawdopodobnić tę wersję brał także udział w jej poszukiwaniach polegających na penetracji pobliskich lasów, ale jedynie tych, które nie mogły doprowadzić do ujawnienia jego zbrodni. Stąd też nie wziął udziału w jednej z takich czynności, w której wykorzystano psa tropiącego. Stanowczo nie pozwolił na wejście jasnovidza J. na teren swojego domu i posesji, o co był proszony przez E. C. i do czego nakłaniany przez zaangażowaną w sprawę poszukiwania G. Ż. (1) funkcjonariuszkę z KPP w R. A. R. (1). Co prawda wpuścił funkcjonariuszy do swojego domu, ale zaprowadził ich tylko do pokoju żony i to tylko w tym celu by wykazać, że ta nadużywała alkoholu i chowała go przed nim. Oskarżony zdawał sobie sprawę, że o ile ma wpływ na to, kto i kiedy wejdzie na jego posesję, to nie będzie miał żadnej kontroli nad zwłokami G. Ż. (1) o ile ukryje je w innym miejscu, gdyż mogą zostać ujawnione w każdym czasie i w różnych okolicznościach, nad czym nie może zapanować. Nadto samo wywiezienie zwłok i ich ukrycie wiązało się z ryzykiem ujawnienia zbrodni.

Z zeznań E. C. wynika, że 16 czerwca 2009 roku była końcówka roku szkolnego (ówcześnie była dyrektorem Gimnazjum nr 123 w G.) i do domu wróciła około godz. 13.00. W zwyczaju miała dzwonić nawet kilka razy do córki, by sprawdzić, w jakim jest stanie fizycznym i psychicznym. Należy mieć na uwadze, że jeszcze na początku maja G. Ż. (1) była w ciągu alkoholowym i po raz kolejny na kilka dni została zawieszona przez oskarżonego do rodziców na tzw. podleczenie. Jak wynika z wpisów w dokumentacji medycznej G. Ż. (1) z Ośrodka (...) w G. (ul. (...)) oraz informacji z NFZ, w II połowie maja G. Ż. (1) próbowała już zachować trzeźwość, zgłosiła się do lekarza psychiatry i wykupiła część z przepisanych jej leków. Otrzymała wówczas także skierowanie do Szpitala (...) w G..

Na wiarę zasługują zeznania E. C., w których wskazała, że po powrocie z pracy, właśnie około godz. 13.00 chcąc porozmawiać z córką zadzwoniła na telefon stacjonarny. Telefon odebrał wnuk, który poinformował ją, że rodzice są w pokoju na górze. E. C., jak zeznała zadzwoniła ponownie po około 1,5 godzinie. Wówczas G. Ż. (2) przekazał, że mama wyszła z domu do sklepu i do koleżanki. E. C. tego dnia dzwoniła jeszcze kilkanaście razy na telefon komórkowy córki i pisała sms-y, lecz nikt nie odbierał i nie odpisał. Wieczorem E. C. zadzwoniła ponownie na telefon stacjonarny. Tym razem telefon także odebrał G. Ż. (2), który na pytanie babci z pewną niepewnością, zastanawiając się nad odpowiedzią, odparł, że mamy jeszcze nie ma w domu.

Zeznania E. C. korespondują z opinią biegłych z zakresu analizy telefonów komórkowych i oprogramowania komputerowego J. Z. i A. Ż. (2), których przedmiotem badania był m.in. telefon G. N. 3110 clasic o nr (...). Dokonali oni odczytania i zabezpieczenia zawartości pamięci tego telefonu oraz karty pamięci i karty sim O. znajdującej się w tym telefonie. Na tej podstawie udało się jedynie odczytać przychodzące i wychodzące wiadomości sms. W dniu 16 czerwca 2009 roku G. B., zapisana w pamięci telefonu G. Ż. (1) jako (...) (przyznał to oskarżony na rozprawie), korzystająca z numeru 602 845 425 o godz. 11:29:08 napisała G. Ż. (1): „jestem w domu”, zaś o godz. 11:32:17: „Ok, czekam”. Z tego dnia, z godz. 21:34:32 pochodzi także sms wysłany przez E. C. korzystającą z numeru 48 604 055 518 o treści: „Gdzie jesteś? odezwij się”. Z następnego dnia, 17 czerwca 2009 roku pochodzą sms-y od (...), o godz. 07:47:330 treści: „Z. się” i od „mamy” o godz. 08:24:05 o treści: „Jak się nie odezwiesz dzwonie na policję”. W telefonie tym biegłym nie udało się odczytać połączeń przychodzących i nieodebranych.

Wskazać należy, iż jak wynika z wyjaśnień oskarżonego, a także zeznań E. C., telefon G. Ż. (1) został w dniu 30 czerwca 2009 roku przekazany przez oskarżonego E. C.. Ta składając zeznania w dniu 27.04.2016 r. wskazała, że syn K. C. (2) próbował z niego coś odczytać, ale za wiele w nim nie było. Co prawda przesłuchany w charakterze świadka K. C. (2)

nie potwierdził tego, by przeglądał zawartość tego telefonu, lecz nie można wykluczyć, że z uwagi na upływ czasu nie pamiętał już tej okoliczności.

Niemniej, zważywszy na ustną opinię biegłego A. Ż. (2), nie sposób uznać, by to oskarżony przed przekazaniem telefonu teściowej usunął niemal całą zawartość karty SIM oraz pamięci telefonu użytkowanego przez G. Ż. (1). Oskarżony zaprzeczył tej okoliczności a co więcej, nie sposób doszukać się racjonalnych powodów takiego jego działania, zwłaszcza, że nie zostały usunięte wiadomości sms.

Na rozprawie biegły wytłumaczył, że w przypadku telefonów opartych na prostym systemie operacyjnym S., jak w przypadku telefonu N. (...), wyjęcie baterii i karty SIM przez dokonującego oględzin telefonu funkcjonariusza, może doprowadzić do zresetowania całości bądź fragmentów listy połączeń. Z karty pamięci może także nastąpić w wyniku doprowadzenia do całkowitego rozładowania telefonu i nieużytkowania go przez dłuższy czas. Wówczas przestają działać elementy podtrzymujące zegar systemowy telefonu oraz podstawowe zawarte w nim informacje. Dodał, że telefon N. (...) potrafił gromadzić bardzo małe ilości informacji ze względu na ograniczoną pamięć. Zatem pusty rejestr połączeń przychodzących i nieodebranych nie musi wcale świadczyć o celowym usunięciu. Jednocześnie biegły stwierdził, że wyjęcie z telefonu baterii nie doprowadzi do usunięcia/skasowania wiadomości tekstowych.

Wskazać należy, iż Sąd nie miał podstaw do kwestionowania opinii biegłych, opinie pisemne, jak i ustna są spójne, logiczne i wyczerpujące.

Zeznania E. C. korespondują także z treścią dokumentacji z akt sprawy poszukiwawczej prowadzonej przez funkcjonariuszy z Komisariatu Policji w R., a w szczególności treścią notatki urzędowej sporządzonej przez sierż. J. K.. Oskarżony w dniu 18 czerwca 2009 roku powiadomił policję o tym, że żona wyszła z domu w dniu 16 czerwca 2009 roku około godz. 15.30 i do chwili obecnej nie wróciła. Przyjmującemu zgłoszenie funkcjonariuszowi policji oskarżony podał, że G. Ż. (1) wyszła z domu po krótkiej kłótni, która wywiązała się pomiędzy nimi na temat spożywania alkoholu po odbytych przez nią leczeniu odwykowym (k. 13).

W tych okolicznościach nie zasługują na wiarę wyjaśnienia oskarżonego opisującego przebieg zdarzeń mających miejsce w dniu 16 czerwca 2009 roku. W szczególności wyjście G. Ż. (1) do pobliskiego sklepu nie mogło mieć miejsca, jak wyjaśnił oskarżony wieczorem, około 17.00-18.00, a wcześniej, tj. około 14.30, tj. wówczas, gdy dzwoniła E. C. lub jak podał oskarżony sierż. J. K. – około 15.30.

Wprawdzie także G. Ż. (2) wskazał, że wyjście mamy do sklepu miało miejsce w godzinach 17.00-18.00, lecz nastąpiło to dopiero na rozprawie. Podczas przesłuchania w toku śledztwa świadek nie podał godziny. Treść zeznań G. Ż. (2) złożonych przed Sądem świadczy, że nie wynikają one z jego osobistej wiedzy i przeżyć a zostały mu zasugerowane przez J. i J. Ż. (1) (o czym szerzej w dalszej części uzasadnienia).

Oskarżony zataił przy tym, że bezpośrednio przed wyjściem żony do sklepu, w pokoju na górze miała miejsce kłótnia pomiędzy nim a żoną, której powodem miało być ponowne spożywanie przez G. Ż. (1) alkoholu. Gdyby oskarżony wspomniał o tym fakcie, to niekorzystnie rzutowałoby to na jego linię obrony, w kontekście okoliczności, iż kilka godzin później zakopał w ogródku zwłoki żony. Stąd, zdaniem Sądu, zabieg ten był w pełni przemyślany. Oskarżony miał pełną świadomość, że żona znowu pije alkohol i było to niewątpliwie powodem jego zdenerwowania. Okoliczność, iż w dniu 16 czerwca 2009 roku G. Ż. (1) spożywała alkohol poza treścią wspomnianej notatki służbowej z dnia 18 czerwca 2009 roku (wystąpił błąd w dacie, gdyż w bazie (...) odnotowano, że zgłoszenie zaginięcia G. Ż. miało miejsce w dniu 18.06.2009 r. - k. 7 i 13) a także wyjaśnień oskarżonego złożonych w niniejszej sprawie, została potwierdzona zeznaniami K. C. (2), który szukając siostry, był w pobliskim sklepie i oglądał zapis monitoringu z dnia 16 czerwca 2009 r, na którym widział G. Ż. (1) udającą się w kierunku działu monopolowego. Zgodzić należy się z oskarżonym, iż G. Ż. (1) po 15-20 minutach wróciła ze sklepu do domu. W tych okolicznościach, do jej śmierci mogło dojść najwcześniej o godz. 14.45. Choć ustalenie dalszego przebiegu zdarzeń, w szczególności okoliczności poprzedzających pozbawienie G. Ż. (1) życia, okoliczności i sposobu, w jaki to nastąpiło, nie jest możliwe, gdyż z zeznań G. Ż. (2) wynika, że siedział w swoim pokoju zajęty grą na komputerze, a wyjaśnienia oskarżonego stanowiące wyraz przyjętej przez niego linii obrony, nie mogą zostać uznane za prawdziwe, to z dużym prawdopodobieństwem, opierając się na zasadach logiki i

doświadczenia życiowego, można przyjąć, że po powrocie ze sklepu (...) pomiędzy nią a oskarżonym doszło do kolejnej kłótni, której efektem było pozbawienie G. Ż. (1) życia. Niewątpliwie oskarżony musiał być zdenerwowany faktem, iż żona po okresie abstynencyjnym, co wynika z jego wyjaśnień, zeznań M. R. (1) oraz dokumentacji medycznej z maja 2009 roku, pomimo obietnic i zapewnień, że przestanie pić alkohol, wróciła do nałogu, przynosząc do domu zakupiony w sklepie alkohol. O ile zatem za prawdziwe uznać należy wyjaśnienia oskarżonego, iż w krótkim czasie po powrocie żony ze sklepu poszedł do pokoju, w którym przebywała, to nie sposób już uznać, że zostawił ją samą, wrócił do salonu, przysnął i dopiero w nocy, gdy ponownie udał się do jej pokoju stwierdził, że nie żyje. Kluczowe są tu zeznania E. C. i G. Ż. (2). Wieczorem E. C., jak zeznała, zadzwoniła ponownie na telefon stacjonarny. Telefon odebrał G. Ż. (2), który na pytanie babci z pewną niepewnością, zastanawiając się nad odpowiedzią, odparł, że mamy jeszcze nie ma w domu. G. Ż. (2) z kolei zeznał, że wieczorem i w nocy w dniu 16 czerwca 2009 roku, wówczas gdy tata miał szukać mamy, pozostawał pod opieką babci – J. Ż. (1). Zwrócić należy uwagę, iż G. Ż. (2) był wówczas uczniem Gimnazjum nr 2 w R. (k. 82), chłopcem 14-letnim, niemniej jak zeznała jego ciotka A. Z., bardzo skrytym, małomównym, zamkniętym w sobie, na ów czas mentalnie 10-letnim. Nie sposób uznać by był on świadkiem zdarzenia, jakie rozegrało się wówczas lub w by został wtajemniczony przez ojca w to, co faktycznie się wydarzyło. Stąd informacja przekazana przez G. Ż. (2) babci E. C. wieczorem, iż matka nie wróciła ze sklepu i od koleżanki, z całą pewnością musiała pochodzić od oskarżonego. O ile, jak zeznał G. Ż. (2), matka miała go przed wyjściem do sklepu (wołając z dołu i nie zaglądając do jego pokoju) pytać, czy coś chce ze sklepu i z tego faktu G. miał wiedzę, że wychodzi właśnie do sklepu, to informacja przekazana E. C. przez telefon, że mama miała wyjść także do koleżanki, musiała pochodzić od oskarżonego, skoro takiej treści informacja pojawiła się także w dokonany przez oskarżonego w dniu 18 czerwca 2009 roku zgłoszeniu zaginięcia do fundacji (...) (k. 32).

Nie mogą być prawdziwe twierdzenia oskarżonego, że dopiero w nocy po przyjsciu do pokoju, w którym przebywała żona stwierdził, że nie żyje, skoro już wieczorem, gdy dzwoniła E. C., syn G. miał informację od ojca, że matki nie ma, a wkrótce pojawiła się babcia J. Ż. (1), która pilnowała G. w czasie, gdy tata miał szukać mamy. Nie sposób także uznać, że oskarżony podejmował jakikolwiek czynności reanimacyjne. Opisywane przez niego zachowania, jakie miał podejmować wobec G. Ż. (1) są w pełni irracjonalne. Gdyby bowiem G. Ż. (1) zmarła w sposób naturalny, na skutek zatrucia lekami i alkoholem, to naturalną reakcją byłoby wezwanie karetki pogotowia. Nic nie stało na przeszkodzie, by wykonać taki telefon, zwłaszcza, że w domu był telefon stacjonarny i zarówno oskarżony jak i G. Ż. (1) posiadali telefony komórkowe. Choroba alkoholowa G. Ż. (1) była faktem powszechnym, udokumentowanym medycznie. Gdyby zatem jej śmierć nastąpiła bez jakiegokolwiek zawinienia oskarżonego, jak starał się to wykazać zarówno oskarżony, jak i jego obrońca w toku procesu, to oskarżony nie miałby żadnych obaw przed grożącą mu z tego tytułu odpowiedzialnością. Rodzina i znajomi zaakceptowałyby śmierć G. Ż. (1) będącą efektem obiektywnego zdarzenia.

Przy przyjęciu za prawdziwą wersję oskarżonego racjonalne, w pełni bezpieczne dla oskarżonego było wezwanie karetki pogotowia. Lekarz stwierdziłby zgon z nieznaną przyczyną i powiadomił Policję, zaś prokurator zarządziłby wykonanie badania pośmiertnego oraz koniecznych badań uzupełniających. Oględziny i otwarcie zwłok G. Ż. (1) pozwoliłyby na ustalenie przyczyny jej zgonu. Badanie histopatologiczne pozwoliłoby na ustalenie ewentualnych zmian chorobowych, jako przyczyny zgonu lub predysponujące do zgonu. Badanie chemiczno-toksykologiczne na obecność alkoholu we krwi i w moczu zmarłej umożliwiłyby ustalenie ewentualnego stanu i stopnia jej nietrzeźwości w chwili śmierci, a także odpowiedź na pytanie, czy alkohol mógł mieć wpływ na jej zgon. Natomiast wielokierunkowe badanie chemiczno-toksykologiczne krwi i moczu oraz fragmentów narządów wewnętrznych, pozwoliłoby wykryć ewentualne zatrucie lekami lub innymi substancjami. Na powyższe okoliczności celnie uwagę zwrócili biegli w opinii pisemnej z 12.02.2018 roku.

Fakt nie wezwania przez oskarżonego karetki pogotowia i brak z jego strony racjonalnego wyjaśnienia tej okoliczności stanowi jeden z kolejnych obciążających oskarżonego dowodów w sprawie przemawiających za zabójstwem G. Ż. (1). Gdyby także oskarżony w jakikolwiek sposób, nieumyślnie przyczynił się do śmierci żony, to racjonalnym jest, że w obliczu grożącej mu kary za zabójstwo, w toku procesu, ujawniłby te okoliczności.

Tymczasem zachowanie oskarżonego polegające na ukryciu zwłok żony poprzez zakopanie ich w ogródku, w miejscu najdalej położonym, mało dostępnym, w płytkim, pospiesznie wykopanym dole, ułożenie ich niedbale, bokiem,

oddzielenie mechaniczne głowy G. Ż. (1) od reszty ciała i włożenie jej do plastikowej reklamówki, szczelnie zaciśniętej na dwa węzły, przysypanie zwłok wapnem celem przyspieszenia ich rozkładu, a następnie ułożenie płyt betonowych na powierzchni tego miejsca i przykrycie drewnianą paletą, ewidentnie świadczą o tym, że śmierć G. Ż. (1) nie nastąpiła w sposób naturalny, lecz została ona przez oskarżonego pozbawiona życia. O tym, że nie był to nieszczęśliwy wypadek, a zaplanowane działanie oskarżonego świadczą także kolejne dowody, które zostaną przedstawione w dalszej części. Wykluczają one możliwość przyjęcia nieumyślnego spowodowania śmierci przez oskarżonego czy też nawet jego umyślnego działania, lecz z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia G. Ż. (1).

Budując linię obrony oskarżony, choć nie przyznał tego wprost odmawiając na rozprawie odpowiedzi na pytanie, jaka była przyczyna śmierci żony, usiłował przekonać, że było to efektem zatrucia spowodowanego połączeniem leku o nazwie A. z alkoholem. Taka też była linia obrony prezentowana w toku procesu przez jego obrońcę.

Tymczasem wskazać należy, że oprócz mało konsekwentnych wyjaśnień oskarżonego w tym względzie, nie ma żadnych dowód na to, że G. Ż. (1) w dniu 16 czerwca 2009 roku zażyła lek o nazwie A..

Na rozprawie w dniu 1 czerwca 2017 roku oskarżony wskazał, że żona zażywała lekarstwo, którego nie zna nazwy, a które działało podobnie jak E., co do którego oboje mieli świadomość, że nie można łączyć go z alkoholem. Dodał przy tym, że już nie pamięta, czy żonie to podawał codziennie, czy co drugi dzień, przy czym żona zażywała to lekarstwo wtedy, gdy starała się nie pić (k. 1344). Oskarżony zatem nawet nie wskazał wprost, że G. Ż. (1) tego dnia faktycznie zażyła A. i to bezpośrednio przed rozpoczęciem spożywania alkoholu.

Na kolejnej rozprawie, w dniu 25 września 2017 roku wyjaśnił, że do samego końca podawał żonie lek A., który żona miała przepisywany na receptę, przy czym nie wie, czy lek ten przepisywał mu lekarz z przychodni na ul. (...) w G. (k. 1531).

Następnie 26 października 2017 roku wyjaśnił, że tylko A. żona przyjmowała przy nim, zaś resztę leków zażywała samodzielnie. Lek ten był przepisywany na receptę przez dr M. R. lub lekarzy z Przychodni przy ul. (...) w G.. Dodał też, że w czerwcu 2009 roku, gdy żona przyjmowała A. to nie spożywała alkoholu, niemniej tego dnia wyczuł od niej alkohol. (k. 1595-1596)

Kolejne wyjaśnienia na ten temat oskarżony złożył na rozprawie w dniu 21 grudnia 2017 roku. Wskazał wówczas, że żona potrzebowała wytrzeźwieć, aby móc następnego dnia zacząć brać lekarstwa, bo bała się, aby nie było konfliktu alkoholu i leków. Jak piła, to nie brała lekarstwa (k. 1682).

Wyjaśnienia te o ile wskazują, że G. Ż. (1) tego dnia spożyła jakąś ilość alkoholu, przy czym nie mogła to być duża ilość, skoro jak podał oskarżony, jedynie wyczuł woń alkoholu z jej ust, to nie dowodzą wprost, że G. Ż. (1) bezpośrednio przed rozpoczęciem spożywania alkoholu zażyła A..

Oprócz twierdzeń oskarżonego o zażywaniu przez G. Ż. (1) w czerwcu 2009 roku tego leku, nie ma żadnych innych potwierdzających to dowodów, a ten który został zgromadzony wręcz zaprzecza wyjaśnieniom oskarżonego. Ani z zeznań świadka M. R. (1) (k. 1529-1534), ani z dokumentacji lekarskiej – historii choroby G. Ż. (1) z Ośrodka (...) w G. (k. 782, 1500), receptariuszy (k. 1501) ani też informacji pozyskanej z NFZ (k. 1570, 1571) nie wynika, by w 2009 roku G. Ż. (1) miała przepisany A., by został on wykupiony, a co więcej zażyty przez nią w dniu 16 czerwca 2009 roku. Jedyna informacja, jaka pojawiła się w dokumentacji G. Ż. (1) na temat leku A. dotyczy okresu sprzed przyjęcia jej do Szpitala (...) w S. tj. przed 8 stycznia 2007 roku. G. Ż. (1) lek ten miała przyjmować w poprzednim okresie abstynencji (k. 116).

Z opinii zespołu biegłych z G. (...) specjalisty medycyny sądowej i patomorfologii – Z. J., specjalisty laboratoryjnej toksykologii medycznej i laboratoryjnej toksykologii sądowej – E. T., specjalisty psychiatrii – Z. A. wyraźnie wynika, że w niniejszej sprawie brak jest podstaw do rozważania nawet teoretycznego możliwości ostrego zatrucia lekami, jako przyczyny śmierci G. Ż. (1), a także wystąpienia zagrażających życiu sporadycznie opisanych nagłych zgonów od ewentualnych ubocznych ich skutków, jako przyczyny śmierci. Jak wskazali biegli, z przedstawionej im dokumentacji medycznej G. Ż. (1) wynika, że ta zażywała leki zleczone i zapisywane na receptach przez leczącego ją

lekarza psychiatrę w dawkach terapeutycznych. Jeżeli stosowała się do zaleceń lekarskich (a brak jest podstaw do uznania, że przekraczała zalecane dawki, gdyż nie wspomina o tym nawet oskarżony), leki te nie mogły spowodować zatrucia i w konsekwencji zgonu, nawet w przypadku gdyby w trakcie leczenia spożywała alkohol w umiarkowanych ilościach. Jak zauważyli biegli, zasadniczym problemem związanym ze spożywaniem napojów alkoholowych w czasie przyjmowania leków jest fakt, że zarówno alkohol, jak i większa część leków, uszkadzają wątrobę. Przy jednoczesnym spożywaniu leków i alkoholu ich działanie toksyczne na wątrobę sumuje się. Jak zauważyli też biegli, w dniu 18 stycznia 2007 roku u G. Ż. (1) podczas jej pobytu w Szpitalu dla Psychicznie i Nerwowo (...) w S. (k. 117) na podstawie jednorazowego badania USG jamy brzusznej rozpoznano marskość wątroby. Niemniej biegli kategorycznie stwierdzili, iż dokonany przez radiologa opis wątroby, jak i 3 zdjęcia wątroby z tego badania (k. 1837), nie dają podstaw do rozpoznania marskości wątroby. Dokonany przez radiologa K. Z. opis „... wątroba powiększona o jednorodnej wzmożonej echogeniczności z nieregularnym rysunkiem naczyniowym...” odpowiada stłuszczeniu wątroby, bardzo często występującemu u osób przewlekłe nadużywających alkoholu. Są to zmiany chorobowe polegające na nadmiernym gromadzeniu tłuszczów w komórkach wątroby. Jest to zmiana odwracalna, ustępująca u osób, w okresie abstynencji. Biegli zauważyli, że gdyby G. Ż. (1) już w 2007 roku chorowała na marskość wątroby, wówczas towarzyszące tej chorobie objawy kliniczne zmusiłyby ją do skorzystania z pomocy lekarza internisty lub gastroenterologa i hepatologa, którzy jednoznacznie taką marskość by rozpoznali. Podstawę do takiego rozpoznania stanowi biopsja wątroby i badanie histopatologiczne. Zespół w/w biegłych powiększony o specjalistę radiologa – J. D., swoją opinię w tym zakresie podtrzymał po dokonaniu oględzin oryginału zdjęcia USG z tego badania, zarówno w opinii pisemnej (k. 1863-1864), jak i ustnej na rozprawie w dniu 19 lipca 2018 roku (k. 1867-1872). Na rozprawie biegły radiolog zwrócił uwagę, że zasadą w badaniu USG jest fotografowanie i dokumentowanie zmian, czyli patologii. Wykonane zdjęcia USG wątroby świadczą jedynie o stłuszczeniu wątroby, natomiast radiolog rozpoznaje marskość wątroby w momencie, kiedy na skutek zmian niszczących w wątrobie rośnie opór naczyniowy, czyli gdy zmniejsza się przepływ przez wątrobę krwi. Wówczas powstaje krążenie oboczne, które jest widoczne w badaniu USG, gdyż ulega wówczas powiększeniu śledziona i następuje opływ krwi przez żyły żołądkowe, które prowadzą do powstania żyłaków. Na zdjęciach USG takich symptomów nie ma i skoro robiący to badanie lekarz ich nie sfotografował, to z pewnością także ich nie widział. Co prawda biegły przyznał, że lepszy pogląd miał prowadzący to badanie radiolog, wykonane przez niego zdjęcia USG są sentencją jego odczuć z całości podglądu danego organu, niemniej ani dokonany przez niego opis, ani też wykonane zdjęcia z tego badania nie potwierdzają dokonanego przez niego rozpoznania.

Jak dodał biegły Z. J. marskość wątroby rozwija się stopniowo i jest to proces, który obejmuje całą wątrobę. Marskość z reguły manifestuje się albo niewydolnością wątroby ze śpiączką albo krwawieniem z żyłaków przełyku, które mogą być niebezpieczne dla życia. U osób z marskością wątroby przyczyną nagłego zgonu może być krwotok do przewodu pokarmowego z żyłaków przełyku, będących następstwem nadciśnienia w układzie żyły wrotnej. Krwotok z żyłaków przełyku cechuje obfite krwawienie ciemną krwią z jamy ustnej.

Zaznaczyć należy, iż przesłuchany w charakterze świadka lekarz przeprowadzający to badanie USG w dniu 18 stycznia 2007 roku K. Z., na podstawie okazanej mu, sporządzonej przez niego dokumentacji, potwierdził zawarte tam rozpoznanie, choć samego badania z uwagi na upływ czasu, nie pamiętał. Wskazał, że podczas badania na bieżąco ocenia pewne cechy wskazujące na rozpoznanie, na monitorze jest w stanie zobaczyć więcej niż później na zdjęciu, przy czym nie potrafił odnieść się do tego badania i wskazać co takiego zdecydowało o rozpoznaniu u G. Ż. (1) marskości wątroby, nie potrafił także wskazać czy dysponował dokumentacją medyczną pacjentki, gdyż, jak podał, w szpitalu psychiatrycznym nie zawsze jest czas by studiować, analizować taką dokumentację. Dodał, że z reguły w szpitalu psychiatrycznym nie ma szans na sensowny wywiad od pacjenta, jeżeli jest w kontakcie słownym, to z reguły ogranicza się to do zdawkowych komentarzy. Po okazaniu zdjęć USG wskazał, że nie widzi na nich krążenia obocznego, gdyby ono było, to znalazłoby się w opisie tego badania.

Zeznania świadka niewiele zatem wniosły do sprawy, zważywszy, iż nie pamiętał on przebiegu badania, co oczywiście jest zupełnie naturalne. Świadek mógł się jedynie odnieść do sporządzonej przez siebie dokumentacji, stąd nie dziwi, że podtrzymał rozpoznanie, jakie tam zawarł. W przekonaniu jednak Sądu, pomimo, że jako lekarz przeprowadzający badanie USG jamy brzusznej miał najlepszy pogląd na stan wątroby G. Ż. (1), dokonane przez niego rozpoznanie nie

było prawidłowe. Lekarz miał obowiązek udokumentować, zarówno wykonując zdjęcia jak i dokonując opisu – zmiany świadczące o marskości wątroby, natomiast opisał i sfotografował zmiany świadczące o stłuszczeniu wątroby. Zwrócić nadto należy uwagę, iż gdyby G. Ż. (1) już w styczniu 2007 roku cierpiała na marskość wątroby, to zważywszy, iż w dalszym ciągu nadużywała alkoholu, o czym świadczy znajdująca się w aktach dokumentacja medyczna, jej objawy w postaci chociażby krwawienia z żyłaków przełyku, widoczne byłyby dla oskarżonego i świadków. Tymczasem z materiału dowodowego nie wynika, by G. Ż. (1) prezentowała którykolwiek z objawów marskości wątroby. Gdyby skutkiem marskości wątroby w dniu 16 czerwca 2009 roku miała być śpiączka wątrobowa, to oskarżony zastając żonę w takim stanie w pokoju na górze, łatwo by ją rozpoznał. Jak wskazał biegły Z. J., taki pacjent zasypia i nie reaguje na bodźce bólowe. Tymczasem oskarżony, jak wskazał, badał tętno żony, sprawdzał jej oddech za pomocą lusterka, oglądał latarką reakcję źrenic, stwierdzając, że nie żyje. Nadto śpiączce bardzo często towarzyszy żółtaczka, o czym oskarżony nie wspominał w swoich wyjaśnieniach, podobnie jak i o tym, że G. Ż. (1) krwawiła z ust i nosa. Nie ma zatem jakichkolwiek podstaw by twierdzić, że G. Ż. (1) chorowała na marskość wątroby i by mogła ona być przyczyną jej zgonu.

Jak wskazali biegli, u G. Ż. (1), podczas jej pobytu w szpitalu psychiatrycznym podejrzewano polineuropatię alkoholową tj. zwyrodnienie nerwów obwodowych oraz miopatię alkoholową, tj. zwyrodnienie mięśni szkieletowych. Żadna z tych chorób nie prowadzi jednak do zgonu, w tym nagłego. Także przewlekłe zapalenie trzustki stwierdzone w badaniu USG w styczniu 2007 roku, nawet przy spożywaniu alkoholu nie prowadzi do śmierci, ma jedynie wpływ na złe wchłanianie pokarmów (co koresponduje z wpisami w dokumentacji medycznej z maja 2009 roku dot. porannych wymiotów i braku apetytu). W trakcie przewlekłego zapalenia trzustki i nadużywania alkoholu może dojść do ostrego zapalenia trzustki. Zdarza się to u ludzi nadużywających alkoholu, zwłaszcza otyłych z zaburzeniami gospodarki wapniowej i tłuszczowej, wówczas w organizmie może dojść do ostrego, krwotocznego zapalenia trzustki, tj. martwicy krwotocznej trzustki. Nie skutkuje ona jednak śmiercią nagłą, tylko występują ciężkie objawy kliniczne, zwłaszcza bardzo silne bóle brzucha, przy czym nie jednorazowe, a rozciągające w czasie, które skutkują, że chory szuka pomocy medycznej, trafia na chirurgię, gdzie jest leczony. Co prawda, jak zauważyli biegli, ostre krwotoczne zapalenie trzustki jest stanem zagrażającym życiu, niemniej nie sposób uznać, by miało ono miejsce w przypadku G. Ż. (1). Ani z zeznań świadków mających kontakt z G. Ż. (1) w okresie poprzedzającym jej zgon, ani też wyjaśnień oskarżonego, ani też dokumentacji medycznej G. Ż. (1) z Ośrodka (...) w G. nie wynika, by G. Ż. (1) uskarżała się na bóle brzucha. Co prawda oskarżony na rozprawie w dniu 1 czerwca 2017 roku wyjaśnił, że żona, gdy poszedł do niej na górę by zobaczyć, co porabia, stwierdził, że w pewnym momencie „dziwnie się zatoczyła i klapnęła na stół”, po czym trzymając się za brzuch powiedziała „ała” (k. 1338), to jednak na tej podstawie nie można uznać, że G. doskwierały silne bóle brzucha wskazujące na martwicę krwotoczną trzustki. Dolegliwości bólowe musiałyby utrzymywać się dłuższy czas, co z całą pewnością skłoniłoby G. Ż. (1) do szukania pomocy medycznej. Wskazać także trzeba, że G. Ż. (1) nie była osobą otyłą a drobną kobietą o wadze 47 kg przy wzroście 158 cm. (k. 115v).

Jak dalej wskazali biegli, podczas stosowania prawie wszystkich leków należy liczyć się z możliwością wystąpienia działań niepożądanych, występujących obok efektów terapeutycznych. Wymienione przez producenta leku powikłania leczenia najczęściej nie zagrażają życiu, a jeśli tak, to zagrożenia te występują bardzo rzadko, ponieważ dla każdego leku określa się stosunek ryzyka związanego z chorobą do ryzyka związanego z leczeniem, czyli ocenia się stosunek korzyść/ryzyko. Zatem częste występowanie powikłań leczenia/ciężkich działań niepożądanych dyskwalifikowałoby lek z zastosowania terapeutycznego. Efekt niepożądanego działania leku na organizm o różnym stopniu nasilenia jest niemal nieodłącznym skutkiem jego zażywania. Biegli zauważyli przy tym, że G. Ż. (1) miała zalecone stosowanie kilku leków jednocześnie, co wymaga znajomości przez lekarza mechanizmów działania leków, ich farmakokinetyki i interakcji pomiędzy nimi. Jeśli więc pokrzywdzona przyjmowała leki zgodnie z zaleceniami lekarskimi i przyjętym przez lekarza prowadzącego schematem terapii, ryzyko wystąpienia szkodliwych działań niepożądanych politerapii było przez niego ograniczone do minimum i w takich przypadkach najczęściej nie występuje. Jak dodatkowo wskazali biegli na rozprawie w dniu 5 kwietnia 2018 roku, producent leku jest zobowiązany do ujawnienia w ulotce wszelkich działań niepożądanych, które wystąpiły w poszczególnych etapach badania klinicznego leku. O ile zatem producent leku D. C. wskazał na możliwe następstwo w postaci śpiączki, to w 40-letniej praktyce zawodowej biegły psychiatra Z. A. lecząc pacjentów tym lekiem nie spotkał się przypadkiem śpiączki. Wskazać przy tym należy, że osoba będąca w

śpiączce jest osobą żyjącą, oddycha, bije jej serce, jest wyczuwalny oddech. Zatem w kontekście wyjaśnień oskarżonego S. Ż. złożonych na rozprawie w dniu 1 czerwca 2017 roku rozważanie śpiączki u G. Ż. (1) jest bezprzedmiotowe.

Wskazać także należy, że biegli odnieśli się do wszelkich możliwych, znanych im niepożądanych skutków przyjmowania poszczególnych leków, wyczerpująco wytłumaczyli także dlaczego producent leku informuje o wszystkich możliwych niepożądanych następstwach, stąd zdaniem Sądu, nie sposób opierać się przy dokonywaniu ustaleń faktycznych w niniejszej sprawie na przedłożonych przez obrońcę oskarżonego ulotkach leków oraz pozyskanych przez niego danych internetowych (k. 1522, 1935-1937). Gdyby ustawodawca pozwolił na czynienie ustaleń faktycznych odnoszących się do specjalistycznej wiedzy na podstawie danych dostępnych w internecie, to nie przewidziałby w art. 193 k.p.k. możliwość dopuszczenia dowodu z opinii biegłego, celem zasięgnięcia wiadomości specjalnej.

Jak zaznaczono wyżej, biegli w sposób wyczerpujący wskazali, jakie skutki uboczne mogą wiązać się z przyjmowaniem poszczególnych leków zapisywanych G. Ż. (1). Wskazali m.in., że F. może wydłużyć odstęp QT w elektrokardiogramie jako skutek zwolnienia przewodzenia pobudzenia elektrycznego w mięśniu serca, niemniej zaznaczyli, że na takie uboczne działania F. narażone są osoby z niewydolnością krążenia z różnych chorobowych przyczyn kardiologicznych. W przypadku G. Ż. (1) brak jest jednak podstaw do przyjęcia, że chorowała ona na choroby kardiologiczne. Jak dalej wskazali biegli, przeciwskazanie do leczenia F. stanowi także niewydolność wątroby, co w opiniowanym przypadku biegli także wykluczyli. Podkreślili, że niewydolność wątroby cechuje żółtaczka, śpiączka wątrobowa, skaza krwotoczna i nie jest ona przyczyną nagłej, niespodziewanej śmierci. Wystąpienie żółtaczki u ludzi budzi podejrzenie wirusowego zapalenia wątroby spowodowanego zakażeniem wirusami hepatotropowymi, co powoduje, że pacjent szuka pomocy medycznej udając się najczęściej do szpitala zakaźnego.

Wskazali, że lek o nazwie A. stosowany jest w procesie odtruwania – detoksykacji. W przypadku jednoczesnego zażywania tego leku i spożycia etanolu następuje znaczny wzrost stężenia aldehydu octowego w organizmie i występują objawy zatrucia tym związkami, do których należą: nudności, wymioty, tachykardia, obniżenie ciśnienia tętniczego, zawroty głowy, uczucie rozbicia, lęk. W ciężkich przypadkach może nastąpić niewydolność oddechowa, zaburzenia rytmu serca, niewydolność krążenia. Przeciwskazaniem specjalnym do stosowania A. jest m.in. niewydolność wątroby i układu krążenia, czy zaburzenia psychiczne. Jak na rozprawie rozwinął biegły Z. A., w wypadku spożywania A. i alkoholu jednocześnie, pacjent na pewno nie umrze ani nagle, ani przewlekłe, ale pojawią się wskazane wyżej objawy zatrucia aldehydem octowym tj. nudności z wymiotami, wzmożone pocenie, przyspieszony oddech, drżenie mięśniowe tj. objawy zatrucia, które mijają po godzinie/dwóch w sposób samoczynny. Wskazać w tym miejscu należy, że z wyjaśnień oskarżonego wynika, że G. Ż. (1) miała świadomość niemożności łączenia tego leku z alkoholem. Nawet zatem gdyby założyć, że przyjęła A., nieprawdopodobnym jest, by bezpośrednio po zażyciu tego leku zdecydowała się wypić alkohol. Wprost takie przekonanie wyraził biegły Z. A. wskazując, że osoba, która sprawdzi jak działa A. w połączeniu z alkoholem, będzie unikała spożycia alkoholu, aby przez następną godzinę – do trzech godzin nie mieć takich objawów.

Odnośnie niewydolności krążenia jako możliwego skutku przyjęcia tego leku łącznie z alkoholem, biegły Z. J. wyjaśnił, że może ona manifestować się dusznością, spadkiem ciśnienia tętniczego krwi. Zapaść krążeniowa może być stanem zagrażającym życiu, jeśli obniżenie ciśnienia tętniczego krwi jest bardzo duże a przyczyną jej jest krwotok lub odwodnienie. Jak rozwinęła jednak biegła E. T., do niewydolności krążenia może dojść przy jednoczesnym zażyciu dużej ilości alkoholu i spożyciu A., zatem im dłuższy odstęp pomiędzy zażyciem A. a spożyciem alkoholu, tym działanie tego leku jest słabsze.

Oczywiście rozważania te są czysto hipotetyczne, wyłącznie na użytek oceny linii obrony oskarżonego, gdyż jak wskazano wyżej, brak jest poza wyjaśnieniami oskarżonego dowodu, że G. Ż. (1) w dniu 16 czerwca 2009 roku zażyła ten lek, nadto, że bezpośrednio po jego przyjęciu przestąpiła do spożywania alkoholu, nadto, że alkohol ten spożyła w dużych ilościach. Co prawda, jak ustalono powyżej, pokrzywdzona tego dnia spożywała alkohol, lecz nawet z wyjaśnień oskarżonego nie wynika, by były to duże ilości. Na uwagę zasługuje także fakt, co podniósł biegły Z. A., osoba, która pije alkohol długo ma zwiększoną tolerancję na alkohol i dlatego skutki uboczne tego leku w połączeniu z alkoholem

mogą być u takiej osoby znacznie łagodniejsze niż u innych osób. Zwrócił także uwagę, że skoro pokrzywdzona nie miała marskości wątroby, to nie miała obniżonej tolerancji. W takim przypadku wątroba szybciej detoksykuje alkohol i przy połączeniu leku z alkoholem nie występują mocno nasilone skutki, a śmierć nigdy. Natomiast niewielka waga pokrzywdzonej, nie ma znaczenia, jeżeli chodzi o występowania skutków ubocznych.

Biegli wykluczyli także by przyjmowanie leku o nazwie T. powodowało uszkodzenie wątroby. Wykluczyli możliwość wystąpienia wstrząsu anafilaktycznego jako skutku przyjmowania leku o nazwie H.. Jak wskazali, wstrząs anafilaktyczny występuje bardzo rzadko i jest stanem zagrażającym życiu, jeśli nie zostanie wdrożone właściwe postępowanie terapeutyczne, przy czym to właśnie H., należąca do grupy leków przeciwhistaminowych, jest jednym z leków stosowanych w leczeniu wstrząsu anafilaktycznego. Z kolei u osób nadwrażliwych na H., jeśli występują, to niezagrażające życiu skórne odczyny alergiczne. Odnośnie leku o nazwie H., biegli podali, że w przypadku przedawkowania tego leku np. w celach samobójczych może nastąpić zahamowanie czynności regulującego oddychanie ośrodkowe zlokalizowanego w pniu mózgu. Zaznaczyli, że nie spotkali się z przypadkiem wstrząsu anafilaktycznego jako możliwym niepożądanym skutkiem przyjmowania tego leku, podając, że w czasie stosowania leku mogą wystąpić: obrzęk błony śluzowej nosa z nadmiernym wydzielaniem z nosa i kichaniem, podrażnienie spojówek, wysypki skórne, nadmierne wydzielanie śluzu w drogach oddechowych. Biegli wskazali także, że również leki T. i C. przyjmowane w dawkach terapeutycznych, jeśli połączy się je z alkoholem, nie spowodują śmierci pacjenta. Wskazali, że nie zaleca się jednoczesnego stosowania tych leków. Łącząc je z alkoholem pacjent ryzykuje, że szybko zaśnie, ale nie wpadnie w śpiączkę patologiczną. Alkohol może wzmacniać działanie nasenne tych leków, a w czasie przewlekłego ich stosowania, ich działanie farmakologiczne na organizm pacjenta jest coraz słabsze. Ich zdaniem, żaden z leków przeciwdepresyjnych (C. i T.) nie uszkadza wątroby, są to leki zalecane do stresowania latami.

Wskazali także, że w leczeniu kwasem walproinowym (lek o nazwie D. (...)) może wystąpić zmniejszenie liczby płytek krwi oraz zaburzenia ich funkcji w postaci zaburzenia agregacji (zlepiania się) płytek w przypadku uszkodzenia ściany naczyń krwionośnych, co powoduje zwiększoną skłonność do krwawień. Jak podali, fizjologiczna dolna granica liczby płytek we krwi to 150.000/mm³. U osób ze zmniejszeniem liczby płytek do 5.000-10.000/mm³ pojawiają się objawy kliniczne w postaci wybroczyn śródskórnych małych, kilku-kilkunastomilimetrowych tj. nielicznych wylewów samoistnych. U osób z liczbą płytek w granicach 10.000-15.000/mm³ mogą wystąpić wybroczyny i małe wylewy krwawe oraz krwawienie z błon śluzowych z układu moczowego, dróg rodnych i przewodu pokarmowego. Jeśli liczba płytek jest poniżej 50.000/mm³, mogą wystąpić wylewy krwawe w powłokach ciała o cechach stłuczeń po urazach mechanicznych godzących z niewielką siłą, (przy czym uraz mechaniczny jest istotnym czynnikiem niezbędnym do ich powstania).

Biegli co prawda wskazali, że zaburzenia krzepnięcia krwi ze zwiększoną skłonnością do krwawień występują u osób z marskością wątroby w fazie dekomensacji i niewydolności wątroby, niemniej, jak przedstawiono wyżej u G. Ż. (1) w sposób pewny wykluczono marskość wątroby.

Wyniki badań laboratoryjnych (morfologia) krwi obwodowej G. Ż. (1) wskazują, że spadek liczby płytek poniżej normy (149.000/mm³) odnotowano w ostatnim z zarejestrowanych badań w kwietniu 2007 r. Jak wskazali biegli, stwierdzona u G. Ż. (1) liczba płytek krwi w czasie badań morfologicznych nie daje podstaw do przyjęcia, że „samoistne siniaki”, jeśli doszło do ich powstania, były spowodowane zmniejszeniem liczby płytek krwi. Wskazać jednak należy, że nie wiadomo, czy w późniejszym czasie aż do czerwca 2009 roku liczba płytek wzrosła, czy jeszcze się obniżyła. Tendencja malejąca uwidoczniła w kolejnych badaniach wcale nie musi oznaczać, że w późniejszym czasie doszło do jeszcze większego obniżenia liczby płytek, gdyż takie wyniki winny skłonić lekarza do wdrożenia leczenia. W tej sytuacji dla dalszych rozważań odnoszących się do możliwości pojawienia się u G. Ż. (1) samoistnych wylewów, w kontekście widocznych dla świadków zasinień na jej ciele, przyjąć należało, z korzyścią dla oskarżonego, że liczba tych płytek się obniżyła.

Pisemne, jak i ustne opinie biegłych: specjalisty medycyny sądowej i patomorfologa Z. J., specjalisty laboratoryjnej toksykologii medycznej i sądowej E. T., specjalisty psychiatry Z. A. oraz specjalisty radiologa J. D. (opinie pisemne k. 1810-1827, 1863-1864 i ustne k. 1792-1803, 1867-1872) Sąd w całości podzielił. Są one spójne, logiczne, wyczerpująco

udzielają odpowiedzi na wszystkie postawione biegłym pytania, zawierają przekonujące uzasadnienie wyrażonych w nich poglądów. Brak było także podstaw do kwestionowania wiedzy i doświadczenia zawodowego biegłych oraz ich obiektywizmu.

Zaznaczyć należy, iż biegli odnieśli się do wszystkich postawionych przed nimi zagadnień, hipotetycznie wskazując na możliwe niepożądane skutki działania leków, które pojawiły się w kilkuletnim leczeniu G. Ż. (1). W realiach niniejszej sprawy uznać jednak należy, że faktycznie G. Ż. (1) w okresie bezpośrednio poprzedzającym jej śmierć zażywała wyłącznie D. C. i F., gdyż jedynie te leki zostały wykupione w aptece w dniu 27 maja 2009 roku (informacja dotyczy całego roku 2009). Leki te były przez G. Ż. (1) zażywane od lat. Znała ona zatem wpływ tych leków na swój organizm i musiały one wpływać na nią pozytywnie, skoro z szeregu zapisanych jej lekarstw zdecydowała się wykupić tylko te. F. wykazuje silne działanie przeciwpsychotyczne i uspokajające oraz przeciwlękowe i umiarkowanie przeciwwymiotne, z kolei D. C. jest głównie lekiem o działaniu przeciwdrgawkowym. Z materiału dowodowego zgromadzonego w sprawie, w szczególności wyjaśnień oskarżonego oraz dostępnej dokumentacji medycznej nie wynika, by G. Ż. (1) kiedykolwiek źle reagowała na te leki, w szczególności by wystąpiły poważne skutki uboczne związane z ich przyjmowaniem.

Reasumując, w oparciu o opinie w/w biegłych należało wykluczyć prezentowaną w toku procesu wersję o nagłej śmierci cierpiącej na marskość wątroby G. Ż. (1), będącej skutkiem zatrucia alkoholem i lekami.

Kolejną kwestią wymagającą wyjaśnienia i analizy są wyjaśnienia oskarżonego S. Ż. odnoszące się do zarzuconego mu znęcania się fizycznego i psychicznego nad żoną.

Zaznaczyć należy, iż prokurator zarzucił oskarżonemu, iż znęcał się on nad G. Ż. (1) bijąc ją po całym ciele, przywiązując do kaloryfera, pojąc alkoholem poprzez wlewanie alkoholu do jej gardła, poduszając przy pomocy foliowego worka zakładanego na jej głowę oraz poprzez przyciskanie poduszki do twarzy oraz wyzywanie słowami powszechnie uznanymi za obelżywe i wulgarne. Znęcanie to miało trwać przez 8,5 roku tj. od początku 2000 roku do 16 czerwca 2009 roku.

Zdaniem Sądu zgromadzony w sprawie materiał dowodowy, choć nie pozwolił na uznanie, iż oskarżony zrealizował znamiona przestępstwa z art. 207 § 1 k.k., to pozwolił ustalić, że oskarżony nie zawsze dobrze traktował swoją żonę i że nie było to udane, kochające się małżeństwo.

Jak wskazał Sąd Najwyższy w uchwale z 09.06.1976 r. w sprawie VI KZP 13/75 (OSNKW 1976/7-8, poz. 86) ustawowe określenie „znęca się” oznacza działanie albo zaniechanie, polegające na umyślnym zadawaniu bólu fizycznego lub dotkliwych cierpień moralnych, powtarzającym się w czasie albo jednorazowym, lecz intensywnym i rozciągniętym w czasie.

Tymczasem na przestrzeni 8,5 roku G. Ż. (1) ani razu nie złożyła zawiadomienia o popełnieniu przez męża na jej szkodę jakiegokolwiek przestępstwa czy to znęcania się, czy to uszkodzenia ciała. Nie występowała także z pozwem o rozwód. Nie toczyło się zatem żadne postępowanie czy to karne, czy cywilne, w którym złożyłaby zeznania świadczące o jej złym traktowaniu przez S. Ż.. Także ze zgromadzonej dokumentacji medycznej czy to ze Szpitala dla Nerwowo i Psychiczenie (...) w S. czy z Ośrodka (...) w G., gdzie wizyty polegały na rozmowie z psychiatrą nie wynika, by G. Ż. (1) uskarżała się na złe traktowanie przez męża, próbując np. tłumaczyć powody picia alkoholu. Nigdy także G. Ż. (1) nie była na żadnej obdukcji lekarskiej po doznaniu obrażeń, kiedy to z reguły w dokumentacji zapisuje się czas i okoliczności ich powstania. Rodzina nie miała założonej „niebieskiej karty”, nigdy też G. Ż. (1) nie korzystała z pomocy ośrodków pomocy społecznej i nie wzywała Policji na interwencję w związku z niewłaściwym wobec niej zachowaniem męża. Wzmianka o jedynej interwencji Policji w tym domu pochodzi z wyjaśnień oskarżonego oraz małżonków O.. Jak wyjaśnił S. Ż., to on wezwał funkcjonariuszy w związku z niewłaściwym zachowaniem będącej pod wpływem alkoholu żony, która podczas pobytu w ich domu kuzyna oskarżonego awanturowała się, domagając się alkoholu. Fakt wezwania przez oskarżonego Policji potwierdził świadek B. O., przy czym nie był w stanie wypowiedzieć się czy wezwanie przez oskarżonego Policji było zasadne.

Jedyne informacje zatem na temat złego traktowania G. Ż. (1) przez oskarżonego pochodzą z zeznań przesłuchanych świadków. Choć generalnie Sąd nie miał powodów, by kwestionować szczerłość i obiektywizm ich relacji odnoszących się do tych kwestii, to na uwagę zasługuje fakt, że wszyscy ci świadkowie zostali przesłuchani na okoliczność pożycia małżeńskiego Ż. dopiero w 2016 roku, zatem 7 lat po śmierci G. Ż. (1). Upływ czasu może wpływać na prawidłowość odtwarzania przez nich, nabytych przed laty informacji. Żaden ze świadków naocznie nie widział bicia G. Ż. (1) po całym ciele, przywiązywania do kaloryfera, pojenia alkoholem, podduszania czy to poduszką czy foliowym workiem, gwałcenia. Świadkowie nie słyszeli także wulgaryzmów wypowiedzianych przez oskarżonego pod adresem żony. Świadkowie – sąsiedzi nie słyszeli także odgłosów awantur, czy wołania G. Ż. (1) o pomoc. Okoliczności te wynikają z zeznań niektórych świadków, przy czym informacje na ich temat osoby te powzięły na podstawie pojedynczych przekazów G. Ż. (1) a także obserwacji zachowania G. Ż. (1) i śladów na jej ciele. Istotnym przy tym jest, iż gdyby natężenie przemocy czy to fizycznej, czy psychicznej ze strony oskarżonego było faktycznie tak duże, że należałoby je rozpatrywać w kategoriach znęcania, to racjonalnym zachowaniem ze strony G. Ż. (1) byłoby szukanie możliwości uwolnienia się od tych cierpień, poprzez przeprowadzkę czy to do mieszkania rodziców, czy do mieszkania jakie odziedziczyła po dziadkach. Tymczasem, jak wynika zarówno z wyjaśnień oskarżonego, jak i zeznań świadków, G. Ż. (1) ani nie chciała rozvodu z oskarżonym, ani wyprowadzki do swojego mieszkania. Ilekroć będąc w ciężkim stanie, w ciągu alkoholowym, była na kilka dni wywożona przez oskarżonego do swoich rodziców na tzw. „podleczenie”, już następnego dnia dzwoniła do oskarżonego, by przyjechał po nią i zawiózł do domu. Podobnie było podczas jej pobytów szpitalu psychiatrycznym, kiedy to przed ukończeniem terapii, wypisywała się na własne żądanie prosząc męża, by po nią przyjechał.

Wskazać także należy, że na podstawie zeznań świadków nie można ustalić ani dat poszczególnych zdarzeń, o których opowiadała im G. Ż. (1), ani ilości takich zachowań oskarżonego, ani też dokładnego przebiegu tych zdarzeń. W szczególności nie wiadomo jak zachowywała się wówczas G. Ż. (1), czy tak jak przy znęcaniu była typową ofiarą agresji oskarżonego, czy też była równie agresywna i prowokująca. Co prawda oskarżony był dużo wyższy i silniejszy od żony, niemniej nie może być to jedyny wyznacznik wskazujący, że była ona ofiarą przemocy. Sam oskarżony wskazał, że G. Ż. (1) różnie zachowywała się będąc pod wpływem alkoholu, czasami była w dobrym humorze, śmiała się, była wesoła, innym razem była nerwowa, opryskliwa, podnosiła głos i krzyczała, była agresywna. O tym natomiast, że potrafiła w pewnych sytuacjach zareagować nerwowo i nieadekwatnie do sytuacji, świadczą chociażby zeznania sąsiadki N. K.. Oczywistym natomiast jest, że nie jest możliwe wzajemne znęcanie się małżonków w kontekście wyczerpania znamion art. 207 k.k.

Sama G. Ż. (1) niechętnie, rzadko zwierzała się świadkom, niejednokrotnie tłumacząc ślady na swoim ciele upadkiem ze schodów, uderzeniem się o sprzęty czy zachowaniem psa. Jak wskazano też wyżej, nie ma pewności, czy to, co przekazała świadkom na temat zachowania oskarżonego względem niej polegało w całości na prawdzie, czy też G. Ż. (1) nie wyolbrzymiała pewnych nagannych zachowań oskarżonego będąc np. na niego zła z jakiegoś powodu, a jednocześnie nie zatajała własnych zachowań.

Na uwagę zasługuje podniesiony wcześniej fakt, iż G. Ż. (1) miała obniżoną ilość płytek krwi. Osoba z zaburzeniami krzepliwości krwi z powodu zmniejszenia liczby płytek, jak wskazał biegły Z. J., ma zwiększoną skłonność do krwawień, zwłaszcza pod wpływem urazów oraz do powstawania dużych wylewów krwawych w wyniku urazu zadanego z niewielką siłą. Ponadto przy znacznym obniżeniu płytek krwi, rzędu 5.000-15.000/mm³ (czego nie można wykluczyć u G. Ż. (1)) mogły występować samoistne wylewy krwawe śródskórne w postaci tzw. wybroczyn wielkości główki od szpilki lub nieco większe. Zatem drobne siniaczki, które mogli widzieć świadkowie na ciele G. Ż. (1) mogły powstać samoczynnie, natomiast duże siniaki na nogach, rękach czy plecach mogły powstać na skutek urazu, jakiego doznała G. Ż. (1), niekoniecznie na skutek działania oskarżonego. Nie można przecież wykluczyć, iż rzeczywiście będąc pod wpływem alkoholu, straciła równowagę i spadła w domu ze schodów lub uderzyła się o jakiś przedmiot. Oczywiście nie przeczy to także temu, iż silne złapanie przez oskarżonego żony za rękę, spowodowało nieproporcjonalnie duży siniak. O ile zatem można wytłumaczyć pojawienie się u G. Ż. (1) dużych siniaków na kończynach i tułowiu, bez jakiegokolwiek zawinięcia po stronie oskarżonego, to nie sposób, w świetle opinii biegłego Z. J. uznać, że oskarżony nie przyczynił się do powstania widzianych przez świadków zasinień na jej twarzy. Krwiaki okularowe w postaci wylewów w powiekach

oczu i okolicy okołoczołowej, wymagały urazu. Nie sposób natomiast uznać, by G. Ź. (1) uraz taki sama u siebie spowodowała, nawet niechcąc, zwłaszcza, że siniaki pod oczami były widziane przez kilku świadków w różnym czasie.

Analiza zeznań świadków przeczy wyjaśnieniom oskarżonego, że kochał i szanował żonę i że nigdy nie zrobił jej żadnej krzywdy, w szczególności nigdy nie uderzył jej.

Na szczególną uwagę zasługują zeznania siostry oskarżonego – A. Z.. Ta od września 2008 roku aż do 2013 roku, z powodu konfliktu, nie utrzymywała z nim kontaktów, niemniej nie sposób uznać, by miała powody do złożenia nieszczerych, nieobiektywnych zeznań, zwłaszcza, że gdy je składała nie była już skłócona z bratem. Wręcz przeciwnie, ów konflikt sprawił, że świadek była zdystansowana i obiektywna.

A. Z. wprost wskazała, że w tym związku nie było żadnej miłości, co widać było „gołym okiem”, a S. miał nawet pretensje do ich matki, że to za jej sprawą się ożenił. Wielokrotnie w późniejszym czasie, po 2000 roku, tj. po przeprowadzce do R., kiedy to nastąpił przełom, mówili mu, by się rozwiódł z G.. Także S. nieraz wspominał o rozwodzie, ale nigdy nie podjął żadnych kroków w tym kierunku. Zaznaczyła, że właśnie wtedy oboje zaczęli pić. G. wracała do domu z pracy i sięgała po piwo, a S. podobnie, przy czym G. była słaba psychicznie i nie potrafiła z tym walczyć. Jak przeprowadzili się do R., zdaniem świadka, wtedy zaczęła się patologia. Wskazała, że szczególnie niepokojące było zachowanie G. na komunii G.. G. upiła się a S. strasznie się „wkurzył”, tak, że musieli go uspakajać, kazał G. „wypierdalać” do rodziców. Wówczas ta pojechała do swoich rodziców, lecz na drugi dzień, chciała wracać, dzwoniła, przepraszała.

Świadek wskazała także, że co prawda G. była niska i drobna, ale była „skoczna”, rzucała się, miała „charakterek”. Dodała, że ilekroć pojawił się jakiś problem, to S. dzwonił do rodziców, prosił o pomoc a ci zaraz przyjeżdżali, czasami też dzwonił do teściów. A. Z. przytoczyła sytuację z 2000 roku, kiedy to G. będąc mocno pijana w domu świadka zachowała się agresywnie wobec jej znajomych. Jej zdaniem, G. nie była osobą uległą, potrafiła postawić na swoim.

A. Z., jak zeznała, nigdy nie była świadkiem pobicia G. przez oskarżonego, nie widziała też u niej siniaków czy zadrapań. Nie zauważyła także, by G. bała się S., czy też była przez niego zastraszona. G. też nigdy się jej nie skarżyła. Podczas wizyt u nich świadek widziała jak G. siedziała oskarżonemu na kolanach, czuła się swobodnie a oskarżony zwracał się do niej zdrobniale.

Oceniając zeznania świadka zauważyć trzeba, że sam fakt, że pokrzywdzona nie skarżyła się bratowej oraz, że ta nie widziała u niej siniaków nie świadczy wcale o tym, że oskarżony dobrze traktował żonę. A. Z. sama przyznała, że nigdy nie było zażyłości pomiędzy nią a G. Ź. (1), a kontakty między nimi były dość okazjonalne.

O obiektywizmie świadka świadczy jednak fakt, że potrafiła także zaakcentować negatywne zachowania oskarżonego. Co prawda odnosiły się one do świadka i jej męża i były powodem konfliktu, niemniej wskazują na charakter oskarżonego. Skoro bowiem ten potrafił zachowywać się agresywnie wobec A. i C. Z., zdolny był do podobnych zachowań wobec żony. Jak podała bowiem A. Z. na rozprawie, brat wyzywał ją wulgarnie z błahych powodów, jak nie zamknięcie furtki czy nieprzypilnowanie pracowników, awanturował się. Podobnie był agresywny słownie do jej męża.

Zeznania świadka świadczą zatem, że związek (...) nie był wcale udany i szczęśliwy, a temat rozwodu pojawiał się w rozmowach oskarżonego z jego rodzicami i siostrą. G. Ź. (1) nie była osobą uległą i podporządkowaną oskarżonemu, potrafiła postawić na swoim, oskarżony zaś także był agresywny.

Prawdą jest, iż oskarżony czynił starania by pomóc żonie w wyjściu z nałogu, niemniej robił to wyjątkowo nieudolnie i nieskutecznie. Na uwagę zasługuje fakt, iż podczas szeregu imprez, czy to w domu oskarżonego, czy też organizowanych u rodziny i znajomych stawiany i spożywany był alkohol. Nigdy oskarżony organizując chociażby imprezę u siebie nie zapowiedział gościom, że z uwagi na chorobę żony nie będzie spożywany alkohol. Alkohol był ciągle obecny w życiu G. Ź. (1), o czym świadczą jej wypowiedzi odnotowane w dokumentacji medycznej z przychodni na ul. (...) w G., gdzie wskazała, że nie miała potrzeby by „zabezpieczyć alkohol”, by jej nie zabrakło, gdyż w domu prawie zawsze był alkohol (k. 782). Co więcej, G. Ź. (1) nie miała własnych pieniędzy. Nie pracowała i pieniądze na alkohol miała właśnie od oskarżonego. Nie można przecież uznać, że alkohol stawiła jej wyłącznie koleżanki. Gdyby

oskarżony próbował skutecznie walczyć z nałogiem żony, to konsekwentnie odciąłby jej dostęp do alkoholu. W tej sytuacji nie można uznać za wiarygodne twierdzenia oskarżonego, że robił, co mógł, chował alkohol, by nie było go w domu, a jak miał chęć samemu wypić, to alkohol chował w garażu. Jak zeznali świadkowie, oskarżony także miał problemy z alkoholem, spożywał go także w domu, po pracy w nadmiernych ilościach, przy czym z racji obowiązku udania się do pracy, potrafił nad nim zapanować i funkcjonować w miarę normalnie. Co istotne, był karany sądownie za jazdę samochodem w stanie nietrzeźwości. Występek ten wprawdzie się już przedawnił i nie ma znaczenia dla wymiaru kary, niemniej okoliczność ta jest istotna z punktu widzenia ówczesnego sposobu funkcjonowania oskarżonego. Nie może także budzić wątpliwości, iż oskarżony zawoził żonę dwukrotnie, w styczniu 2007 roku oraz w lipcu 2008 roku na leczenie odwykowe do Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie (...) w S.. Jak wskazano wyżej, kiedy była w ciężkim stanie, kilkukrotnie wywoził ją też do rodziców a także wzywał do domu lekarza i pielęgniarkę. Okoliczności te zostały potwierdzone zeznaniami świadków, w szczególności E. C., K. C. (1), M. R. (2), M. R. (1) czy J. S. (1).

Wskazać należy, że były to sytuacje skrajne i następowały w okresach ciągów alkoholowych G. Ż. (1). Nie sposób przy tym uznać, iż czynności podejmowane przez oskarżonego wynikały li tylko z troski o życie i zdrowie żony. Będąc w takim stanie G. Ż. (1) nie wypełniała właściwie swoich obowiązków domowych, a przecież to ona jako osoba niepracująca, odpowiedzialna była za utrzymanie w domu porządku i przygotowywanie posiłków, bieżącą opiekę nad synem. Jak wskazała E. C. i co potwierdziła J. Ż. (1), G. Ż. (1) będąc w ciągu alkoholowym nie dbała o siebie i o dom, nic nie robiła, tylko leżała. Zatem niewątpliwie sytuacja, gdy G. Ż. (1) znajdowała się w ciągu alkoholowym była uciążliwa dla samego oskarżonego.

W tym miejscu wskazać należy, iż Sąd nie znalazł podstaw do kwestionowania zeznań lekarza psychiatry M. R. (1) oraz pielęgniarek J. S. (1) i M. R. (2), którzy udzielali pomocy G. Ż. (1) w związku z prezentowanymi przez nią objawami intoksykacji. M. R. (1) potwierdził, że w sprawie, prawdopodobnie 3 jego wizyt domowych kontaktował się z nim oskarżony. Były wówczas prowadzone rozmowy z oskarżonym, by chcąc pomóc żonie wyjść z nałogu powstrzymał się od spożywania alkoholu w jej obecności, które to sytuacje, jak wskazał świadek, na podstawie informacji od G. Ż. (1), miały miejsce. Świadek wypowiedział się na temat procesu leczenia G. Ż. (1) i dokonał interpretacji zapisów w okazanej mu jej dokumentacji medycznej. Wypowiedział się na temat przepisywanych jej leków i skutków ich działania. Wskazał m.in., że rodzaj leków, jakie zostały G. Ż. (1) przepisane w maju 2009 roku świadczy o tym, że występowały u niej w tym okresie prawdopodobnie objawy zespołu abstynencyjnego, tj. po przerwaniu ciągu alkoholowego. Choć świadek z racji zawodu lekarza psychiatry posiada wiedzę specjalistyczną dotyczącą możliwych niepożądanych skutków zażycia przepisanych G. Ż. (1) leków w połączeniu z alkoholem, niemniej jego zeznania w tym zakresie należało potraktować jedynie informacyjnie, gdyż na powyższe okoliczności dopuszczono dowód z opinii biegłych. Zauważyć jedynie należy, że wypowiedzi świadka w żadnej kwestii nie kolidują z opinią biegłych. Co istotne, także z zeznań świadka nie wynika, by przepisywał G. Ż. (1) lek o nazwie A., świadek słusznie zauważył, że informacja o zażywaniu przez pokrzywdzoną tego leku dotyczy sytuacji sprzed 08 stycznia 2007 roku, tj. przyjęcia do szpitala.

Pielęgniarka - J. S. (1) dwukrotnie udzielała pomocy G. Ż. (1) przychodząc do domu oskarżonego w R. na prośbę matki oskarżonego. Jak wskazała, jej rodzice przyjaźnią się z rodzicami oskarżonego, dlatego zdecydowała się pomóc. Za każdym razem pomoc ta polegała na podłączeniu kroplówki witaminowej. Jak wskazała, G. Ż. (1) była wówczas wyciszona, spokojna, słaba. O problemie alkoholowym G. Ż. (1) wiedziała od oskarżonego i jego rodziców, którzy próbowali pomóc jej w wyjściu z nałogu. Świadek w trakcie tych wizyt nie zauważyła niczego niepokojącego w zachowaniu ani G. Ż. (1), ani oskarżonego, co w przekonaniu Sądu, zważywszy na okoliczności jest zupełnie naturalne.

Problem alkoholowy G. Ż. (1) był także znany M. R. (2) – pielęgniarce będącej znajomą rodziców G. Ż. (1). Świadek na prośbę E. C. podczas pobytu G. Ż. (1) w ich mieszkaniu na tzw. „podleczeniu” zrobiła G. Ż. (1) zastrzyk witaminowy. Z zeznań świadka wynika, że widziała wówczas na twarzy G. Ż. (1) siniaki okularowe, pod oczami, na obu policzkach. Nadto G. Ż. (1) miała posiniaczone ręce na wysokości ramion oraz przedramion. Co istotne, G. Ż. (1) nie wskazała M. R. (2), że została pobita przez męża, a tłumaczyła te obrażenia zachowaniem ich psa, w co świadek nie wierzyła. Wskazać także trzeba, że świadek bywała na różnych uroczystościach u małżonków C., w których uczestniczyli G. i S. Ż. i wówczas niczego niepokojącego nie zauważyła w ich zachowaniu.

Choć zeznania świadka są wiarygodne, to nie świadczą wcale o tym, że siniaki na rękach u G. Ż. (1) są wynikiem jej pobicia przez męża. Opierając się na opinii biegłych, nie można wykluczyć, że ich powodem były urazy, jakich doznała G. Ż. (1) będąc w stanie nietrzeźwości. Nie można też wykluczyć, że oskarżony próbował przytrzymać za ramiona i przedramiona żonę, asekurując ją przed upadkiem. Niemniej jednak z całą pewnością krwiaki okularowe świadczą o doznanym urazie i o celowym działaniu oskarżonego. Urazy te mogły być zadane z niewielką siłą, przy czym nieznane są okoliczności ich zadania przez oskarżonego.

Najwięcej informacji na temat funkcjonowania tego związku dostarczają zeznania E. C.. Wymieniona wskazała, że relacje pomiędzy małżonkami nigdy nie były dobre, zaś pogorszyły się, kiedy rodzina przeniosła się z G. do R., do domu przy ul. (...). Jak wskazała świadek, często widziała u córki ślady pobicia. G. była posiniaczona na twarzy, plecach i rękach a z informacji od niej wiadomo jej było, że została pobita przez męża. E. C. zeznała, że radziła córce by rozwidła się z oskarżonym, czego ta nie chciała uczynić, zawsze broniąc oskarżonego i licząc na to, że się zmieni. Z relacji córki świadkowi wiadomo także, że oskarżony dusił ją poduszkami zwanymi „dusie podusie”, które G. Ż. (1) przyniosła do niej jako dowód, na wypadek, gdyby coś się jej stało. Ze słów G. Ż. (1) miało także wynikać, że oskarżony przywiązywał ją do krzesła i poił alkoholem. Jak wskazała też świadek, raz G. Ż. (1) zwierzyła się jej, że także syn G. sporadycznie ją kopał, naśladując w ten sposób zachowania ojca. G. Ż. (2) mając 5 lat miał także raz zadzwonić do babci z informacją, że tata uderzył mamę w twarz, efektem czego miało być krwawienie z nosa.

Pomimo, iż świadek, jako osoba zainteresowana wynikiem postępowania miała interes w składaniu zeznań niekorzystnych dla oskarżonego, Sąd nie doszukał się w jej zeznaniach wypowiedzi nacechowanych emocjonalnie mogących świadczyć o braku jej obiektywizmu. Gdyby chciała celowo podać kłamliwe informacje, to bez trudu mogłaby zeznać, że sama była świadkiem pewnych sytuacji stawiających oskarżonego w złym świetle. Tymczasem z jej relacji wynika, że o znęcaniu się nad córką wiadomo było jej od niej samej a nie z naocznych osobistych obserwacji. Choć nie można zarzucić świadkowi kłamstwa, to jednocześnie zauważyć trzeba, że przekaz informacji z „drugiej ręki” obarczony jest ryzykiem, gdyż nie wiadomo na ile wiernie G. Ż. (1) przedstawiła matce okoliczności poszczególnych zdarzeń. W relacjach E. C. nie ma opisu poszczególnych zdarzeń, efektem których miały być noszące znamiona znęcania zachowania oskarżonego. Stąd nieznane są okoliczności podawanych jedynie hasłowo zachowań oskarżonego, w szczególności nieznana jest intensywność tego typu zachowań i ich powody. Wskazać należy, że w dniu 9 września 2016 roku zabezpieczono od E. C. dwie poduszki owinięte przezroczystą taśmą/folią sterczową. Poduszki te następnie przekazano do badań daktyloskopijnych i biologicznych. W wyniku badań daktyloskopijnych nie ujawniono na folii sterczowej, którą owinięte były poduszki śladów linii papilarnych. Z kolei ujawnione ślady biologiczne pochodziły od G. Ż. (1).

Sąd nie miał powodów by kwestionować wnioski wynikające z przeprowadzonych badań. Jednocześnie wskazać należy, że opinie biegłych nie dostarczyły materiału obciążającego oskarżonego. Takim dowodem mogły być ślady linii papilarnych oskarżonego na folii owijającej poduszki. Wskazać też trzeba, że informacja, jaką E. C. uzyskała telefonicznie od 5 letniego wnuka nosi w sobie ryzyko niezgodności z prawdą. Zachodzi bowiem wątpliwość czy 5 letnie dziecko w sposób właściwy zaobserwowało zdarzenie, o którym poinformowało babcie.

W toku niniejszego postępowania na okoliczności dotyczące funkcjonowania związku (...) zostali także przesłuchani inni świadkowie tj. pozostali członkowie rodziny, koleżanki pokrzywdzonej oraz ich wspólni znajomi i sąsiedzi.

Siniaki na ramionach oraz pod oczami u G. Ż. (1) widział jej brat K. C. (2). Jego zdaniem stosunki pomiędzy małżonkami zaczęły się psuć po upływie około 2 lat od narodzin ich syna G., tj. od około 1997 roku. Świadek opisał przy tym oskarżonego jako osobę agresywną, dominującą, zaś swoją siostrę jako osobę zamkniętą w sobie. Wskazał, że oskarżony źle traktował G., szturchał, klepał ją, wyśmiewał się z niej. Dodał także, że nie tylko G. nadużywała alkoholu, ale oboje małżonkowie pili dużo alkoholu.

Zeznania świadka, zdaniem Sądu, potwierdzają jedynie tezę, że oskarżony źle traktował swoją żonę, natomiast nie są wystarczającym dowodem na znęcanie się oskarżonego nad G. Ż. (1). Zauważyć przy tym należy, że świadek jest kolejną osobą wskazującą także na problem alkoholowy oskarżonego, który stawiając alkohol podczas uroczystości i

spożywając go w domu z całą pewnością nie pomagał G. Ż. (1) wyjść z nałogu. Sąd nie kwestionował zeznań świadka, gdyż są spójne i logiczne, korespondują z podobnymi relacjami innych osób.

Na wiarę zasługują także zeznania ojca pokrzywdzonej G. K. C.. Ten nigdy nie zauważył, by oskarżony źle traktował G., znęcał się nad nią fizycznie czy psychicznie. W obecności świadka oskarżony zawsze był grzeczny, zachowywał się normalnie. Także córka nie skarżyła mu się na oskarżonego. Jedynie z relacji żony wiadomo mu, że G. była bita i duszona przez S., że miała siniaki. Świadcowi znany był problem alkoholowy córki, wiedział też, że małżonkowie oboje nadużywają alkoholu i ta kwestia była przedmiotem największej troski rodziców z obu stron i tematem rozmów między nimi. Co prawda dopiero na rozprawie świadek zeznał, że tematem rozmów z rodzicami oskarżonego była także kwestia przemocy stosowanej przez S. Ż., niemniej świadek nie potrafił podać szczegółów. Co istotne, okoliczności tej nie podniósł podczas przesłuchaniu w śledztwie, co sprawia, że wypowiedź ta nie jest wiarygodna, zwłaszcza, że świadek przyznał, że na ten temat nigdy nie rozmawiał z samym oskarżonym. Wskazać przy tym trzeba, że świadek sam nie widział żadnych obrażeń na ciele córki. Tymczasem wydaje się, że gdyby natężenie przemocy ze strony oskarżonego było faktycznie tak duże, że nosiłoby już znamiona znęcania się, to kwestia ta za życia G. byłaby poruszana w rozmowach czy to z oskarżonym, czy z jego rodzicami.

Zeznania A. S. wieloletniej koleżanki G. Ż. (1), jeszcze z czasów wspólnej pracy w firmie (...) potwierdziły jedynie, że G. Ż. (1) przed zaginięciem miała siniaki na ramionach. G. nie skarżyła się jej i bagatelizowała te zasinienia. Świadek oferowała pomoc pokrzywdzonej, albowiem domyślała się, że G. została pobita przez męża. Z relacji świadka wynika, że kontaktowała się z G. Ż. (1) w dniu 1 kwietnia 2009 roku w dniu imienin G., a swoich urodzin. G. miała wówczas dziwny głos, który wskazywał, że albo znajdowała się wówczas pod wpływem alkoholu, albo była w depresji. Na rozprawie świadek dodała, że kontakt z G. miała jeszcze na początku czerwca 2009 roku. Wskazała także, że od L. R. dowiedziała się, że G. skarżyła się jej, że S. znęca się nad nią fizycznie i psychicznie. Nie były wówczas przekazywane żadne szczegóły a informacja ta miała tylko ogólny charakter.

Oceniając zeznania A. S. zwrócić uwagę należy, że ani nie była ona świadkiem przemocy oskarżonego względem żony, ani też sama G. Ż. (1) nie skarżyła się jej na zachowanie oskarżonego. Informacje na temat znęcania oskarżonego opierają się wyłącznie na przekazie od L. R. i śladów na rękach G. Ż. (1), jakie świadek sama widziała.

Nieco więcej do sprawy wnoszą zeznania L. R.. Ona także widziała zasinienia na ciele G. Ż. (1). Jak zeznała, około 2005 roku po raz pierwszy widziała u niej sine, wyglądające na podbite oko. G. Ż. (1) początkowo tłumaczyła wówczas, że spadła z krzesła, później dopiero przyznała, że zrobił to S., bez podawania jednak żadnych szczegółów. Z obserwacji L. R. podczas wspólnego pobytu na działce teściów G. w F. Hucie wynikało, że ta była zdominowana przez męża, na co wskazywało jej zachowanie. Z kolei podczas innego wspólnego wyjazdu na działkę w R., G. żaliła się jej, że oskarżony żąda, aby się z nim rozeszła i wyprowadziła z domu, w zamian za co miał dać jej jeden z dwóch samochodów oraz wyremontować jej mieszkanie w G., które odziedziczyła po dziadkach. Z informacji od G. wynikało, że oskarżony zmusił ją do napisania takiego oświadczenia. Świadek wskazała jednak, że nic jej nie wiadomo, by oskarżony tymi oświadczeniami chciał ją nakłonić do zachowania abstynencji. Nadto jak zeznała świadek, w rozmowach telefonicznych G. skarżyła się jej, że oskarżony znęca się nad nią, wskazała jej też, że zdarzyło się, że przywiązał ją w pokoju do kaloryfera.

Choć nie sposób zakwestionować obiektywizmu, szczerości świadka, zauważyć trzeba, że L. R. także nie była świadkiem stosowania przemocy przez oskarżonego, a o tych przemocowych sytuacjach wiadomo jej było tylko z przekazu G. Ż. (1), który nie zawsze mógł odzwierciedlać właściwy przebieg zdarzeń.

Istotnym przy tym jest, że relacje świadka wskazują także, że oskarżony nie pomagał realnie wyjść G. z nałogu. Świadek przytoczyła sytuację, kiedy to oskarżony udając się do swojej siostry na imprezę, specjalnie kupił alkohol zostającej wówczas w domu G., o czym L. R. dowiedziała się od samej G. Ż. (1). Na uwagę zasługuje również fakt, iż to oskarżony miał mówić o rozejściu się i wyprowadzce G. Ż. (1), czego ta nie chciała, przy czym nie było to mówione w kontekście spożywania przez G. Ż. (1) alkoholu.

Kolejna koleżanka – W. B. także widziała zasinienia na ciele G. Ź. (1). Z jej relacji wynika, że jednego dnia G. przysłała do niej do domu zapłakana, posiniaczona, szczególnie na twarzy i plecach wskazując, że została pobita przez oskarżonego. Zwierzyła się także świadkowi, że oskarżony zakłada jej foliowy worek na głowę, którym ją poddusza. O tym, że oskarżony ją bije i znęca się nad nią, G. Ź. (1) skarżyła się świadkowi jeszcze kilkakrotnie. W. B. widziała siniaki na twarzy koleżanki, które ta próbowała maskować pudrem. Świadek, podobnie jak inni wskazała odnośnie problemu alkoholowego G., że małżonkowie oboje nadużywali alkoholu. Z relacji świadka wynika także, że G. Ź. (1) nie chciała rozstania z mężem, nie miała wiary, że sama sobie poradzi.

Sąd nie miał podstaw by kwestionować zeznania także tego świadka. W. B. jest kolejną osobą wskazującą na złe traktowanie G. Ź. (1) przez oskarżonego. Jej zeznania są spójne, logiczne i konsekwentne, korespondują z relacjami innych świadków.

Bliską koleżanką G. Ź. (1) była R. O.. Wymienione poznały się w 2005/2006 roku w związku ze wspólną nauką ich dzieci w szkole. Z relacji świadka wynika, że podczas jednego ze spotkań G. Ź. (1) opowiadała koleżankom, że oskarżony poddusza ją poduszką zwaną „dusia-podusia”, bije i przywiązuje do łóżka. Niejednokrotnie przy tym świadek widziała siniaki u koleżanki, jej zdaniem G. była zastraszana. G. Ź. (1) zwierzała się także, że oskarżony zakłada jej worek foliowy na głowę i gwałci. Świadek opisała także sytuację mającą miejsce około roku przed zaginięciem G. Ź. (1) podczas spotkania u ich wspólnej koleżanki G. B., która wyprawiała urodziny. Na spotkaniu tym obecna była także W. B.. Kiedy oskarżony wydzwaniał do G., by ta wracała już do domu, ta będąc pod wpływem alkoholu oświadczyła, że musi już wracać, bo będzie „dusia-podusia”, wskazując przy tym, że oskarżony poddusza ją poduszką, bije, przywiązuje do łóżka. R. O. wyraziła zdanie, że G. była zastraszana przez męża, że ten źle ją traktował, z pogardą, wyzywał ją. Dodała, że G. początkowo nie chciała przyznać, że to mąż spowodował siniaki na jej ciele, wypierała się tego wskazując, że sprawcą jest ich pies lub, że spadła ze schodów. Świadek opisała także sytuację, gdy była w domu Ź. by obejrzeć łazienkę. Wówczas oskarżony w jej obecności wyzywał G. od „gnójówek” „syfiar” i „pijaczek” zarzucając jej, że nie ugotowała obiadu i że w domu jest bałagan. Dodała także, że około roku przed zaginięciem G., wraz z G. B. zgłosiła w Komisariacie Policji w R., że oskarżony bije żonę, przy czym nie wiadomo jej czy wszczęto w tej sprawie jakieś postępowanie. Dodała przy tym, że G. nie miała do niej pretensji o to, obawiała się tylko reakcji oskarżonego.

Zeznania R. O. mimo, że zdaniem Sądu szczere, także nie mogą być podstawą uznania, że oskarżony znęcał się nad G. Ź. (1) fizycznie i psychicznie. R. O. nie była naocznym świadkiem sytuacji opisywanych przez pokrzywdzoną, informacje jakie pozyskała na temat zachowania oskarżonego pochodziły jedynie z przekazu od G. Ź. (1), który nie do końca mógł być pełny i obiektywny. Zaobserwowaną natomiast osobiście sytuację z wyzwaniem G. Ź. (1) i pretensjami oskarżonego dotyczącymi bałaganu w domu i braku obiadu, po części można uzasadnić tym, że G. Ź. (1) nadużywając wraz koleżankami alkoholu zaniedbywała swoje obowiązki domowe, o co oskarżony miał do niej słuszne pretensje. Choć zdaniem Sądu nie sposób zakwestionować twierdzeń świadka, że zgłosiła w Komisariacie Policji w R. fakt znęcania się oskarżonego nad G. Ź. (1), to najwyraźniej wcale nie wszczęto postępowania w tej sprawie, skoro nie podjęto żadnych czynności procesowych w kierunku przestępstwa z art. 207 k.k., jak chociażby przesłuchanie G. Ź. (1). Sama R. O. oświadczyła, że informację tę przekazała policjantowi w dyżurce, nie składała żadnych zeznań w tej sprawie ani nie zostawiła żadnego pisemnego zawiadomienia o przestępstwie.

Choć nie ma podstaw do tego by kwestionować zeznania męża R. B. O., to jednocześnie jego zeznania niewiele wnoszą do sprawy. Nie był on świadkiem żadnej niepokojącej sytuacji pomiędzy małżonkami Ź., G. także nie skarżyła mu się na zachowanie oskarżonego. Wiedzę, jaką świadek posiadał na temat traktowania G. przez męża, nabył od swojej żony – R. O.. To od niej dowiedział się, że G. skarżyła się żonie, że S. ją bije, za niewłaściwe zachowanie poddusza poduszką zwaną „dusia-podusia”. Choć świadek nie widział nigdy śladów pobicia na ciele G. Ź. (1), to z relacji żony wiadomo mu było, że G. miała siniaki na twarzy, jakieś guzy, które tłumaczyła upadkiem ze schodów lub przewróceniem się.

Siniaki na twarzy i szyi u G. Ź. (1), gdy ta przychodziła do jego matki widział syn małżonków O. – D. O.. Także z rozmowy jego rodziców wynikało, że oskarżony miał bić i dusić G. Ź. (1).

Zeznania świadka Sąd uznał wprawdzie za wiarygodne, lecz jednocześnie na tyle ogólnikowe, że nie sposób na ich podstawie uznać, że oskarżony faktycznie znęcał się nad żoną.

Z powyższymi zeznaniami, w szczególności R. O. korespondują zeznania kolejnej bliskiej koleżanki G. G. (3) B., z którą, spośród grona znajomych i koleżanek G. Ż. (1) najczęściej spożywała alkohol. Z relacji świadka wynika, że podczas jednego ze wspólnych spotkań, będąca pod wpływem alkoholu G. skarżyła się, że oskarżony znęca się nad nią, przywiązuje ją do łóżka i poddusza, nadto gwałci ją i zabiera telefon, by nie mogła nigdzie zadzwonić. W tych sytuacjach oskarżony miał zawozić ich syna do dziadków. Ona także widziała siniaki na rękach, nogach i twarzy G. Ż. (1). Ta początkowo tłumaczyła, że to przez psa i dopiero po jakimś czasie przyznała, że oskarżony bije ją i znęca się nad nią. Ona także wyraziła przekonanie, że G. Ż. (1) bała się męża, była przez niego zastraszana. Jak zeznała, jednego razu po wywiadówce w szkole, G. Ż. (1) bojąc się wrócić do domu, w związku z tym, że spożywała alkohol, została u niej na noc. Ona także nakłaniała G., by zgłosiła na Policji fakt znęcania się oskarżonego, lecz ta nie chciała tego zrobić. Wiadomo jej, że jednego razu oskarżony zamknął G. w domu w R..

Zeznania tego świadka Sąd także uznał za wiarygodne. Są one spójne i logiczne, korespondują z relacjami innych przesłuchanych osób. Wskazać należy, że na podstawie tych zeznań Sąd ustalił, iż sytuacja z niepowrotem G. Ż. (1) do domu na noc miała miejsce jedynie raz, nie zaś kilkakrotnie, jak wskazał oskarżony. Zeznania G. B. w tym zakresie znajdują potwierdzenie w zeznaniach R. O., a także J. Ż. (1) (która jak zeznała na rozprawie - syn mówił jej tylko o jednej takiej sytuacji), przez co nie sposób ich zakwestionować. Wskazać też trzeba, że G. B. nigdy osobiście nie była świadkiem złego traktowania G. Ż. (1) przez męża, stosowania przez niego przemocy czy używania pod jej adresem słów wulgarnych czy obraźliwych. Świadek potwierdziła też, że ilekroć przychodziła do domu Ż. a był w nim oskarżony, to alkohol zawsze był w domu, sam oskarżony częstował ją alkoholem, nalewając przy okazji także sobie. Wskazać także trzeba, że z G. B. była najbliższą koleżanką G. Ż. (1) i to ona głównie odwiedzała G. Ż. (1) w domu, gdy ta do niej zadzwoniła. G. B. przyznała, że często spożywała alkohol z G. Ż. (1), niemniej nie podczas każdego spotkania. Zważywszy, iż jak zeznali liczni świadkowie, alkohol zawsze był w domu Ż., sam oskarżony go kupował, częstował nim żonę a także gości, również sam go spożywał w domu, nie można jednostronnie obwiniać koleżanek G. Ż. (1) tym, że ją rozpijały.

Świadcowi R. K., będącej koleżanką z pracy, G. Ż. (1) podczas organizowanej u siebie imprezie skarżyła się, że S. Ż. uderzył ją. Jak zeznała świadek, gdy G. Ż. (1) to mówiła, była pod wpływem alkoholu. Świadek jednak nigdy nie widziała na ciele pokrzywdzonej siniaków ani innych obrażeń.

Zeznania świadka choć wiarygodne, są na tyle ogólnikowe, że nie sposób na ich podstawie czynić ustaleń faktycznych w zakresie zarzucanego oskarżonemu znęcania się nad żoną. Zauważyć jednak należy, że świadek potwierdziła, że podczas imprez organizowanych u Ż., jak i w ich mieszkaniu stawiany był alkohol, pomimo, że widomym było, że G. ma z tym problem, co potwierdza tylko tezę, że oskarżony w rzeczywistości nie pomógł G. Ż. (1) wyjść z nałogu.

Sąd nie znalazł także podstaw do kwestionowania zeznań M. K. (1). Świadek potwierdził zeznania żony dotyczące wspólnych imprez, zakrapianych alkoholem wskazując jednocześnie, iż zdarzenia te miały miejsce do około 2005 roku. Później, z uwagi na zauważalny problem alkoholowy G., świadek kontaktował się już tylko z oskarżonym. M. K. (1) podczas wspólnych spotkań nie zauważył w relacjach małżonków Ż. niczego niepokojącego. Zasługującą na uwagę kwestią wynikającą z zeznań świadka jest stwierdzenie, że pomiędzy G. a S. nie było więzi, co świadek sam zaobserwował. Od S. wiedział, że były u nich problemy w sprawach intymnych, że brakuje między nimi seksualności, G. nie chciała z nim współżyć. Oskarżony skarżył mu się także, że nie ma między nimi intymności, bliskości, że żyją obok siebie. Zeznania te przeczą słowom S. Ż. utrzymującego, że bardzo kochał żonę i czuł z nią bliską, silną więź. Poniekąd zeznania świadka stanowią wytłumaczenie dla sytuacji, o których G. Ż. (1) opowiadała niektórym koleżankom na temat gwałcenia jej przez oskarżonego. Zauważyć trzeba, że z relacji świadków, którym G. Ż. (1) to mówiła nie wynika, by przekazywała im także, że odmawia współżycia z mężem oraz z jakich powodów. W ogóle w relacjach świadków a także w przekazie G. Ż. (1), nie były przedstawiane okoliczności tych zdarzeń. Zatem owe twierdzenia dotyczące

gwałcenia G. Ż. (1) należy oceniać z dużą ostrożnością. Nie można bowiem wykluczyć, że G. Ż. (1) choć nie chciała współżyć płciowo z mężem, godziła się na te stosunki.

Zeznania znajomego S. A. B. potwierdzają okoliczność, że w mieszkaniu Ż. odbywały się zakrapiane alkoholem imprezy, że alkohol stawał oskarżony a temat choroby alkoholowej G. Ż. (1) nie był wówczas obecny. Świadek zeznał o dwóch spotkaniach towarzyskich w domu oskarżonego, w okresie 1,5 roku przed śmiercią G. Ż. (1). Wskazał, że wszyscy wówczas równo spożywali alkohol, nie było żadnych awantur, czy kłótni pomiędzy małżonkami. Nikt też nie mówił, że G. ma problem z alkoholem i nikt nie zabraniał jej go spożywać. Co istotne, od J. Ś. świadkowi było wiadomo, że oskarżony kupował alkohol żonie. G. nigdy mu się nie skarżyła na oskarżonego, nigdy też nie widział u niej obrażeń, choć ta ostatnia okoliczność nie może dziwić skoro znajomość świadka z Ż., jak sam zeznał, była związana ze spożywaniem alkoholu.

Zeznaniom świadka Sąd dał wiarę, gdyż są spójne i logiczne, znajdują potwierdzenie w relacjach także innych osób wskazujących na fakt, iż oskarżony stawał w domu alkohol. Okoliczność ta świadczy, że oskarżony nie podejmował rzeczywistych działań pozwalających na wyjście G. Ż. (1) z nałogu.

Z zeznaniami A. B. korespondują zeznania kolejnego świadka – J. Ś.. On także nie był świadkiem żadnych kłótni pomiędzy małżonkami, nie widział obrażeń u G. Ż. (1), niemniej przyznał, że jego kontakt z pokrzywdzoną był raczej sporadyczny. Z relacji świadka wypływa jednak istotna okoliczność a mianowicie fakt, że sam oskarżony miał duże problemy z alkoholem. Jak zeznał świadek, oskarżony pił alkohol codziennie, przy świadku kupował małą butelkę napoju, który mieszał z wódką. Alkohol także oskarżony kupował przy świadku i była to butelka o pojemności 0,5-0,7 litra, przy czym około 0,5 litra takiego drinka oskarżony wypijał przy nim. W tym czasie oskarżony miał orzeczony zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych i świadek przez około miesiąc był jego kierowcą, zawoził go do pracy i przywoził do domu, jeździł z nim po towar. Wskazać także trzeba, że z relacji świadka wynika, iż to on raz zawiózł G. Ż. (1) na leczenie do szpitala w S., a co najważniejsze – oskarżony przy żonie, która wówczas alkoholu nie spożywała, pił alkohol. Picie kontynuował także w drodze powrotnej, gdy we dwóch wracali do R.. Składając zeznania w toku śledztwa świadek zwrócił też uwagę na jedną sytuację, kiedy to oskarżony zaangażował świadka i jego kuzyna w poszukiwania G., która rzekomo miała gdzieś zaginąć. Tymczasem po powrocie do domu okazało się, że ta cały czas przebywała w domu.

Zeznań tego świadka także Sąd nie miał podstaw kwestionować, są one obiektywne, wyważone, nie widać w nich nastawienia emocjonalnego. Świadczą one jeszcze dobitniej o tym, że oskarżony w rzeczywistości nie motywował żony do tego, by przestała spożywać alkohol, a wręcz pijąc w jej obecności kusił ją. Zeznania J. Ś. (podobnie jak i zeznania wskazanych już wyżej świadków, m.in. E. C., G. B. czy R. O.) podważają także twierdzenia oskarżonego o tym, że G. Ż. (1) kilkakrotnie zdarzało się nie wracać do domu na noc.

Z ostrożnością Sąd ocenił zeznania świadka P. W. (1) przesłuchanego po raz pierwszy na rozprawie, na wniosek obrońcy oskarżonego. Zdaniem Sądu świadek nie był obiektywny, wyraźnie zmierzał do przedstawienia oskarżonego w „lepszym świetle”, jednostronnie akcentował alkoholizm G. Ż. (1) i jej niewłaściwe zachowania podczas spotkań towarzyskich. Co prawda miał być u Ż. raz-dwa razy w roku, ostatnio w roku 2006, mimo to wyraził stanowczą opinię, że oskarżony kochał żonę, pragnął szczęścia i ile mógł, to walczył o ten związek, o czym zdaniem świadka miało świadczyć to, że raz lub dwa razy oddał żonę na leczenie przeciwalkoholowe, a także, że na przełomie 2002/2003 kupił żonie buty i sukienkę planując wspólne wyjście na S. (które nie doszło do skutku, gdyż G. miała się upić). Oczywistym jest, że z racji sporadyczności spotkań P. W. (1) mógł nie być świadkiem kłótni małżonków, złego traktowania G. Ż. (1) przez oskarżonego, czy też mógł nie widzieć siniaków na jej ciele, lecz zdaniem Sądu właśnie ta mała częstotliwość spotkań nie upoważniała świadka do tak kategoriycznych ocen dotyczących relacji pomiędzy oskarżonym a pokrzywdzoną. W szczególności świadek próbował przekonać, że oskarżony dbał o żonę i martwił się jej chorobą. Jednocześnie potwierdził, że spotkania towarzyskie u Ż. odbywały się w większym gronie znajomych i że był wtedy zawsze spożywany alkohol. Nigdy nie zdarzyło się, by oskarżony podczas takich spotkań oświadczył, że alkohol nie będzie spożywany z uwagi na chorobę G.. Istotnym jest także, że świadek nie zauważył, że sam oskarżony miał problem z alkoholem, jak zeznał, nie wiedział, że był karany sądownie za jazdę w stanie nietrzeźwości.

Sąd nie kwestionował natomiast zeznań K. B. (1), gdyż nie są tak emocjonalne i jednostronne jak zeznania P. W. (1), co świadczy o ich obiektywności. Jest on kolejną osobą z grona znajomych odwiedzających Ż. podczas organizowanych przez nich imprez. Świadek także potwierdził, że spotkania te były zakrapiane alkoholem (choć zaznaczył, że nie były to libacje alkoholowe), że sam przynosił alkohol i stawiał go też gospodarz. Spotkania te były sporadyczne, miały miejsce kilka razy w roku, stąd oczywistym jest, że świadek nie miał całościowego poglądu na relacje istniejące pomiędzy małżonkami. Zauważył jednak, że przy stole dochodziło do jakichś sprzeczek między małżonkami, jakiegoś słownego huknięcia ze strony S..

Niczego istotnego nie wniosły do sprawy zeznania znajomego S. W. T.. Wymieniony, jak zeznał w latach 2002-2008 kilka razy w roku odwiedzał oskarżonego, przy czym były to typowo męskie spotkania, podczas których we dwóch spożywali alkohol, a w których nie uczestniczyła G. Ż. (1). Widział ją łącznie 3-4 razy podczas wszystkich tych odwiedzin i rozmawiał z nią jedynie krótko, na ogólne tematy. Nie dziwi zatem, że nie był świadkiem żadnych konfliktowych sytuacji pomiędzy małżonkami i że nie widział u G. Ż. (1) żadnych obrażeń mogących świadczyć o przemocy.

Także zeznania sąsiadów oskarżonego nie dostarczyły dowodu fizycznego i psychicznego znęcania się oskarżonego nad żoną. Żaden z nich w szczególności nie słyszał odgłosów kłótni małżonków czy wołania o pomoc G. Ż. (1).

G. W. – narzeczony sąsiadki N. K., który bywał w okolicach miejsca zamieszkania G. i S. Ż., sporadycznie widywał G. Ż. (1), nigdy nie widział u niej śladów pobicia, nigdy też z nią nie rozmawiał. Jedyne co zauważył, to ciemne, przeciwsłoneczne okulary na jej twarzy w niesłoneczny dzień, co zdziwiło świadka.

Sąsiad K. B. (2) także widywał G. Ż. (1) w przeciwsłonecznych okularach, często pod wpływem alkoholu. Nie widział u niej jednak siniaków i zadrapań mogących świadczyć o pobiciu.

Zeznaniom tym Sąd dał wiarę nie mając podstaw do ich kwestionowania. Korespondują one z relacjami innych świadków, którzy wprost widzieli siniaki pod oczami G. Ż. (1).

Podobnie N. K. widziała G. Ż. (1) w przeciwsłonecznych okularach, wcześniej rano, gdy nie było jeszcze oślepiającego słońca. Nie widziała ona obrażeń na jej ciele i nigdy z nią nie rozmawiała. Świadek zwróciła uwagę na niewłaściwe zachowanie G. Ż. (1), która jednego razu wyzwalała ją używając wulgaryzmów za to, że przejechała zbyt szybko samochodem obok jej domu po wyboistej drodze – z uwagi na hałas i kurz, zachowując się, zdaniem świadka, nieadekwatnie do sytuacji. N. K. wskazała także na incydent z agresywnym zachowaniem oskarżonego, który miał jakieś pretensje do wynajmującego obok ich posesji garaż P. S. (1) w związku z hałasami dochodzącymi z warsztatu i parkowaniem samochodów obok jego posesji.

Okoliczności podniesione przez N. K. potwierdził P. S. (1) dzierżawiący garaż- warsztat samochodowy od H. K. wskazując, że oskarżony miał kilkakrotnie pretensje o parkowanie przez klientów warsztatu samochodów na przeciwko jego posesji i o hałasy dochodzące z warsztatu. Wskazał także na scysję oskarżonego z D. K..

Także H. K. wskazała, że oskarżony wobec niej wyrażał pretensje w sprawie hałasów dochodzących z warsztatu i parkowania samochodów. Co prawda wobec niej zawsze był grzeczny, niemniej od P. S. (1) słyszała, że był wybuchowy i agresywny.

Na skłonność do agresji oskarżonego wskazują także zeznania D. K., który jak zeznał, jednego razu stojąc w obronie siostry skonfrontował się z oskarżonym. Co prawda z zeznań D. K. wynikała, że siostra przekazała mu, że oskarżony rzucił się na nią, lecz z relacji N. K. wynikało, że oskarżony stojąc przy płocie wykrzykiwał coś pod jej adresem, co miało związek z prowadzeniem warsztatu przez P. S. (1). Świadek wskazał, że podszedł do bramki oskarżonego, wywołał go domofonem z mieszkania, po czym nawrzeszczał na niego i zwyzywał go. Oskarżony wówczas bardzo się zdenerwował, „wkurzył się”, zaczął agresywnie szarpać za furtkę, prawie ją wyrwywając by dopaść świadka. Obaj wówczas byli zdenerwowani, doszło do nieprzyjemnej wymiany zdań, głównie wyzwisk. Świadek jak wskazał, po tej sytuacji uznał oskarżonego za „psychola”, obawiał się go.

D. K. potwierdził także zeznania P. S. (1) dotyczące tego, iż oskarżony wielokrotnie przychodził do jego warsztatu robiąc awantury za parkowanie samochodów. Świadek zwrócił także uwagę na incydent, potwierdzony zeznaniami P. S. (1), kiedy to oskarżony odholował na sąsiednią ulicę samochód klienta P. W. (2) Ł..

Choć oskarżony zaprzeczył, by odholowywał samochód W. Ł. a postępowanie prowadzone w sprawie uszkodzenia jego pojazdu zakończyło się umorzeniem z powodu niewykrycia sprawcy, to z zeznań W. Ł. wynika, że to właśnie oskarżony niezadowolony z faktu zaparkowania samochodu w pobliżu swojej posesji, odholował go około 100 metrów dalej, zostawiając rozbity. Informacje te świadek miał od pracowników pizzerii W., którzy mieli widzieć jak oskarżony będąc pod wpływem alkoholu podczepił samochód świadka na linkę holowniczą i swoim autem przestawił samochód, uderzając przy tym w latarnię, po czym uciekł.

Sprawstwo oskarżonego w tym zakresie uprawdopodobniają dodatkowo dwie okoliczności a mianowicie fakt, że wyrażał niezadowolenie z tego, że klienci warsztatu parkują koło jego posesji, nadto, że jeździł samochodem będąc pod wpływem alkoholu, co przynajmniej raz został stwierdzone przez Policję podczas kontroli drogowej.

Co prawda powyższe zachowanie nie ma bezpośredniego związku z zarzutem znęcania się S. Ż. nad żoną, niemniej potwierdza wybuchowy charakter oskarżonego i skłonność do nieracjonalnych, nieadekwatnych do sytuacji zachowań.

Sąd nie miał powodów, by kwestionować zeznania powyższych świadków, gdyż są obiektywne i wzajemnie korespondują ze sobą. Zauważyć trzeba, że z relacji N. K. wynika, że G. Ż. (1) potrafiła się postawić, zareagować agresywnie (podobnie zeznała A. Z.). Z kolei z zeznań N. K., P. S. (1), D. K. i W. Ł., że także oskarżonemu zdarzały się agresywne zachowania (na co uwagę także zwróciła A. Z. czy R. O.). Przeczy to wyjaśnieniom oskarżonego kreującego się na osobę zrównoważoną i spokojną.

Sąd nie kwestionował także zeznań A. R. (2), które stanowią przede wszystkim potwierdzenie, iż oskarżony pilnował swojej posesji przed dostępem obcych, o czym wspomniano wyżej.

Kolejnymi świadkami są pracownicy oskarżonego, zatrudnione w prowadzonym przez niego kiosku: M. C. i A. W..

Zeznania A. W. choć wiarygodne, to nie wniosły niczego istotnego do sprawy. Nie miała ona kontaktów z G. Ż. (1), nigdy nawet z nią nie rozmawiała, zatem nie mogła wypowiedzieć się na temat jej relacji z oskarżonym. Z zeznań świadka wynika, że z oskarżonym utrzymywała stosunki wyłącznie służbowe i wobec niej oskarżony zachowywał się grzecznie i uprzejmie. Zwróciła ona jedynie uwagę na to, że oskarżony miał słabość do M. C. i to z jej zdaniem najbardziej się liczył, była ona jego „prawą ręką”, przy czym z informacji, jakie miała od M. wynikało, że nic nie łączy jej z oskarżonym.

Zaznaczyć należy, że o tym, że oskarżony „wzdycha” do M. C. – bez wzajemności wspomniała także A. Z. (k. 258).

Fakt, iż oskarżony podkochiwał się w M. C. ma o tyle duże znaczenie, że był znany także innym świadkom, a co istotne samej G. Ż. (1), która czuła się z tego powodu zazdrosna i skarżyła się zarówno matce, jak i koleżankom. Z relacji E. C. wynika, że G. Ż. (1) już na 0,5 roku przed zaginięciem wspominała jej, że podejrzewa, że S. ma kochankę (k. 38). Opis tej kobiety – blondynki z kiosku jednoznacznie wskazywał na M. C.. Także L. R. (k. 60, 1352) G. żaliła się w tej sprawie, również wskazując na „M. ze sklepu”. Kolejną osobą, której G. Ż. (1) mówiła o tym była G. B. (k. 1579, 1580). Opis tej kobiety – młodej blondynki z kiosku także wskazywał na M. C..

Wskazać przy tym należy, że M. C., jak wynika z jej zeznań, w kioskach prowadzonych przez oskarżonego pracowała już od 2006 roku. Jak zeznała, kilkakrotnie spotkała się z oskarżonym na gruncie prywatnym, niemniej już po śmierci G. Ż. (1), ten zaprosił ją do swojego domu na swoje 45 urodziny a później jeszcze kilka razy była w jego domu. Przyznała także, że utrzymywała z oskarżonym kontakt telefoniczny, także prywatnie, niemniej było to już po śmierci G. Ż. (1). Świadek stanowczo zanegowała, by z oskarżonym łączyły ją intymne stosunki, by pozostawała z nim w związku emocjonalnym.

Sąd nie miał powodów, by kwestionować zeznania M. C., gdyż nie ma dowodów na to, że oskarżony faktycznie miał romans z M. C. i to jeszcze za życia G. Ż. (1). Uczucie to ewidentnie miało jednostronny charakter, wyłącznie ze strony oskarżonego, bez wzajemności po stronie M. C., na co wskazali świadkowie i o czym świadczy też treść wiadomości sms ujawnionych w telefonie zabezpieczonym od oskarżonego. Co prawda są to wiadomości wysłane przez oskarżonego do M. C. już po śmierci G. Ż. (1), lecz użyte w nich słownictwo, zdrobnienia, zapisy wielką literą odnoszące się do niej jako podmiotu, ewidentnie świadczą, że oskarżony darzył ją uczuciem i miał co do niej poważne plany. Już w wiadomościach z października 2012 roku zwracał się do niej zdrobniale: (...), (...) (k. 1025), zaś w maju i czerwcu 2015 roku wyraźnie już pisał do niej o swoich uczuciach: (...), „tyle czasu czekałem”, „jesteś wyjątkowa, nigdy nie poznałem tak cudownej Dziewczynki”, „Dziękuję, że mogę pracować ze Słoneczkiem”, „Jesteś moim M., będę się bardzo starał aby nie zawieść Twojego zaufania”. (k. 989-1039) Treść tych sms-ów świadczy, że M. C. była dla niego kimś wyjątkowym, najcudowniejszą kobietą, jaką kiedykolwiek poznał (co przeczy lansowanej na rozprawie tezie, że bardzo kochał żonę i nadal ją kocha), że długo na nią czekał. Jak zaznaczono natomiast wcześniej, ta szczególna sympatia oskarżonego do M. C. znana była G. Ż. (1), która z tego powodu czuła się zazdrosna i skarżyła się matce i koleżankom.

Okoliczność, iż po śmierci G. Ż. (1) oskarżony próbował sobie ułożyć życie z innymi kobietami tj. J. N. (S.) oraz kobietami o imieniu M. oraz B. lub B., wynika także z innych wiadomości sms ujawnionych w jego telefonie, przy czym sytuacja była w tym wypadku odwrotna, gdyż treść wiadomości świadczy, iż to kobiety, z którymi oskarżony nawiązał znajomość oczekiwały większego zaangażowania emocjonalnego ze strony oskarżonego. W 2011 roku M. pisała do oskarżonego: „jesteś boski”, zaś J. N., z którą kontakt oskarżony utrzymywał najdłużej – od sierpnia 2010 roku do stycznia 2015 roku pisała do niego m.in. „S. jesteś dla mnie kimś bliskim” (k. 880).

Oczywiście nie byłoby niczego niestosownego w tym, że oskarżony po śmierci żony próbował sobie ułożyć życie z inną kobietą, gdyby nie fakt, iż zdaniem Sądu, właśnie owa chęć uwolnienia się od problemów związanych z chorobą alkoholową G. Ż. (1), ułożenia sobie życia z inną osobą (na ów czas z M. C.) doprowadziły go do podjęcia decyzji o pozbawieniu G. Ż. (1) życia.

W kontekście przedstawionych dowodów nie mogą zostać uznane za prawdziwe wyjaśnienia oskarżonego z rozprawy, kiedy to utrzymywał, że nie próbował po śmierci żony ułożyć sobie życia z inną kobietą, gdyż kochał żonę i na swój sposób nadal ją kocha. Trudno w szczególności uwierzyć w prawdziwość jego zapewnień, że z M. C. łączyła go wyłącznie praca i przyjaźń, że nie zabiegał o jej względy, nie miał wobec niej żadnych planów a propozycje, że pójdą gdzieś na kolację ze śniadaniem były żartami. W kontekście zeznań E. C., L. R. czy G. B. nie sposób też uznać, że z M. C. oskarżony zaczął się przyjaźnić dopiero 3-4 lata po śmierci żony.

Kolejną grupę świadków stanowią rodzice i syn oskarżonego. Do ich zeznań Sąd podszedł z dużą ostrożnością, gdyż jako osoby bliskie oskarżonemu miały interes w tym, by złożyć zeznania nieobiektywne, korzystne dla niego. Z relacji E. C., A. Z. a także J. Ż. (1) i J. Ż. (3) wynika, że oskarżony mimo, że osoba dorosła, posiadająca własną rodzinę, pozostawał w bliskich relacjach ze swoimi rodzicami, szczególnie z matką J. Ż. (1), intrygował ich swoimi problemami, w sytuacjach trudnych dzwonił do nich i prosił o pomoc, a ci przyjeżdżali wówczas, pomagali mu i wspierali go. Tak było ilekroć oskarżony nie mógł poradzić sobie z alkoholizmem żony, dzwonił do matki także po „zaginięciu” G., jak również w dniu 08 września 2016 roku, gdy w jego domu pojawił się prokurator i policja celem dokonania przeszukania. Można rzec, iż oskarżony w dorosłym życiu nigdy nie odciął się od rodziców, by się usamodzielnic. Nie można zapominać, że także pod względem zawodowym był uzależniony od matki, przez szereg lat był jej pracownikiem, zarządzał dwoma kioskami i dopiero w 2013 roku przejął działalność gospodarczą. Nie miał także własnego konta w banku, korzystał z konta służbowego matki.

Z kolei G. Ż. (2) po „zaginięciu” matki pozostawał pod dużym wpływem rodziny oskarżonego. Jak zeznała A. Z., u niej właśnie spędził wakacje 2009 roku. Po odnalezieniu szczątków zwłok matki, postawieniu jego ojcu zarzutu zabójstwa i aresztowaniu, zerwał kontakt z babcią E. C. mając do niej niejako żal, że to za jej sprawą doszło do pozbawienia wolności jego ojca. Utrzymywał natomiast ściśle relacje z rodzicami oskarżonego, u których zamieszkał. Treść jego

zeznań, które zdecydował się złożyć dopiero na końcowym etapie postępowania sądowego (początkowo skorzystał z prawa do odmowy złożenia zeznań) ewidentnie wskazuje, że uległ ich wpływom i sugestiom.

W odniesieniu do J. Ż. (1), o ile mogła ona nie być świadkiem stosowania przemocy przez oskarżonego wobec żony, to nie sposób uznać, iż nie widziała ona siniaków na ciele G. Ż. (1), skoro widywały je osoby, które miały znacznie rzadszy kontakt z G. Ż. (1). Nie sposób także uwierzyć, by J. Ż. (1) nie był znany problem alkoholowy syna i fakt, że utracił prawo jazdy na skutek jazdy samochodem w stanie nietrzeźwości. Prowadząc kioski (...) współpracowała z synem, musiała dostrzec, że przez pewien czas zaopatrując się w towar, korzysta z pomocy kierowcy. Fakt nadużywania alkoholu dostrzegła jego siostra A. Z. i pracownicy M. C. i A. W. (pomijając już liczną grupę omówionych powyżej świadków). Tymczasem J. Ż. (1) kwestię tę starała się zlekceważyć wskazując, że oskarżony „jak to mężczyzna wypije tyle, o ile”. Co więcej wskazała, że nic nie wie na ten temat, by syn chciał się rozwieść z G., choć jej córka A. Z. wskazywała, że temat ten był obecny w rozmowach rodzinnych, a oskarżony miał pretensje do matki za to, że ożenił się z G.. Istotnym jest także, że o ile świadek przesłuchana w toku śledztwa jeszcze przed ujawnieniem szczątków zwłok G. Ż. (1) i przed postawieniem zarzutów oskarżonemu, nie akcentowała negatywnych zachowań synowej, kiedy ta była nietrzeźwa, to na rozprawie złożyła obszernie zeznania wpisujące się ewidentnie w linię obrony oskarżonego. Tak jak oskarżony w swoich wyjaśnieniach, tak ona w zeznaniach wskazała, że byli szczęśliwi i się kochali, a o miłości oskarżonego miał świadczyć fakt, że chciał, by G. się leczyła i do końca ją leczył. Świadek nie zauważyła przy tym tych okoliczności, na które wskazali inni świadkowie a związanych ze stawianiem przez oskarżonego alkoholu na imprezach, kupowaniem przez oskarżonego alkoholu żonie, dawaniu jej pieniędzy na alkohol i piciu w jej obecności.

Wskazać należy, że z zeznań świadka wynika, że G. nie miała swoich pieniędzy. Jedyne, jakie miała to gotówka, którą otrzymywała od męża, gdyż małżonkowie nie mieli nawet swojego konta, jedyne jakie było to służbowe, zarejestrowane na świadka.

Zdaniem J. Ż. (1), to poprzez znajomych z pracy G. się rozpiła i to jej koleżanki kusily ją do picia alkoholu. Wskazywała też, że pod wpływem alkoholu G. awanturowała się, czego wprawdzie sama z mężem nie widziała, lecz wiadomo jej było od syna i z tego, co czasem usłyszała przez telefon, gdy z nim rozmawiała. Wprawdzie te okoliczności zasługują zdaniem Sądu na wiarę, to stanowią one jedynie część prawdy. J. Ż. (1), jak zaznaczono wyżej, przemilczała te kwestii, które negatywnie wpływałyby na ocenę oskarżonego, tj. nadużywanie przez niego alkoholu (niemniej w mniejszym stopniu, pozwalającym na względną kontrolę) a także jego nie zawsze właściwe zachowanie wobec G. Ż. (1) (J. Ż. (1) musiała widzieć chociażby krwiaki okularowe u synowej będące skutkiem urazu).

Zgodnie z linią obrony oskarżonego, świadek wskazała także na fakt zażywania przez G. Ż. (1) „silnych leków”, w tym A., zaznaczając, że nie można ich łączyć z alkoholem, zaś G. leczyła się i piła. Jak podała, wyczytała, że przy przyjmowaniu D. C. występują zaburzenia krążenia i samoistnie powstają wybroczyny i siniaki. Wskazała przy tym, że co prawda siniaków sama u G. nie widziała, ale jeśli były, to mogły powstać po zażyciu tego leku.

Wskazać należy, że świadek podczas przesłuchania na rozprawie zeznała, że o tym, iż G. nie wróciła na noc do domu dowiedziała się telefonicznie od syna dopiero następnego dnia, tj. 17 czerwca 2016 roku. Okoliczność ta nie polega jednak na prawdzie, gdyż z zeznań G. Ż. (2) złożonych na rozprawie wyraźnie wynika, że babcia przyjechała do nich wieczorem, po telefonie od taty i została z nim całą noc. W tym czasie tata miał „szukać” mamy. Także J. Ż. (2) zeznał, że o zaginięciu synowej dowiedział się od syna, odebrał od niego telefon tego samego dnia, w którym zaginęła i od razu pojechał do syna. Choć z relacji J. i J. Ż. (1) wynika, że oskarżony nigdy im nie mówił o tym, że G. zmarła i że „pochował” ją w ogródku, niemniej wielce prawdopodobnym jest, iż J. Ż. (1) znała sekret syna. Przemawia za tym nie tylko fakt, iż niezwłocznie pojawiła się w jego domu, gdy tylko pojawił się w nim prokurator i policja celem dokonania przeszukania, ale i zarejestrowana treść rozmowy, jaką J. Ż. (1) prowadziła telefonicznie ze S. Ż.. W dniu 29 lipca 2016 roku zarejestrowano jego rozmowę z matką, dotyczącą czynności podejmowanych w śledztwie. Oskarżony miał świadomość, iż jest obserwowany przez policję, domyślał się też, że jego rozmowy są podsłuchiwane. Zwierzał się matce, że policja tylko czeka na jego ruchy, m.in., że będzie „niedoszłe zwłoki przenośli” (k. 1162-1163).

Także J. Ż. (2) nie złożył do końca szczerych zeznań, zatajając okoliczności stawiające oskarżonego w „złym świetle”. Relacje świadka wykazują nieprzypadkową zgodność z zeznaniami jego żony i wyjaśnieniami oskarżonego, co zdaniem Sądu nie świadczy o ich szczerości a o uzgodnieniu wersji. J. Ż. (2) także utrzymywał, że G. i S. byli aż do samego końca szczęśliwym małżeństwem, a sytuacja w ich związku uległa pogorszeniu z uwagi na alkoholizm G., który zaczął się wówczas, gdy G. pracowała. Podkreślił także, że to koleżanki zachęcały ją do picia. Świadek podobnie jak żona zaprzeczył, by prowadzone były rozmowy na temat rozwodu, wyprowadzki G.. Zanegował także, by syn miał problem z alkoholem wskazując, że jak każdy mężczyzna może w weekend wypić sobie piwo. Tak samo jak żona wskazał też, że syn bardzo opiekował się G., pomagał jej wyjść z nalogu zawożąc ją na leczenie do S., zawożąc do lekarza i wzywając go do domu, prosząc także o pomoc zarówno ich, jak i rodziców G.. Wyraził także przypuszczenie (sprzecznie z treścią zeznań świadków), że syn nie stawał alkoholu podczas uroczystości, na które byli zapraszani znajomi. Co prawda można zrozumieć, że G. Ż. (1) nie miała śmiałości poskarżyć się teściom, że oskarżony źle ją traktuje, ale nie sposób uwierzyć, by J. Ż. (2), podobnie jak jego żona, nie widział siniaków na ciele G.. On także wskazał, analogicznie jak J. Ż. (1), że to G. Ż. (1) miała być agresywna, rzucała się i wyzywała oskarżonego, o czym miał im mówić syn.

Reasumując, świadek w swoich zeznaniach skupił się na kwestii alkoholizmu G. Ż. (1) i jej negatywnych zachowaniach, pomijając podobnie jak J. Ż. (1) te okoliczności, które mogłyby obciążająco wpływać na oskarżonego. Oboje świadkowie przy tym wykazali się pewną niekonsekwencją, z jednej strony akcentując alkoholizm synowej i wynikające z niego problemy, leżące wyłącznie po jej stronie, z drugiej zaś podkreślając, jakie było to kochające się i szczęśliwe małżeństwo.

Zeznania G. Ż. (2) choć mogły być cennym źródłem informacji na temat rzeczywistych relacji pomiędzy jego rodzicami, mogły także dostarczyć więcej wiedzy na temat przebiegu zdarzeń w dniu 16 czerwca 2009 roku, w rzeczywistości nie wniosły wiele do sprawy. Podczas przesłuchania w śledztwie, jeszcze przed ujawnieniem szczątków zwłok matki, świadek powiedział niewiele i do tego nieszczerze. Na pytanie, jakie były stosunki pomiędzy rodzicami odpowiedział, że normalne, zaś na pytanie czy matka nadużywała alkoholu - że nie, jedynie przy okazji imprez. Wskazał też, że nie pamięta czy mama brała jakieś leki i nie wie jak ojciec reagował na to, że mama piła alkohol. Jak wskazał, tata też nie nadużywał alkoholu, czasem tylko pił na imprezach. Oświadczył również, że nie potrafi powiedzieć jak mama zachowywała się będąc w stanie nietrzeźwości oraz jak zachowywał się ojciec dodała tylko, że rodzice nieraz mieli jakieś kłótnie, ale nie wie o co.

Podczas przesłuchania na rozprawie G. Ż. (2) wyraźnie już starał się zaakcentować negatywne cechy matki, o czym świadczy wypowiedź, że ta była alkoholiczką, że mamie zdarzało się gdzieś wyjść i nie wrócić do domu na noc. Jak wykazano wyżej, zdarzenie takie miało miejsce jedynie raz, zaś świadek na rozprawie zeznał, zgodnie z tezą oskarżonego, że takich przypadków gdy mama została u koleżanek było około 5. Co istotne, świadek pytany o prawdopodobną przyczynę śmierci mamy, wskazał podobnie jak jego babcia J. Ż. (1), że może śmierć ta związana była z jej chorobą alkoholową. Sam przyznał, że na okoliczność tę, jak i przyjmowanie przez mamę leków, zwrócili mu uwagę dziadkowie. Wracając do kwestii kłótni między rodzicami tym razem rozwinął, że było to związane z chorobą alkoholową mamy. Ojciec miał wówczas pretensje do mamy, że za dużo pije. Tak samo jak J. i J. Ż. (2) zeznał, że tata dobrze traktował mamę, kupował jej biżuterię i ubrania. Nie widział u mamy zasinień ani zadrapań, nie słyszał by tata źle się odnosił do mamy wskazując, że to mama wyzywała słowami wulgarnymi tatę. Zdarzały się agresywne zachowania mamy wobec ojca, gdy była pod wpływem alkoholu, lecz były to przeważnie słowa. Dodał, że tata wzywał policję na interwencję wskazując, że musiała być wówczas agresywna. Jak wskazał, nie zauważył, by tata poił mamę alkoholem, przywiązywał do przedmiotów, więził czy dusił. Analogicznie jak dziadkowie wskazał, że w małżeństwie jego rodziców była miłość. Zeznania te wykazują nieprzypadkową zbieżność z zeznaniami dziadków, u których świadek aktualnie mieszka, co zdaniem Sądu świadczy, że zostały uzgodnione i nie odzwierciedlają rzeczywistych zdarzeń zapamiętanych przez świadka, zwłaszcza, iż nie wskazywał na nie podczas przesłuchania w śledztwie.

Co istotne jednak i co ewidentnie nie było przedmiotem konsultacji z dziadkami, świadek potwierdził, że w domu mówiło się o rozwodzie, przy czym jego zdaniem, to tata bardziej chciał się rozwieść z mamą a miało to związek z alkoholizmem mamy. Z relacji G. Ż. (2) nie wynika, by były to gołosłowne groźby ze strony ojca próbującego w

ten sposób zachęcić matkę do zaprzestania spożywania alkoholu. Jednocześnie zauważyć należy, że wypowiedź ta, zdaniem Sądu prawdziwa, podobnie jak i zeznania wskazujące na awanturowanie się mamy i wyzywanie ojca słowami wulgarnymi, klóci się z twierdzeniami świadka o miłości rodziców.

Reasumując, zeznania świadków dowodzą, że małżeństwo G. i J. Ż. (3) nie było wcale szczęśliwe i zgodne, oboje małżonkowie nadużywali alkoholu, przy czym oskarżony z racji obowiązków zawodowych pił mniej i potrafił się kontrolować. Będącej pod wpływem alkoholu G. Ż. (1) zdarzało się wszczynać awantury a nawet wyzywać wulgarnie męża. Oskarżony też nie zawsze dobrze traktował żonę, zdarzało mu się ją poniżać czy stosować przemoc fizyczną, które jednak, jak zaznaczono to już wcześniej, nie przesądzają o tym, że znęcał się nad nią fizycznie i psychicznie. S. Ż. nie potrafił sobie poradzić z alkoholizmem żony, próbował jej pomóc (ale także i sobie) zawożąc ją na leczenie odwykowe, do lekarza psychiatry, do rodziców na tzw. podleczenie, czy wzywając do niej lekarza oraz pielęgniarkę. Jednocześnie jego pomoc była mało skuteczna, skoro alkohol - także za jego sprawą był ciągle obecny w ich domu i nawet w drodze do szpitala psychiatrycznego nie potrafił się powstrzymać i w obecności żony pił alkohol. Jak zeznali też świadkowie – A. Z., G. Ż. (2) oraz L. R., oskarżony chciał rozwieść się z G. Ż. (1), lecz nie potrafił podjąć stanowczych decyzji w tym względzie, a nie mógł przecież liczyć, że zrobią to za niego jego rodzice. Procedura rozwodowa mogła być długa zważywszy na chorobę alkoholową G. Ż. (1) a także fakt, że małżonkowie posiadali małoletniego wówczas syna. Jak przedstawiono wyżej, oskarżony chciał także ułożyć sobie życie z M. C., która była obiektem jego zainteresowania jeszcze za życia G. Ż. (1).

Tymczasem G. Ż. (1) nie chciała rozwodu z mężem. Co prawda miała własne mieszkanie w G., odziedziczone po dziadkach, lecz przez lata była zależna od oskarżonego, nigdzie nie pracowała. U boku oskarżonego wiodła swoje nie do końca szczęśliwe, ale w miarę wygodne, stabilne życie, mogła spotykać się z koleżankami, spożywać alkohol, miała też przy sobie syna, którego bardzo kochała. Wyprowadzka oznaczałoby w jej przypadku zerwanie z dotychczasowym życiem i konieczność usamodzielnienia się, czego nie była w stanie się podjąć. Musiałaby zerwać z nałogiem, z koleżankami, podjąć pracę. Byłaby to sytuacja dla niej niewątpliwie trudna, tym bardziej, że mogła wiązać się z utratą opieki nad synem.

Na uwagę zasługuje fakt sporządzania przez G. Ż. (1) oświadczeń mających zgodnie z twierdzeniami oskarżonego motywować ją do zaprzestania picia alkoholu. (k. 1669) Pierwsze takie oświadczenie, datowane na 16.10.2007 roku o treści: „Ostatni raz, nie będę od dzisiaj piła i wyruszała.” nie zawiera żadnej sankcji. Jest to jednostronne zobowiązanie się do zachowania abstynencji i jak należy sądzić do powstrzymywania się od wychodzenia w miejsca, gdzie mogłaby spożywać lub kupić alkohol. Kolejne dwa oświadczenia pochodzą z okresu bliskiego dacie zabójstwa, bo z 10 i 19 marca 2009 roku. W obu tych oświadczeniach G. Ż. (1) w lewym górnym rogu wskazała na adres swojego zameldowania tj. na ul. (...) w G.. W pierwszym z nich oświadczyła, że od następnego dnia przestanie zażywać alkohol, ale tym razem zaznaczyła, że w przeciwnym razie zgadza się na przymusowe leczenie oraz na rozwód ze S. Ż.. W kolejnym oświadczeniu wskazała, że nie dotrzymała zobowiązania z 10.03.2009 roku i teraz otrzymała ostatnią szansę, zatem jeszcze raz zobowiązuje się do zaprzestania zażywania alkoholu. Zapewniła, że od dnia 21.03.2009 roku będzie trzeźwa, a jeśli nie dotrzyma słowa, to potwierdza poprzednie zobowiązanie tj. zgadza się na przymusowe leczenie, zgadza się na rozwód z mężem oraz na wyprowadzkę od męża do swojego mieszkania. Z kolei mąż zgadza się na przeprowadzenie remontu i umeblowanie mieszkania. Na oświadczeniu z 19.03.2009 roku podpisał się także S. Ż.. Co prawda te dwa ostatnie dokumenty, jak i zestaw testów psychologicznych z odręcznymi zapisami G. Ż. (1) były przedmiotem opinii biegłego z zakresu psychografii, niemniej zdaniem Sądu opinia ta wykazuje małą przydatność w sprawie, jest mało konkretna, zawiera tezy oparte na przypuszczeniach, o czym świadczy duża częstotliwość używanych przez biegłego zwrotów: „może” czy „prawdopodobnie”.

Na wiarę zasługują wyjaśnienia oskarżonego, iż to z jego inicjatywy G. Ż. (1) zaczęła sporządzać te oświadczenia. Faktycznie treść pierwszego z nich nie obwarowanego żadną sankcją, mogła wynikać z faktycznej troski oskarżonego i dążenia do zmotywowania żony do zachowania abstynencji. Nie sposób jednak uznać, że kolejne, bardziej rozbudowane oświadczenia – z marca 2009 roku G. Ż. (1) pisała już sama, z własnej inicjatywy wiedząc, że nie dotrzymała słowa i gotowe przedstawiała oskarżonemu. Choć nie budzi wątpliwości, że faktycznie godziła się pisać te oświadczenia, to trudno uwierzyć w kontekście tego, iż nie chciała rozwodu z oskarżonym i wyprowadzki z domu w

R., że sama „wpadła na pomysł” tego rodzaju konsekwencji złamania danej mężowi obietnicy. W przekonaniu Sądu, treść tych oświadczeń, w których G. Ż. (1) godzi się na rozwód i na wyprowadzkę do swojego mieszkania w G., została podyktowana jej przez oskarżonego, zwłaszcza, że na oświadczeniu z 19.03.2009 roku znajduje się też zobowiązanie ze strony oskarżonego, że zapewni jej warunki zamieszkania w tym lokalu. Jest to zatem swoisty kontrakt pomiędzy małżonkami i świadczy on – w powiązaniu z innymi omówionymi powyżej dowodami, że oskarżony planował rozstać się z żoną. Podkreślić także należy, że nie sposób uwierzyć, że te ostatnie oświadczenia z marca 2009 roku faktycznie mobilizowały G. Ż. (1) do zaprzestania picia i że taka była po stronie oskarżonego intencja, co do ich sporządzenia, skoro 11.03.2009 roku G. Ż. (1) miała przestać pić, a już w oświadczeniu z 19.03.2009 roku przyznała, że nie dotrzymała obietnicy. Pisanie w takiej sytuacji tego ostatniego oświadczenia nie mogło przynieść efektu w postaci zachowania abstynencji przez G. Ż. (1).

Kolejnym istotnym dowodem wskazującym na zamiar pozbycia się przez oskarżonego żony z jego życia jest okoliczność, iż przeglądał on strony internetowe, w których wyszukiwał informacji, w jaki sposób mógłby pozbawić ją życia.

Przeprowadzone przez biegłego z zakresu informatyki śledczej badanie dysku twardego komputera PC należącego do oskarżonego doprowadziło do stwierdzenia obecności systemu operacyjnego W. zainstalowanego w dniu 24.11.2006 roku, w systemie zaś biegły stwierdził obecność jednego profilu użytkownika, profil ten został utworzony w dniu 24.11.2006 roku. Powyższe daje podstawę do uznania, że oskarżony był jedynym użytkownikiem poddanego badaniu komputera oraz, że użytkował go od wskazanej przez biegłego daty.

Przeprowadzona przez biegłego analiza logów systemowych nie dostarczyła podstaw do stwierdzenia obecności plików utworzonych lub modyfikowanych w dniu 16 czerwca 2009 roku (wpisów dotyczących tego dnia), tj. w dniu zabójstwa G. Ż. (1).

Weryfikacja wszystkich plików prywatnych użytkownika obecnych na przekazanym do badania dysku twardym nie wykazała istnienia plików mogących mieć związek z prowadzonym postępowaniem tj. ani plików graficznych ani też dokumentów zawierających kluczowe frazy związane z zabójstwem czy chowaniem zwłok. Biegły badany dysk twardy poddał zatem procesowi odzyskiwania danych, w rezultacie którego odtworzył pliki skasowane przez użytkownika.

Powyższa okoliczność wyraźnie świadczy, iż oskarżony kasował pliki graficzne, które przeglądał.

Czytelne pliki odzyskane stanowią wyłącznie dokumenty oraz pliki graficzne, przy czym część obrazów jest fragmentarycznie uszkodzona i daje możliwość podglądu jedynie w formie miniatur. O ile wśród odzyskanych dokumentów nie stwierdzono obecności treści mogących mieć związek z niniejszym postępowaniem, to wśród plików graficznych stwierdzono obecność takich treści. Ze względu jednak na fakt, że pliki graficzne w procesie odzyskiwania danych nie zachowały znaczników oryginalnej lokalizacji, część odzyskanych plików może stanowić zdjęcia poprzeglądarkowe i nie zachowały one swoich dat utworzenia na badanym dysku twardym. Zatem nie można stwierdzić, kiedy użytkownik oglądał te zdjęcia.

Pliki graficzne zostały w toku postępowania poddane oględzinom. Pliki te zawierają m.in. zdjęcia scen kępowania, przywiązywania do sprzętów, kneblowania ust, obezwładniania, duszenia rękoma czy sznurem (k. 1147-1157).

Jednocześnie biegły poddał analizie historię i pliki rejestrowe przeglądarek internetowych pod względem obecności treści mogących mieć związek z prowadzonym postępowaniem. W obrębie przeglądarek M. F. i Opera ujawnił wpisy związane z duszeniem, podduszaniem, użyciem i metodami domowej produkcji środków usypiających (chloroform).

Biegły jednocześnie sporządził wykaz historii przeglądarek internetowych oraz treści wpisywanych w polach formularzy internetowych, obrazów pochodzących z plików tymczasowych przeglądarek zawierających w/w treści i plików odzyskanych w postaci obrazów zawierających w/w treści.

Zważywszy, iż z pisemnej opinii biegłego wynikało, że daty wpisu przez użytkownika frazy w polach formularzy internetowych odpowiadają okresowi po śmierci G. Ż. (1) tj. od 22.11.2012 r. do 13.01.2013 r., Sąd z urzędu dopuścił dowód z ustnej opinii biegłego celem ustalenia czy dokonywane przez oskarżonego wpisy do przeglądarek internetowych faktycznie pochodzą z tych dat, czy też mogło to nastąpić przed 16.06.2009 r., tj. czy wskazane przez biegłego daty są datami pierwszego wejścia na daną stronę czy kolejnego. Biegły na rozprawie w dniu 25.09.2017 roku wskazał, że historia korzystania z przeglądarek internetowych, wskazuje, że użytkownik korzystał z danej przeglądarki w dacie wskazanej w historii. Zaznaczył, że są to pliki obecne w chwili badania na dysku. Dodał przy tym, iż ponowne badanie dysku twardego komputera mogłoby pozwolić na ustalenie daty utworzenia graficznych plików odzyskanych, jak i ustalenia ile razy dana strona internetowa była przeglądana. Niestety ponowne badanie dysku twardego okazało się już niemożliwe, ponieważ prokurator w toku śledztwa zdecydował o wydaniu zarówno dysku twardego, kart pamięci, jak i telefonów matce oskarżonego, a zlecone przez Sąd czynności nie pozwoliły na ich odzyskanie (k. 1192, 1557-1559). W tej sytuacji zlecono biegłemu opracowanie opinii uzupełniającej na podstawie materiałów, które biegły zabezpieczył opracowując opinię w grudniu 2016 r. W wyniku ponownej analizy dostępnych materiałów (płyty z opinią) biegły powtórzył, że nie jest możliwe ustalenie dat utworzenia na dysku twardym Western D. (...)EB graficznych plików odzyskanych, wśród których stwierdzono obecność treści mogących mieć związek z toczącym się postępowaniem. W przypadku plików odczytanych w procesie odzyskiwania treści usuniętych, pliki nie zachowały danych dotyczących ich pierwotnych lokalizacji w obrębie badanego nośnika. Pliki odczytane w procesie odzyskiwania danych nie zachowały również w części oryginalnych nazw, jak i dat ich utworzenia/ zapisu, jak i nazw urządzenia, jakim posługiwał się twórca.

Biegły wskazał także, że w przypadku przeglądarek internetowych podane daty są zapisanymi w plikach konfiguracyjnych przeglądarki internetowej – datami ostatniego wejścia na witrynę internetową. W przypadku wejść kilkakrotnych na tę samą stronę, przeglądarki internetowe zapisują wejścia w sposób chronologiczny i kolejny. Tym samym, o ile nie zostały one usunięte z badanego dysku twardego, każde wejście (w tym ponowne) jest wskazywane w listingu. Podane w listingu daty, wskazują na pojawienie się tych danych po dniu 16.06.2009 r. Dlatego też biegły stwierdził, że należy przyjąć, że użytkownik korzystał z przeglądarek internetowych, w określonych w tabeli datach (tj. w roku 2012 i 2013). Zaznaczył jednak, że w historii przeglądanych witryn brak jest danych świadczących o jej powiązaniu z plikami znajdującymi się w pamięci podręcznej, czego przyczyną może być usunięcie historii użytkownika z przeglądarek, reinstalacja systemu, reinstalacja przeglądarki, świadome skopiowanie przez użytkownika danych do folderu C. i inne. Jak zaznaczył biegły, jednoznaczna odpowiedź byłaby możliwa jedynie w przypadku bezpośredniej analizy dysku twardego.

Sąd nie znalazł podstaw do kwestionowania opinii biegłego, gdyż zarówno na rozprawie, jak i w opinii pisemnej uzupełniającej udzielił odpowiedzi na wszystkie postawione mu pytania, zawarł również uzasadnienie przedstawionych stwierdzeń, wytłumaczył, z jakich względów odpowiedź na poszczególne pytania nie jest możliwa.

Reasumując stwierdzić należy, iż na podstawie opinii biegłego nie jest możliwe ustalenie daty utworzenia przez oskarżonego odzyskanych przez biegłego (skasowanych przez oskarżonego) plików graficznych. Nie jest także możliwe ustalenie czy oskarżony korzystał z przeglądarek internetowych wpisując do nich frazy mające związek z niniejszym postępowaniem również przed datą śmierci G. Ż. (1). Powyższe jednak nie uzasadnia skorzystanie przez Sąd z art. 5 § 2 k.p.k., w świetle którego niedające się usunąć wątpliwości należy rozstrzygnąć na korzyść oskarżonego z dwóch względów, pierwszy to taki, że biegły kategorycznie nie wykluczył możliwości przeglądania materiałów o takiej tematyce przed 16 czerwca 2009 roku, drugi zaś to zasady logiki i doświadczenia życiowego, którymi Sąd posiłkuje się przy ocenie materiału dowodowego.

Zaznaczyć należy, że oględziny zabezpieczonych przez biegłego plików w obrębie przeglądarki M. F. wykazały obecność aż 121 plików dotyczących tematyki duszenia osób czy obezwładniania chloroformem. Część plików z kanału „you tube” jest już niedostępna, niektóre posiadają zablokowany dostęp z uwagi na treści. Sąd też pliki usunięte przez administratora „you tube” z uwagi na treści pornograficzne. Zdołano ujawnić pliki zawierające krótkie filmiki, bądź pojedyncze sceny lub fragmenty filmów o tematach lub tematyce: jak stosować i używać chloroform,

jak go przygotować, jak obezwładnić i porwać kobietę, obezwładnienie kobiety chloroformem i uprowadzenie, mężczyzna obezwładniający chloroformem, fragmenty wiadomości telewizyjnych z opisem działania przestępców posługujących się chloroformem, obezwładnienie kobiety chloroformem i przywiązanie do łóżka, napad na kobietę i krępowanie taśmą klejącą, mężczyzna atakuje 2 kobiety, nadto odnośniki do filmików o duszeniu i podduszaniu (tytuł: podduszanie, duszenie), odnośniki do filmów i nagrań dotyczących tematyki „duszenie żony” (tytuły „udusił żonę”, „udusiłem żonę”) o tytule: duszenie poduszką, duszenie gilotynowe, duszenie za pleców, duszenie żony, udusił żonę, duszenie kobiety rękoma, scena przedstawiająca kobiece nogi na łóżku drgające jak w agonii (tytuł sugeruje, że tak wygląda obraz reakcji podczas duszenia), sceny z krępowaniem i kneblowaniem kobiety, odnośniki do filmów z tematyką „death”, „sexy girl die”, „kill”, odnośnik do filmików ze scenami śmierci.

Podobnie w ramach przeglądarki Opera ujawniono 44 pliki dotyczące tematyki duszenia osób, obezwładniania chloroformem i jeden dotyczący zacierania śladów zbrodni, są to krótkie filmy lub ich fragmenty ze scenami podtapiania związanej kobiety, ze scenami przywiązanej kobiety, z zakneblowaną kobietą leżącą na podłodze, z porwaniem kobiety, wiązaniem i kneblowaniem, obezwładnianiem kobiety przy pomocy chloroformu, z przywiązywaniem do łóżka i obezwładnianiem chloroformem, obezwładnianiem i utopieniem kobiety w wannie, duszeniem kobiety rękoma, duszeniem kobiety workiem oraz foliową siatką, upadkiem kobiety ze schodów odnośnik do filmików ze scenami duszenia, powieszenia, scena przedstawiająca kobiece nogi w wannie (inny film – na łóżku) drgające jak w agonii (tytuł sugeruje, że tak wygląda obraz reakcji podczas duszenia) a także film przedstawiający m.in. szczegółowe poszukiwanie śladów zbrodni w mieszkaniu, czyszczenie miejsca (k. 1049-1053).

Ewidentnie zatem tematyka przeglądanych przez oskarżonego stron internetowych a także plików graficznych związana jest ze stosowaniem przemocy, ze sposobami pozbawiania życia czy zacieraniem śladów zbrodni. Żadną miarą nie sposób uznać, że wszystkie te krótkie filmiki były fragmentami zwykłych, powszechnie oglądanych w telewizji filmów kryminalnych lub sensacyjnych, jak stwierdził oskarżony. Nie da się także logicznie wytłumaczyć, z jakich względów oskarżony miałby raptem zainteresować się tą tematyką i przeglądać tak intensywnie te instruktażowe materiały wyłącznie po śmierci żony. Biegły P. S. (2) na rozprawie wyraźnie wskazał, że o ile może zdarzyć się, że dana strona otworzy się samoczynnie bez kliknięcia w nią użytkownika, to są to sytuacje jednostkowe. W sytuacji jednak, gdy stron o danej tematyce jest bardzo dużo, to nie może to być przypadek (k. 1540).

Nie sposób zatem dać wiary wyjaśnieniom oskarżonego negującego fakt przeglądania materiałów związanych z powyższą tematyką przed śmiercią żony, jak i utrzymującego, że ikonki samoczynnie mu się zmieniały. Naiwnie brzmią twierdzenia oskarżonego, że wyszukiwał w internecie wyłącznie stron związanych z użyciem chloroformu, gdyż znajomy (odmówił podania jego danych) poinformował go, że można się błogo poczuć po jego powąchaniu. Później natomiast same zaczęły wychodzić inne ikonki i on częściowo przeglądał te inne strony, na zasadzie „przelatywania”, przy czym interesowały go głównie strony z nagimi paniami.

Nie ma zatem innego logicznego wytłumaczenia dla obecności na dysku twardym komputera użytkowanego przez oskarżonego plików związanych z pozbawieniem życia, duszeniem, obezwładnianiem za pomocą chloroformu, jak tylko stwierdzenie, że tą tematyką oskarżony zainteresował się przed 16 czerwca 2009 roku i zgłębiał ją w internecie. Wprawdzie korzystał z przeglądarek internetowych wyszukując strony o takiej tematyce w datach wskazanych w opinii biegłego, tj. na przełomie lat 2012-2013, niemniej zdaniem Sądu, było to kolejne zainteresowanie się przez niego tym tematem. Oskarżony zatem przygotowywał się do pozbawienia życia swojej żony, sprawdzał w jaki sposób mógłby to przeprowadzić, jakie odruchy wykazuje osoba w agonii, jak zatrzeć ślady przestępstwa. Tematyka oglądanych przez oskarżonego zdjęć i przeglądanych stron internetowych świadczy, iż oskarżony chciał usunąć żonę ze swojego życia. Dowód ten należy łącznie oceniać z pozostałym omówionym powyżej materiałem dowodowym świadczącym o tym, iż oskarżony w rzeczywistości nie kochał żony, nie radził sobie z jej chorobą alkoholową i nie zawsze dobrze ją traktował, chciał, by G. Ż. (1) rozwiodła się z nim, wyprowadziła do swojego mieszkania w G. a jednocześnie, że podkochał się bez wzajemności w M. C., wobec której snuł plany na przyszłość.

Wskazać należy, że ustalenia co do zamiaru sprawcy powinny wynikać z analizy całokształtu zarówno przedmiotowych, jak i podmiotowych okoliczności. W sytuacji, gdy na podstawie wyjaśnień oskarżonego nie da się w sposób niebudzący

wątpliwości ustalić zamiaru sprawcy, to dla prawidłowego ustalenia rzeczywistego zamiaru sąd powinien sięgnąć do najbardziej uchwytnych i widocznych elementów działania sprawcy, to jest okoliczności przedmiotowych. (vide wyrok Sądu Najwyższego z dnia 6 stycznia 2004 r., w sprawie IV KK 276/03, OSNwSK 2004/1/29)

Mimo zatem, iż oskarżony nie przyznaje się do popełnienia zarzuconej mu zbrodni, zdaniem Sądu, zgromadzony w sprawie materiał dowodowy analizowany we wzajemnym powiązaniu daje podstawę do przyjęcia, iż oskarżony zaplanował zabójstwo G. Ż. (1) i zamiar swój zrealizował w dniu 16 czerwca 2009 roku (działanie umyślne z zamiarem bezpośrednim), w nieustalony sposób pozbawiając ją życia, a następnie zakopując jej ciało w ogrodzie, na terenie swojej posesji i utrzymując rodzinę, sąsiadów, znajomych, organy ścigania w błędnym przekonaniu, że zginęła. Okoliczność, że oskarżony aż do zatrzymania nie ułożył sobie życia prywatnego nie przemawia za tym, że kochał żonę i nie byłby zdolny do jej zabójstwa. Świadczy to jedynie, że nie znalazł odpowiedniej kobiety, natomiast ta, którą się zainteresował nie chciała z nim stworzyć trwałego związku. Ewidentnie również oskarżony po zabójstwie żony miał problemy z własnymi emocjami, jeszcze bardziej popadł w alkoholizm, na co wskazują zarówno zeznania świadków, jak i nagrania podsłuchanych rozmów telefonicznych oskarżonego.

W konsekwencji Sąd uznał oskarżonego za winnego popełnienia zbrodni zabójstwa G. Ż. (1) z art. 148 § 1 k.k.

Wskazać należy, iż w toku przeszukania domu oskarżonego ujawniono i zabezpieczono m.in. 3 sztuki broni pneumatycznej oraz 7 sztuk naboji, które zostały przekazane do badań powołanemu w sprawie biegłemu z zakresu broni i balistyki. Biegły w sporządzonej przez siebie opinii wskazał, że 3 sztuki broni pneumatycznej, tj. 2 karabinki pneumatyczne oraz pistolet pneumatyczny nie stanowią broni palnej w znaczeniu przyjętym w ustawie z dnia 21.05.1999 roku o broni i amunicji (Dz.U. z 2012 r., poz. 676 z późn. zm.) i na ich posiadanie nie jest wymagane pozwolenie. Biegły stwierdził natomiast, że ujawniony w domu oskarżonego nabój rewolwerowy gazowy, kal. 9 mm oraz 6 naboji pistoletowych gazowych, kal. 8 mm, zgodnie z przepisami powyższej ustawy stanowią amunicję do broni palnej, na których posiadanie wymagane jest pozwolenie.

Opinia ta nie była kwestionowana przez strony, Sąd także z urzędu nie znalazł podstaw do jej podważania. Jest ona spójna i logiczna, w pełni zrozumiała, wyczerpująca. Zauważyć trzeba, że oskarżony przyznał się do posiadania tej amunicji, niemniej tłumaczył, iż nie miał świadomości, że na jej posiadanie konieczne jest zezwolenie. Sąd nie negował wyjaśnień oskarżonego tłumaczącego, w jakich okolicznościach wszedł w jej posiadanie i dlaczego amunicję tę, podobnie jak i inne militaria gromadził w swoim domu. Okoliczności te nie mają znaczenia dla oceny znamion zarzuconego mu występkę, podobnie jak i to, że nie zamierzał wykorzystywać (użyć) tej amunicji i że jej nie ukrywał. Oskarżony nie może powoływać się na wyłączający odpowiedzialność karną błąd (art. 30 k.k.) tj. nieświadomość bezprawności czynu, skoro nie uczynił nic by sprawdzić, czy faktycznie może posiadać bez zezwolenia przedmiotową amunicję. Jako osoba od lat interesująca się i kolekcjonująca militaria, winien tym bardziej dolożyć staranności by dowiedzieć się czy może w swojej kolekcji mieć tę amunicję. Sąd orzekający w niniejszej sprawie podzielił stanowisko Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu wyrażone w wyroku z dnia 17.08.2017 roku w sprawie II AKa 202/17 (LEX nr 2412874), zgodnie z którym „Niezależnie od tego, czy oskarżony znał legalną definicję „amunicji”, to wiedział, skoro jest to wiedza powszechna w społeczeństwie, że posiadanie naboji do broni palnej w polskim porządku prawnym jest reglamentowane. (...) jest też wiedza, że uzyskanie pozwolenia warunkuje legalne posiadanie nie tylko broni bojowej, myśliwskiej ale i gazowej, sygnałowej, alarmowej. Niezależnie więc od tego, o jaki konkretnie rodzaj amunicji chodziło, oskarżony miał świadomość, że na jej posiadanie musi posiadać pozwolenie.”.

W tych okolicznościach nie budzi wątpliwości, iż oskarżony wyczerpał dyspozycję art. 263 § 2 k.k.

Sąd nie kwestionował autentyczności i wiarygodności pozostałego ujawnionego w toku procesu materiału dowodowego. Zeznania świadków zawnioskowanych przez prokuratora do ujawnienia na rozprawie nie wniosły niczego istotnego do sprawy, stąd zbędne było ich przedstawianie i analizowanie. Opinie szeregu biegłych (omówione wcześniej i częściowo już ocenione) z zakresu: medycyny sądowej, toksykologii, radiologii, psychiatrii, psychologii, psychografologii, genetyki, chemii, daktyloskopii, informatyki śledczej, analizy telefonów komórkowych, broni i balistyki, weryfikacji wyznaczonego obszaru terenu działania w celu ustalenia miejsca ukrycia zwłok i przedstawienia

propozycji doboru właściwych metod poszukiwawczych oraz środków technicznych (obsługa georadaru), zostały przez Sąd uznane za wiarygodne, przy czym ich przydatność dla dokonywanych ustaleń była zróżnicowana. Generalnie opinie te były jednak pełne, wyczerpujące, udzielały odpowiedzi na postawione biegłym pytania, zawierały uzasadnienie przyjętych tez i poglądów, zostały też opracowane przez biegłych posiadających odpowiednią wiedzę i doświadczenie. Zaznaczyć także trzeba, że poza szeroko omówioną wyżej opinią biegłych z (...) (specjalisty medycyny sądowej, psychiatry, toksykologa i radiologa) nie były one kwestionowane przez oskarżonego i jego obrońcę.

Również licznie zgromadzone dowody z dokumentów nie były kwestionowane w toku procesu, są to w szczególności protokoły przeszukania, oględzin miejsc, rzeczy, szczątków zwłok, zatrzymania rzeczy i osoby, dokumentacja fotograficzna, dokumentacja medyczna G. Ż. (1), kwestionariusz wywiadu środowiskowego, karta karna oskarżonego, opinia o oskarżonym jako tymczasowo aresztowanym, oświadczenia sporządzone przez G. Ż. (1), informacje dotyczące okresów zatrudnienia G. Ż. (1), jak również notatki i informacje dotyczące sprawy związanej z poszukiwaniami G. Ż. (1). Dokumenty te zostały sporządzone zgodnie z przepisami procedury karnej i przez uprawnione do tego osoby (protokoły), ich wiarygodność nie była kwestionowana w toku procesu (z zastrzeżeniami poczynionymi powyżej dotyczącymi przedstawionych przez obrońcę informacji pochodzących z internetu na temat leków oraz ulotek leków, jak również z zastrzeżeniami dotyczącymi wyniku badania usg jamy brzusznej G. Ż. (1) przez radiologa K. Z.).

W konsekwencji Sąd wymierzył oskarżonemu za popełnienie przypisanej mu zbrodni z art. 148 § 1 k.k. karę 25 lat pozbawienia wolności, zaś za występki z art. 263 § 2 k.k. karę 6 miesięcy pozbawienia wolności, jednocześnie na mocy przepisów wskazanych w pkt. III wyroku wymierzył oskarżonemu karę łączną 25 lat pozbawienia wolności.

Wymierzając oskarżonemu te kary, Sąd wziął pod uwagę i uwzględnił wszystkie występujące po jego stronie okoliczności, zarówno obciążające, jak i łagodzące, zgodnie z dyrektywami wymiaru kary określonymi w dyspozycji przepisu art. 53 k.k. Wymierzając kary baczyl, by ich dolegliwość nie przekraczała stopnia jego winy, uwzględniając stopień społecznej szkodliwości czynu, jaki został mu przypisany oraz biorąc pod uwagę cele zapobiegawcze i wychowawcze, które kara ma osiągnąć w stosunku do oskarżonego, a także potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa (art. 53 § 1 k.k.).

Ponadto podkreślić trzeba, że przy kształtowaniu trafnej reakcji karnej za przypisany czyn należy uwzględnić w szczególności motywację i sposób zachowania się sprawcy, rodzaj i stopień naruszenia ciężących na sprawcy obowiązków, rodzaj i rozmiar ujemnych następstw, właściwości i warunki osobiste sprawcy, sposób życia przed popełnieniem przestępstwa i zachowanie się po jego popełnieniu, a zwłaszcza staranie się o naprawienie szkody lub zadośćuczynienie w innej formie społecznemu poczuciu sprawiedliwości (art. 53 § 2 k.k.). Z kolei przy ocenie stopnia społecznej szkodliwości czynu Sąd bierze pod uwagę rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, jak również postać zamiaru, motywację sprawcy (art. 115 § 2 k.k.).

W tych okolicznościach Sąd wymierzając oskarżonemu karę za zabójstwo G. Ż. (1) miał na uwadze wysoki stopień społecznej szkodliwości przypisanego mu czynu, który wynika z samej istoty tego przestępstwa - oskarżony swoim zachowaniem godził bowiem w dobro prawne, jakim jest życie pokrzywdzonej, a skutkiem jego działania było pozbawienie jej życia, czym naruszył najważniejsze dobro chronione przez prawo.

Dodatkowo, oskarżony działał z zamiarem bezpośrednim pozbawienia życia pokrzywdzonej, przygotowywał się do zabójstwa, czyn swój zaplanował dążąc do trwałego pozbycia się żony ze swojego życia. Następnie po dokonaniu zabójstwa pod osłoną nocy ukrył jej zwłoki w pośpiesznie wykonanym dole na terenie własnej posesji, oddzielając mechanicznie uprzednio głowę pokrzywdzonej od reszty tułowia i zapakowując ją w plastikową zawiązaną na dwa supły reklamówkę. Dla przyspieszenia procesu rozkładu ciało posypał wapnem, a następnie po zasypaniu ziemią, ułożył w tym miejscu betonowe płyty. Nie bez znaczenia jest dalsze zachowanie oskarżonego, który po zabójstwie żony ukrywał swoją zbrodnię i przed najbliższymi, znajomymi, koleżankami G. Ż. (1) oraz instytucjami zaangażowanymi w jej odszukanie utrzymywał, że zaginęła. Jednocześnie wprowadził w błąd ograny ścigania zgłaszając jej fikcyjne zaginięcie.

Na niekorzyść oskarżonego potraktować należy także opinię o nim jego sąsiadów. W świetle ich zeznań jest on osobą wybuchową i skłonny do zachowań agresywnych.

W przypadku posiadania amunicji bez wymaganego zezwolenia okolicznością obciążającą jest posiadanie jej przez wiele lat, co wprost wynika z wyjaśnień oskarżonego.

Z kolei okolicznościami łagodzącymi jest fakt, że oskarżony dotąd nie był karany sędownie (k. 1934), a podczas pobytu w Areszcie Śledczym w G. cieszył się dobrą opinią (k. 1603-1604).

Reasumując, Sąd uznał, iż wymierzone kary jednostkowe są karami sprawiedliwymi w odczuciu społecznym, w należyty sposób uwzględniają występujące po stronie oskarżonego zarówno okoliczności obciążające jak i łagodzące. Zważywszy, iż w przypadku posiadania amunicji bez wymaganego zezwolenia nie było szczególnych okoliczności obciążających, oprócz wspomnianej długotrwałości jej posiadania przez oskarżonego, Sąd wymierzył karę w dolnej granicy ustawowego zagrożenia.

Tak ukształtowane kary są adekwatne do stopnia zawinienia oskarżonego oraz uwzględniają stopień społecznej szkodliwości czynów, jakich się dopuścił. Zdaniem Sądu wymiar orzeczonych kar w należyty sposób spełnia dyrektywę przewidzianą w art. 53 k.k., pozostaje w zgodzie z zasadami sprawiedliwości społecznej oraz jest przejawem trafnej represji karnej. Tym samym osiągnięte zostaną jedne z najistotniejszych elementów kary polegające na jej, z jednej strony wychowawczym, z drugiej zapobiegawczym celu.

Pozostałe rozstrzygnięcia

Wskazać należy, iż Sąd nie uwzględnił wniosku prokuratora o zasądzenie na podstawie art. 46 k.k. zadośćuczynienia na rzecz matki G. E. C., albowiem brak jest podstawy prawnej dla takiego orzeczenia.

Zgodnie z treścią art. 46 § 1 k.k. w razie skazania sąd może orzec, a na wniosek pokrzywdzonego lub innej osoby uprawnionej orzeka stosując przepisy prawa cywilnego, obowiązek naprawienia szkody, w całości albo w części, wyrządzonej przestępstwem szkody lub zadośćuczynienia za doznaną krzywdę (...) Nie może budzić wątpliwości, iż osobą pokrzywdzoną w niniejszej sprawie była G. Ż. (1), gdyż za takową uznaje się osobę – fizyczną lub prawną, której dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone przez przestępstwo (art. 49 § 1 k.p.k.). Z kolei matka pokrzywdzonej – E. C. to osoba najbliższa, której w myśl art. 52 § 1 k.p.k., przysługuje uprawnienie do wykonywania praw, które przysługiwałyby G. Ż. (1), gdyby żyła (np. uprawnienie do wstąpienia do procesu jako oskarżyciel posiłkowy, z którego to prawa nie skorzystała). Jest to zatem inna osoba uprawniona, o jakiej mówi art. 46 § 1 k.k. W tej sytuacji podstawą zasądzenia zadośćuczynienia za krzywdę na rzecz osób najbliższych zmarłej pokrzywdzonej może być jedynie art. 46 § 1 k.k. Przepis ten wprost odsyła do przepisów prawa cywilnego, a zatem art. 446 § 4 k.c. zgodnie z którym Sąd może także przyznać najbliższym członkom rodziny zmarłego odpowiednią sumę tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę. E. C. mieści się w kategoriach osoby najbliższej dla zmarłej G. Ż. (1), rzecz jednak w tym, że Sąd zobligowany był rozważyć, zgodnie z treścią art. 4 § k.k. czy aktualnie obowiązujący przepis art. 46 § 1 k.k. może znaleźć tu zastosowanie. Zgodnie z art. 4 § 1 k.k. jeżeli w czasie orzekania obowiązuje ustawa inna niż w czasie popełnienia przestępstwa, stosuje się ustawę nową, jednakże należy stosować ustawę obowiązującą poprzednio, jeżeli jest względniejsza dla sprawcy. Art. 46 k.k. obowiązujący na dzień 16 czerwca 2009 roku, tj. zabójstwa G. Ż. (1) nie odwoływał się do przepisów prawa cywilnego. Paragraf 1 tego przepisu wskazywał, że „w razie skazania za przestępstwo spowodowania śmierci (...) sąd na wniosek pokrzywdzonego lub innej osoby uprawnionej, orzeka obowiązek naprawienia wyrządzonej szkody w całości albo w części (...). Zatem przepis ten stanowił wyłącznie o odszkodowaniu. Z kolei § 2 przewidywał możliwość zasądzenia zadośćuczynienia za ciężki uszczerbek na zdrowiu, naruszenie czynności narządu ciała, rozstrój zdrowia, a także za doznaną krzywdę (ale już nie za śmierć), niemniej zgodnie z treścią tego przepisu beneficjentem mógł być wyłącznie pokrzywdzony. Interpretacji tego przepisu dokonał Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 13.05.2008 roku w sprawie V KK 432/07 (Prok. i Pr. 2008 nr 10, poz. 5, str. 8) wskazując, że osobie najbliższej pokrzywdzonemu, który w związku z popełnionym przestępstwem poniósł śmierć, nie przysługuje (tak jak samemu pokrzywdzonemu) zadośćuczynienie a doznaną krzywdę. Podobnie

wypowiedział się Sąd Najwyższy w postanowieniu z dnia 3.01.2006 r. w sprawie III KK 264/05 (OSNwSK 2006 nr 1, poz. 23, L.) wskazując, że zakres szkód określonych w przepisie § 2 art. 46 k.k. wskazuje jednoznacznie, że jedynym uprawnionym podmiotem jest pokrzywdzony sensu stricto. Tzw. strony zastępcze, czyli osoby wstępujące w prawa zmarłego pokrzywdzonego (art. 52 § 1 k.p.k.) realizują prawa zmarłego, lecz występują we własnym imieniu. Zatem w wypadku śmierci pokrzywdzonego wykluczyć należy możliwość orzeczenia nawiązki z art. 46 § 2 k.k. na rzecz innej uprawnionej osoby.

W tych okolicznościach, skoro przepis art. 46 k.k. obowiązującego w dacie popełnienia przestępstwa nie przewidywał możliwości zasądzenia zadośćuczynienia/nawiązki na rzecz osoby najbliższej dla zmarłego pokrzywdzonego, to jest on względniejszy dla oskarżonego.

Sąd uwzględnił natomiast wniosek prokuratora i orzekł wobec oskarżonego środek karny w postaci pozbawienia praw publicznych na okres 8 lat. Orzeczenie tego środka skutkuje pozbawieniem oskarżonego fundamentalnych praw przysługujących każdemu obywatelowi, czego wynikiem jest dyskredytacja oskarżonego w oczach opinii publicznej, w związku z popełnieniem przez niego czynu o szczególnie wysokim stopniu społecznej szkodliwości, zasługującego na potępienie. Stąd też środek ten ma charakter represyjny. Orzeczone przez Sąd pozbawienie praw publicznych skutkować będzie utratą czynnego i biernego prawa wyborczego do organu władzy publicznej, organu samorządu zawodowego lub gospodarczego, utratą prawa do udziału w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości oraz pełnienia funkcji w organach i instytucjach państwowych i samorządu terytorialnego lub zawodowego, jak również utratę posiadanego stopnia wojskowego i powrót do stopnia szeregowego, utratę orderów, odznaczeń i tytułów honorowych oraz utratę zdolności do ich uzyskania w okresie trwania pozbawienia praw. Zostały także spełnione dwie przesłanki warunkujące orzeczenie tego środka, tj. S. Ź. został skazany na karę nie krótszą niż 3 lata pozbawienia wolności oraz za przestępstwo popełnione z powodu motywacji zasługującej na szczególne potępienie. Nie może budzić wątpliwości, iż oskarżony przypisanej mu zbrodni dopuścił się umyślnie, z zamiarem bezpośrednim, z niskich pobudek związanych z chęcią usunięcia żony ze swojego życia. Jego zachowanie ocenić należy jako jaskrawo naganne, wywołujące silne reakcje repulsywne w społeczeństwie (takie jak oburzenie czy gniew). Natomiast motywy jego działania podejmowanego w ramach tego typu motywacji zasługują na szczególne napiętnowanie, co wynika z bardzo negatywnej oceny ogółu zdarzenia. (por wyrok Sądu Apelacyjnego w Lublinie z 227.04.1999 r., II AKa 12/99, OSP 2000/9, poz. 127)

Zważywszy, iż oskarżony w toku procesu był tymczasowo aresztowany, Sąd na mocy art. 63 § 1 k.k. zaliczył na poczet orzeczonej wobec niego kary łącznej pozbawienia wolności okres rzeczywistego pozbawienia wolności w sprawie, to jest: od dnia zatrzymania 8 września 2016 roku, godz. 15:15 do dnia wydania wyroku tj. 23 października 2018 roku.

Na podstawie art. 44 § 2 k.k. Sąd orzekł o przepadku dowodów rzeczowych służących do popełnienia przestępstwa: torebki foliowej, metki, fragmentów odzieży G. Ź. (1) i zabezpieczonej substancji koloru szaro-białego.

Zgodnie z treścią art. 230 § 1 k.p.k. należy zwrócić osobie uprawnionej zatrzymane rzeczy niezwłocznie po stwierdzeniu ich zbędności dla postępowania karnego. W konsekwencji orzeczono o zwrocie oskarżonemu 2 pałek: teleskopowej i gumowej, gdyż zostały one zatrzymane w toku śledztwa od oskarżonego a ich posiadanie nie jest zabronione oraz matce pokrzywdzonej - E. C. - przedmiotów odebranych od niej - w postaci dwóch poduszek, skoro nie ustalono w sposób jednoznaczny, że służyły one do popełnienia przestępstwa oraz przedmiotów należących do jej córki tj. telefonu komórkowego wraz z kartą sim i kolczyka kol. złotego.

Na mocy przepisów wskazanych w pkt. VIII wyroku Sąd obciążył oskarżonego w całości kosztami procesu w kwocie 25.128,70 zł, na co składa się opłata od orzeczonej kary pozbawienia wolności oraz wydatki tymczasowo wyłożone przez Skarb Państwa. Same wydatki postępowania przygotowawczego przekroczyły kwotę 18.000 zł, natomiast w toku postępowania sądowego dodatkowo doszły koszty konwoju oskarżonego, koszty związane ze stawianiem świadków, koszty opinii biegłych, koszty pozyskania karty karnej, przechowywania dowodów rzeczowych i ryczałtu związanego z wezwaniami. Wskazać należy, iż zasadą jest, iż od skazanego w sprawach z oskarżenia publicznego sąd zasądza koszty sądowe na rzecz Skarbu Państwa (art. 627 k.p.k.) i jedynie wyjątkowo sąd może zwolnić oskarżonego

od obowiązku ich uiszczenia (art. 624 § 1 k.p.k.). W przekonaniu Sądu sytuacja rodzinna i majątkowa oskarżonego nie uzasadnia twierdzenia, że uiszczenie tych kosztów byłoby dla niego zbyt uciążliwe, zważywszy, iż posiada on majątek w postaci domu jednorodzinnego w R..